Pismo przeznaczone głównie dla mieszkańców województwa przemyskiego.
Dostępne także w Krośnieńskiem, Rzeszowskiem i Tarnobrzeskiem.
Kupisz raz - będziesz kupować stale! *ISSN 1231-1464*

POGRANICZE

TYGODNIK ZALEŻNY OD CZYTELNIKÓW

ROK IV NR 37 (172)
13 WRZEŚNIA 1994 r.
NR INDEKSU 371920 CENA 3500 zł

W numerze m.in.:

☆ *Rozmowa z prywatnym biznesem*
☆ *Życie na cmentarzu*
☆ *Wycieczka w przeszłość — do dawnego Przemyśla*
☆ *Pół wieku ze sportem*
☆ *Mazur, Piłsudski, Rząsa i inni*
☆ *Gdzie są Żydzi?*
☆ *Pechowcy, czy po prostu partacze?*
☆ *Jak zawsze bogaty serwis korespondencji*

KORESPONDENCJE

Konserwator może pomóc w remoncie Krasiczyna

W związku z listem Pana Lesława A. Łozińskiego, zamieszczonym w „Pograniczu'' 30 sierpnia br., a dotyczącym zamku w Krasiczynie, zgodnie z Prawem Prasowym przesyłam swoje stanowisko z prośbą o jego publikację.

Z przykrością muszę stwierdzić, że przedstawione w liście Pana Łozińskiego spostrzeżenia dotyczące krasiczyńskiego zamku odpowiadają prawdzie. Podobne sygnały i odczucia społeczeństwa o marnotrawieniu pieniędzy włożonych w latach ubiegłych w remont docierają często do Państwowej Służby Ochrony Zabytków. Prawie wszystkie głosy winą za taki stan rzeczy obarczają wojewódzkiego konserwatora zabytków, nie uświadamiając sobie faktu, iż ten wspaniały zespół zamkowy ma gospodarza — właściciela. Jest nim Fabryka Samochodów Osobowych w Warszawie (na nim, zgodnie z przepisami regulującymi ochronę dóbr kultury, spoczywa obowiązek zabezpieczenia, remontu i dbałości o posiadany zabytek).

Wojewódzki konserwator zabytków może udzielić pomocy finansowej przy remoncie zabytku wyłącznie na warunkach przewidzianych w Uchwale nr 179/78 Rady Ministrów. Najważniejsze z nich to: wpis do rejestru zabytków remontowanego obiektu, zaangażowanie własnych środków i skierowanie do WKZ wniosku z dokumentami określającymi zakres i koszt prac. W przypadku Krasiczyna spełniony jest tylko pierwszy warunek. Wniosek o dofinansowanie remontu krasiczyńskiego zamku nie wpłynął dotąd, mimo iż w 1991 r. Dyrekcja FSO, pismem generalnego konserwatora zabytków, została poinformowana o zasadach i trybie uzyskania pomocy finansowej. Zatem kwestia partycypowania wojewódzkiego konserwatora zabytków w kosztach remontu pozostaje dalej otwarta. Należy zwrócić także uwagę na fakt, iż o ile mi wiadomo, kondycja finansowa FSO w ubiegłych latach nie była najlepsza. Tym bardziej przyjmuję z zadowoleniem sygnały o ponownym zainteresowaniu fabryki sprawą kontynuowania remontu i mam nadzieję, że w niedługim czasie prace zostaną wznowione.

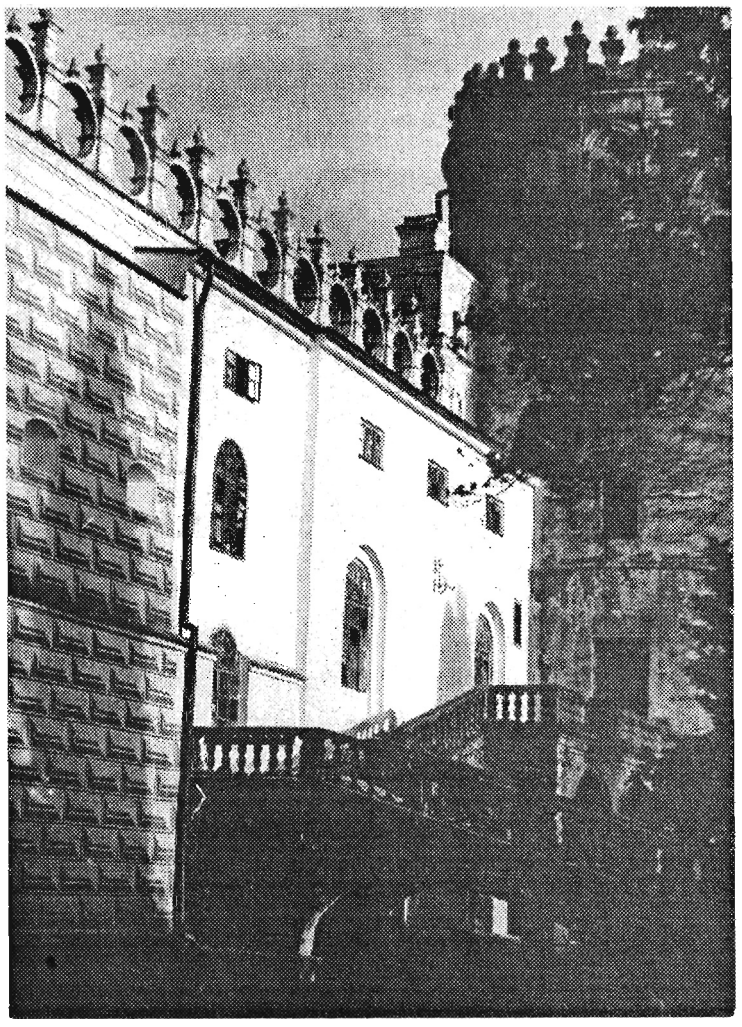

Fot. ARCHIWUM

Wojewódzki Konserwator Zabytków
mgr Paweł Kozioł

NARKOMANI — cd.

W „Pograniczu'' z 16 sierpnia ukazała się moja rozmowa z **Rafałem** — jednym z przemyskich narkomanów. Wywiad był autoryzowany, ale mimo to mój rozmówca poprosił niedawno o sprostowanie kilku swoich wypowiedzi. Okazało się, że rozmawiając ze mną Rafał był pod wpływem środków odurzających i nie zdawał sobie sprawy z tego co mówi. Od tamtego czasu minął miesiąc. Wiele się zmieniło. Rafał wrócił właśnie z tzw. „detoksu'', czyli kuracji odwykowej. Chce opowiedzieć o leczeniu i o wcześniejszych próbach zerwania z narkotykami. Bo to nieprawda, że nigdy nie próbował...

☆ ☆ ☆

— Kiedy po raz pierwszy zdecydowałeś się na leczenie?

— W 1992 roku.

— Co wpłynęło na podjęcie tej decyzji?

— Zacząłem się zastanawiać nad swoim życiem, szukać jakiegoś wyjścia, pomocy... Punktem zwrotnym był rozwód, rozstanie z żoną i dziećmi. Utrata bliskich zmobilizowała mnie do leczenia, ale na powrót do rodziny było już za późno... Musiałem radzić sobie sam.

— Co — twoim zdaniem — jest w leczeniu najważniejsze, najbardziej pomocne? Rodzina, przyjaciele?

— Przede wszystkim — żona i kontakt z dziećmi. Wsparcie emocjonalne dla osoby uzależnionej jest bardzo ważne.

— Jak wyglądał jeden z pierwszych „detoksów''? Jak się po nim czułeś?

— Po przyjeździe z Lublina, gdzie była odpowiednia opieka lekarska, profesjonalna terapia farmakologiczna i specjalistyczna opieka psychoterapeutyczna — byłem pełen wiary i nadziei, że już nigdy nie sięgnę po narkotyk...

— Jednak wróciłeś do nałogu?

— Tak. Po dwóch tygodniach abstynencji spotkałem kolegę-narkomana. Poprosił mnie o pomoc w załatwieniu leków na odtrucie. Myślałem, że jestem już wyleczony, że mam w sobie tyle siły, że i jemu będę mógł pomóc... Okazało się, że nie potrafię pomóc ani jemu, ani sobie. Chęć „brania'' zwyciężyła, uzależnienie psychiczne było silniejsze od pragnienia powrotu do normalności. Zabrakło mi silnej woli.

— Powiedziałeś, że pomoc i życzliwość ze strony najbliższych są przy wychodzeniu z nałogu najważniejsze. A lekarze, specjaliści zajmujący się osobami uzależnionymi?

— Kontakt z osobami profesjonalnie zajmującymi się narkomanami, np. z psychologiem czy terapeutą, ma również duże znaczenie. Rodzina także powinna być przygotowana do pomocy, powinna współpracować z lekarzami i opiekunami.

— Ile razy podejmowałeś próby leczenia?

— W ciągu ostatnich dwóch lat odtruwałem się kilka razy: w Krakowie, Jarosławiu, Żurawicy, Warszawie... Po wyjściu z „detoksu'' w Warszawie — podjąłem decyzję ostatecznego zerwania z nałogiem.

— Co na nią wpłynęło?

— Przez półtora roku uczęszczałem na terapię psychologiczną do Poradni Psychologiczno-Pedagogicznej, gdzie pracowałem nad swoimi problemami emocjonalnymi. Jest to jedna z form pomocy w leczeniu uzależnień, w moim przypadku — bardzo korzystna.

— Który „detoks'' poleciłbyś narkomanowi?

— Warszawa, Lublin, Gdańsk — to są dobrze funkcjonujące „detoksy''.

Ciąg dalszy na str. 2

Horyniec drugi w ogólnopolskim turnieju

Udanie zakończyli start w ogólnopolskim turnieju **„Piłkarska kadra czeka''**, reprezentanci naszego regionu. Uczniowie Szkoły Podstawowej z Horyńca, w finałach centralnych tej imprezy, rozegranych w Ustce 13 — 25.08.1994 r. wywalczyli drugie miejsce.

Oceniając start swej drużyny chciałbym podkreślić, że poziomem wyszkolenia dorównaliśmy zespołom najlepszym. W przegranym meczu finałowym z zespołem z Olecka (Suwalskie) prowadziliśmy 1:0 jeszcze na 10 min. przed końcem meczu. W końcówce brakło sił. Tak zresztą musiało się stać, gdyż przeciwnik wyróżniał się spośród wszystkich zespołów... warunkami fizycznymi.

W zawodach finałowych startowało osiem zwycięskich zespołów zmagań makroregionalnych, reprezentujących województwa: gdańskie, opolskie, pilskie, przemyskie, siedleckie, suwalskie, tarnowskie i wałbrzyskie. Finalistów podzielono na dwie grupy, w których rozgrywano mecze eliminacyjne systemem „każdy z każdym''.

Oto wyniki w naszej grupie eliminacyjnej:

Przemyśl	— Opole	1:3
Piła	— Siedlce	2:1
Przemyśl	— Piła	3:0
Opole	— Siedlce	6:1
Przemyśl	— Siedlce	6:0
Opole	— Piła	0:1

Tabela końcowa naszej grupy:

1. Przemyśl	4-2	10:3
2. Opole	4-2	9:3
3. Piła	4-2	3:4
4. Siedlce	0-6	2:14

Ostatni etap zawodów, to mecze o miejsca między zespołami grup A i B. Zespoły, które zajęły pierwsze miejsca walczyły o zwycięstwo w całym turnieju, drużyny zajmujące drugie miejsca walczyły o brąz itd.

Kolejność końcowa turnieju: Suwałki, Przemyśl, Gdańsk, Opole, Tarnów, Piła, Wałbrzych, Siedlce.

Bramki dla drużyny z Horyńca zdobyli: Mariusz Husiatyński — 4, Maciej Szczygieł — 3, Marek Madycki — 2, Paweł Dydyk — 1.

Wyróżnienie spotkało dwóch naszych zawodników: Marek Szafrański i Mariusz Husiatyński zostaną powołani na zgrupowanie kadry narodowej juniorów do lat 16. Marka Szafrańskiego uznano najlepszym bramkarzem turnieju.

Kierownikiem drużyny był Bolesław Nowakowicz.

Korzystając z łamów „Pogranicza'' chciałbym podziękować wszystkim, którzy przyczynili się do wyekwipowania zespołu i pokrycia kosztów wyjazdu. Wymienić chciałbym przede wszystkim Radę Wojewódzką LZS, Kuratorium Oświaty w Przemyślu, Okręgowy Związek Piłki Nożnej w Przemyślu, dyrekcję Szkoły Podstawowej w Horyńcu, dyrekcję PPU w Horyńcu, Zarząd Oddziału ZNP w Horyńcu oraz prywatnych sponsorów w osobach pp.: Mariana Dziechciarza, Tadeusza Garbacza, Adama Haluchy i Władysława Juzwy.

Trener zespołu
Mikołaj Mach

Odwołać zarząd spółdzielni

Stowarzyszenie „Ogólnopolski Ruch Mieszkaniowy'' — Oddział Terenowy w Przemyślu, w liście otwartym (z 5 sierpnia br.) do **Rady Nadzorczej oraz członków Spółdzielni Mieszkaniowej „Metalowiec'' w Przemyślu,** domaga się ni mniej, ni więcej, tylko odwołania zarządu spółdzielni. Jako powód tego żądania wymieniono enumeratywnie aż 24 różnego rodzaju zarzuty i uchybienia w działalności zarządu, z których każde *„godzi w interesy członków Spółdzielni i ma negatywny wpływ na zapewnienie praw statutowych oraz współpracę z lokatorami''*.

Dokładne wyliczenie wszystkich zarzutów stawianych zarządowi spółdzielni przez stowarzyszenie zajęłoby zbyt dużo miejsca, dlatego też posegregowaliśmy je w odpowiednie grupy tematyczne. W ten sposób powstał swoisty rejestr nieprawości zarządu obejmujący:

1. **lekceważący stosunek do członków spółdzielni i ograniczanie ich praw statutowych;**
2. **złą interpretację przepisów (na niekorzyść członków spółdzielni);**
3. **powodowanie strat finansowych spółdzielni;**
4. **narażanie lokatorów na zbędne koszty;**
5. **spowodowanie zagrożenia zdrowia i życia lokatorów przez niewłaściwą eksploatację budynku przy ul. Stanisława Augusta 18 A;**
6. **niewłaściwą politykę kadrową przynoszącą straty spółdzielni;**
7. **błędy w prowadzeniu księgowości;**
8. **złe gospodarowanie zasobami mieszkaniowymi i brak dbałości o wygląd osiedli.**

W zakończeniu listu jego autorzy wyrażają nadzieję, że rada nadzorcza nie zajmie stanowiska biernego wobec zarzutów stawianych zarządowi i *„stanie po stronie wszystkich członków Spółdzielni''*. Oby tak się stało.

Jot-Em.

KORESPONDENCJA

To ci dopiero festyn!

Zaplanowany na 27 i 28 sierpnia festyn w „Marko-Exim'' zareklamowano jak należy. Wcześniej znalazłam w skrzynce pocztowej druk zaproszenia wraz z kuponem na loterię. Pokusiłam się o zrobienie zakupów w supermarkecie tej firmy, bo nęcono cenami niższymi niż gdzie indziej. Udałam się tam w drugi dzień, 28 sierpnia o godz. 16.30. Po odczekaniu 40 minut na kosz — kupiłam wreszcie to co mnie interesowało. Podliczona zostałam przy kasie wyposażonej w komputer, lecz najpierw panie liczyły w zeszycie, później na kalkulatorze, wreszcie wprowadzały dane do komputera. Zakupów dokonałam za kwotę ponad 200 tys. złotych (po drodze sumowałam ceny uwidocznione na opakowaniach towarów), a otrzymałam do zapłaty 705 200 złotych!!! Zaszokowana i zdenerwowana poprosiłam o ponowne podliczenie. Okazało się, że „uszczęśliwiono mnie'' butami męskimi za 473 400 złotych, o których nawet mi się nie śniło. Poprosiłam zatem o rachunek po korekcie, ale go nie dostałam. Za dowód służy mi tylko wydruk komputerowy z owymi nieszczęsnymi butami. Zaczęłam się mu bliżej przyglądać i zauważyłam, że do każdej ceny uwidocznionej na towarze dopisywano drobne kwoty, np. kisiel truskawkowy kosztujący 2000 zł na rachunku ma 2033, kredki zamiast 12 100 zł mają 12 101 zł, herbata zamiast 7100 ma 7113 itp. itd. Dlaczego? Czyżby szukanie naiwnych? Sądząc po moim przykładzie naiwnych nie brakowało. Byłam w tym supersamie pierwszy i ostatni raz. Nie usłyszałam nawet „przepraszam''. Oświadczam, że nie degustowałam podczas festynu niczego. Dziś myślę, że za ową „darmochę'' klienci sami zapłacili. To ci dopiero był festyn! I dziś już wiem co się kryje za szyldem „Marko-Exim''.

Krystyna Frankiewicz
(adres znany redakcji)

HARCERSKIE SPOTKANIE Z PRZESZŁOŚCIĄ

Komenda Hufca ZHP Ziemi Przemyskiej mieści się obecnie przy ul. 22 Stycznia nr 20 w Przystani Żeglarskiej, zbudowanej rękami harcerzy-wodniaków w latach 1930-32. Poświęcenie kamienia węgielnego pod przystań odbyło się 29 czerwca 1929 r., a budową — wraz z VI harcerską drużyną wodną — kierował Edward Heil. Przystań ta do 1949 r. była własnością harcerzy, później (do 1993 r.) władały nią różne instytucje. Aż wreszcie nadszedł czas powrotu do prawowitych właścicieli.

W pomieszczeniach Komendy Hufca, działająca od 1992 roku Komisja Historyczna pod przewodnictwem hm Stanisława Krakowskiego, zorganizowała IZBĘ TRADYCJI, w której można zapoznać się z dziejami harcerstwa przemyskiego. Scenariusz ekspozycji opracował przewodniczący Komisji a stronę graficzną wykonał hm Jan Jawornicki.

Do najcenniejszych eksponatów należą sztandar Hufca Ziemi Przemyskiej oraz sztandar zlikwidowanej Chorągwi Przemyskiej. Są też zdjęcia pierwszych twórców i nestorów przemyskiego harcerstwa: Bolesława Błażka (nauczyciela Gimnazjum im. J. Słowackiego), Eugeniusza Złotnickiego (długoletniego prezesa przemyskiego „Sokoła'') oraz Bronisława Lisowskiego (pierwszego drużynowego I drużyny skautowej im. gen. D. Chłapowskiego, działającej w Gimnazjum na Zasaniu). Eksponowane są też zdjęcia harcerzy — Orląt Przemyskich: Adama Kordeckiego, Stanisława Czerpy, Juliana Bystrzanowskiego, Edwarda Heila i Wilhelma Słabego — oraz kserokopie pierwszych wiadomości o powstaniu (w 1911 r.) drużyn skautowych w Przemyślu. Nie brak zdjęć II drużyny harcerzy działającej w Gimnazjum im. J. Słowackiego, uczestników obozu w 1932 r., jest też zachowane zdjęcie sztandaru Hufca Harcerzy, który w niewyjaśnionych dotąd okolicznościach zaginął w czasie II wojny światowej.

Z ciekawszych zdjęć z okresu 1944-49 wymienić można te przedstawiające harcerzy w defiladzie z okazji zakończenia II wojny światowej, 8 maja 1945 r. w Przemyślu, jest uwiecznioną odbudowa zniszczonego stadionu HKS „CZUWAJ'' w 1945 r. oraz zdjęcia uczestników pierwszych po wojnie obozów harcerskich. Jest również proporzec, z którym przemyskie harcerki i harcerze uczestniczyli w Zlocie 80-lecia Harcerstwa w Częstochowie w 1991 roku.

W części poświęconej pamięci zasłużonych instruktorów są zdjęcia komendantek i komendantów hufców, m.in.: Ludwika Szopy w mundurze oficerskim, Izydory Kossowskiej „Izy'', Antoniny Kalinowicz, Wojciecha Malca oraz pierwszego po wojnie hufcowego Franciszka Zajdla. Są też i inni znani nie tylko w Przemyślu, ale w całej Polsce: Józef Bielec (komendant Chorągwi Śląskiej zamordowany w Katyniu), Wilhelm Słaby (komendant Chorągwi Pomorskiej) oraz twórca harcerskiej Organizacji Niepodległościowo-Wojskowej we Lwowie w 1939 r. pod okupacją sowiecką, Maria Mudryk-Krynicka (komendantka Chorągwi Lwowskiej oraz naczelniczka harcerek w latach 1937-1945), Fryderyk Tomczyk (bosman na harcerskim żaglowcu „Zawisza Czarny'' oraz kapitan na harcerskim statku „Poleszuk'', który w latach 1938-1939 przebył morską trasę Gdynia — Nowy Jork).

W założonym w 1993 roku archiwum Komisji Historycznej znajdują się m.in. kroniki hufca i drużyn harcerskich, fotokronika hufca z lat 1945-1983, zestaw plakietek harcerskich, koperty ze stemplami poczty harcerskiej, wycinki prasowe, informatory i rozkazy Komendy Hufca, sprawozdania.

Szczególne zainteresowanie zwiedzających Izbę Tradycji budzi (zaprojektowana i opracowana graficznie przez hm J. Jawornickiego) Kronika Hufca oraz Księga Pamiątkowa instruktorów, uhonorowanych Odznaką Harcerstwa Przemyskiego.

Zapraszamy wszystkich chętnych do odwiedzenia Izby Tradycji, zapoznania się z długoletnią historią harcerstwa przemyskiego, w godzinach pracy Komendy Hufca.

S. K.

Fot. R. BORYSŁAWSKI

NARKOMANI

Ciąg dalszy ze str. 1.

Z odpowiednią kadrą lekarską i właściwymi metodami terapeutycznymi.

— Jesteś po kuracji. Co zamierzasz teraz robić?

— Chcę rozwijać swoje zainteresowania malarskie, podjąć pracę, nawiązać kontakt z rodziną. Mam duże doświadczenie z narkotykami, przeszedłem własną terapię, mógłbym więc pomagać osobom chorym.

— Pracowałeś już kiedyś?

— Tak. I to dużo. Z naszej poprzedniej rozmowy wynikało, że nic nie robię tylko ćpam. To nieprawda. Zajęcie jakie daje praca i samodzielność finansowa były i są dla mnie bardzo ważne. Owszem, rodzice mi pomagają, ale jestem przecież dorosłym człowiekiem — wolę „iść na swoje''.

— Życzę ci powodzenia.

O. HRYŃKIW

P.S. Na poparcie swych słów Rafał przyniósł do redakcji całą dokumentację leczenia i świadectwa pracy z ostatnich kilku lat. Papiery, z którymi przyszedł, nie są jednak tak ważne, jak fakt, że w ogóle przyszedł. To chyba najlepszy dowód jego „wiary i nadziei''. Wiary — przede wszystkim — w siebie samego.

O. H.

Z wędrówek po województwie

NOWE SADY — wieś w gminie Fredropol. Jej początki sięgają roku 1444. Początkowo nosiła nazwę Osko, później Wuysko, następnie Huysko i Hujsko, a od 1957 r. — Nowe Sady. We wsi znajduje się wczesnośredniowieczne grodzisko z IX-XI w. z zachowanymi do dziś resztkami walu drzewno-ziemnego. Na terenie grodziska znajduje się widoczna na zdjęciu cerkiew grekokatolicka p.w. św. Grzegorza Męczennika, zbudowana w stylu obronnym (strzelnice obecnie zamurowane) około 1655 r., przebudowana w 1836 r. W latach 1987-88 odremontowana — służy na powrót wiernym obrządku bizantyjsko-ukraińskiego.

Nie opodal cerkwi, na wysokim wzniesieniu, stoi murowany (z kamienia) wysoki obelisk w kształcie stożka, na którym znajduje się stylizowany krzyż. O dacie wzniesienia tego obelisku, ani o tym czemu był poświęcony, nie wspomina żadne z dostępnych mi źródeł, a umieszczona niegdyś na nim tabliczka została zniszczona. Może ktoś z naszych Czytelników wie coś na ten temat?

Jerzy Makara

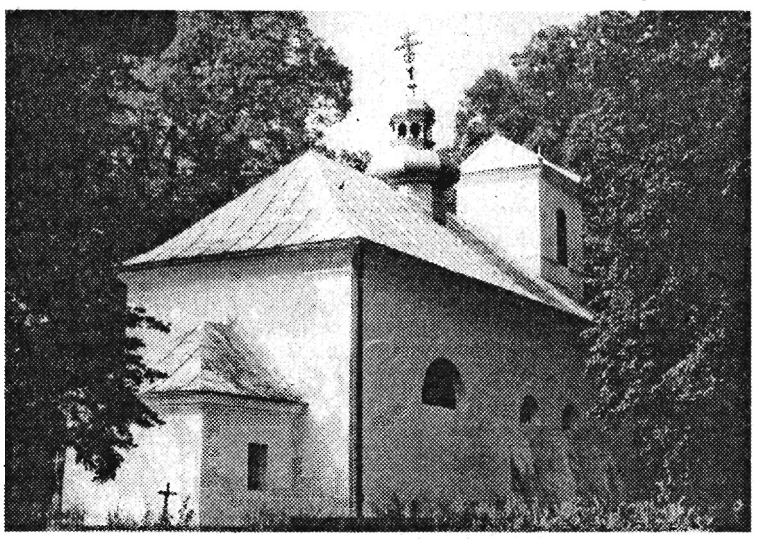

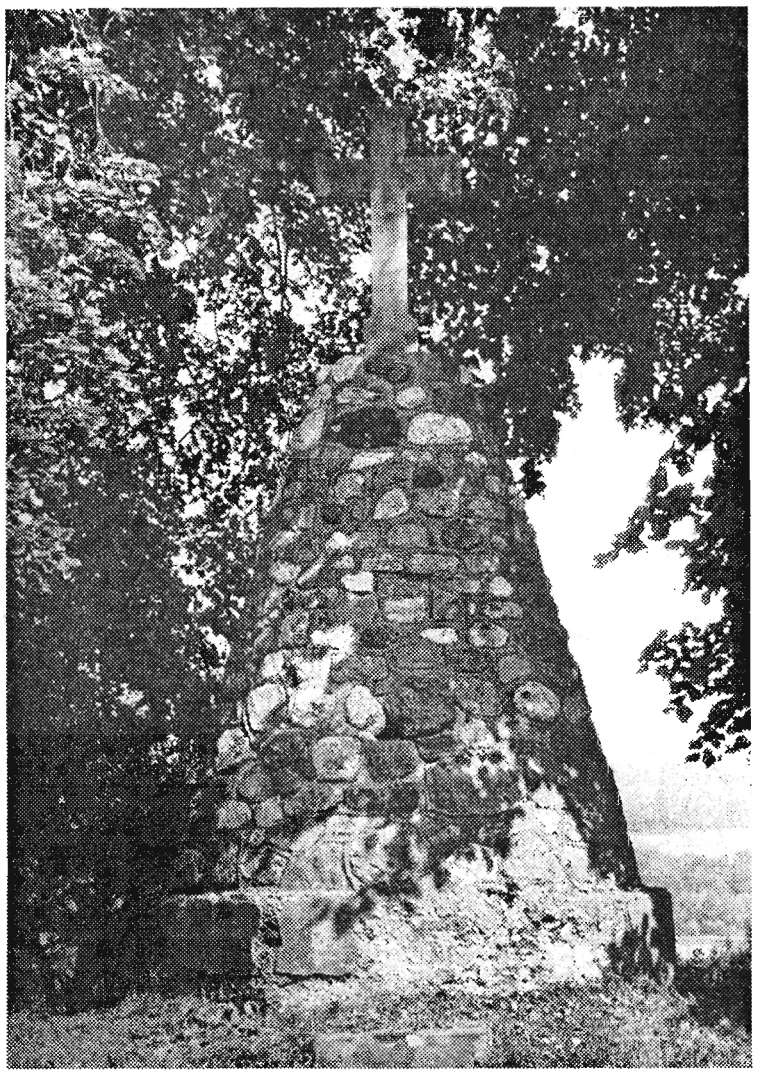

Wszystko jeszcze przed nami

POGRANICZE rozmawia: z PRYWATNYM BIZNESEM

— Co słychać w interesach?

— Bez zmian: busz, jeden wielki busz, a w nim prawo dżungli — układy i koneksje, łapówy na każdym kroku i bezwzględna gra o wielki szmal, który rządzi wszystkim.

— Ale są efekty — rozwijasz się, produkujesz, eksportujesz, stwarzasz nowe miejsca pracy...

— Teoretycznie tak to wygląda, ale to jedynie pół prawdy.

— A co z tą drugą połową?

— Państwo niewiele z tego ma i nie dałbym głowy za to czy w ogólnym rozrachunku przypadkiem do mnie tęgo nie ... dopłaca. Budżet nadal jest na utrzymaniu sektora państwowego oraz rencistów i emerytów, którym ZUS — jak żaden inny płatnik — regularnie ściąga podatki...

— Państwo może dopłacać do prywatnego biznesu?

— Jak nagminnie ukrywam swoje faktyczne obroty i dochody, czyli zaniżam wysokość należnych podatków bądź „zbijam'' je urojonymi kosztami — to na pewno nie zarabia. Jak korzystam z usług pracowników będących oficjalnie na „kuroniówce'' bądź też celowo zwalniam swoich na zasiłek, aby mogli dalej pracować na umowę — zlecenie — to już na pewno sporo dopłaca. Jak wysyłam pracowników albo sam uciekam na lewe L-4, jak... Wystarczy?

— To żaden biznes, a „szara strefa''!

— O nie, to nasza szara rzeczywistość gospodarcza, masowo stosowany „model'' działalności na własny, czyli państwa rachunek. Gdyby było inaczej, prawdopodobnie nie byłoby deficytu budżetowego, pogłębianego horendalnymi wydatkami na utrzymywanie wielu fikcji, tak jak chociażby „bezrobocia''...

— Przecież jest, trzymilionowe, i gdzie tu fikcja?

— Co najwyżej 20 procent oficjalnie bezrobotnych autentycznie szuka pracy. Reszta korzysta z okazji jaką jest prawie 20-milionowa dotacja w skali roku...

— ???

— Tyle bierze osoba zarejestrowana na „kuroniówkę'', a co najmniej drugie tyle pochłaniają inne koszty: podatek, ZUS, utrzymanie biur pracy itd. Państwo bezkrytycznie buli, ludzie kombinują — i jakoś to się kręci. Tymczasem gdy „bezrobotnemu'' murarzowi proponujesz uczciwą i stałą pracę za 5-6 milionów, to on najzwyczajniej w świecie ma cię gdzieś, bo — będąc na zasiłku — zarabia w miesiącu dwa razy tyle. Proponujesz absolwentce ogólniaka robotę za 2,5 miliona a ona mówi, że owszem, ale przyjmie ją dopiero wtedy gdy skończy się jej zasiłek i zastrzega, że może pracować tylko pół roku. A przy okazji prosi cię o pieczątkę w „karcie aktywności bezrobotnego'' — potwierdzającą, że buty schodziła za robotą, a nigdzie jej nie ma...

— Gdzie pies pogrzebany?

— W mentalności ludzi, wynikającej z przeświadczenia, że skoro państwo nie jest w porządku wobec szarego obywatela, to i on nie ma obowiązku być OK. Wiele złego narobiły czasy „komunistyczne'', ale prawdziwe spustoszenie w umysłach nastąpiło po 1989 roku.

— Wielu mówi, że było akurat na odwrót...

— A co będą mówić, kiedy widzą do czego doszło? Jak będą tłumaczyć „narodziny'' dzikiego kapitalizmu celowo wspieranego ogromnymi, łatwo osiągalnymi kredytami, z których większość jest dziś nie do odzyskania? Ci, którzy lekką (często lepką) rączką ich udzielali oraz ich klienci mają się dobrze: forsa ulokowana, majątek mądrze rozparcelowany, „humanizowane'' prawo nad wyraz łaskawe — nic im nie grozi. Straty pokryje Bogu ducha winna reszta społeczeństwa...

— Celowe działanie?

— Raczej bezkresna głupota oraz bezkrytyczne zauroczenie „gospodarką rynkową'' i Zachodem. Ktoś nasłuchał się bajek o tym, że trzeba ukraść pierwszy milion dolarów, aby móc działać potem uczciwie — tworzyć nowe miejsca pracy itd. No i przymykano oczy na rozmaite kombinacje i przekręty, za które — za czasów „komuny'' — szybko szło się do pierdla z dużym wyrokiem, a można było nawet dać głowę... A zresztą kto miał tego wszystkiego pilnować, kiedy ważniejsza była „wojna na górze'', odkrywanie kto Żyd a kto Polak, albo spory o macicę. Teraz, gdy prawie połowa Polaków żyje na granicy ubóstwa, najważniejsza jest wciąż aborcja i konkordat. Największy szum robią ci, którzy doskonale wiedzą, że to naród puszczono w skarpetkach, a aferzyści mają się dobrze. Trzeba czymś zająć społeczeństwo, aby nie myślało o tym, co im przyniosła „Rzeczpospolita Kolesiów''...

— A co z prywatnym biznesem?

— Nie mają w nim racji bytu ludzie uczciwi, ze skrupułami i zasadami. Po prostu zginą. Jeśli chcą przeżyć — muszą oszukiwać i kombinować w swoim własnym, dobrze pojmowanym interesie. Owszem, kombinowało się i za „komuny'', ale to pestka w porównaniu z tym, co dzieje się teraz...

— I co dalej?

— Wszystko jeszcze przed nami. Niewyobrażalna bieda i ludzka nędza, masowe bankructwa i plajty — nawet tych przedsiębiorców, którzy byli w porządku, ale nie zważyli w jakim klimacie wzięli „swoje sprawy w swoje ręce''. Systematycznie spada siła nabywcza społeczeństwa, a nieustanny wzrost kosztów utrzymania jeszcze będzie ją obniżał. Komu sprzedawać, dla kogo produkować?...

— No i, jak to przy Polaków rozmowach, zeszliśmy na politykę...

— Nie może być inaczej, jeśli przez nią wpadliśmy w to bagno, z którego dwa następne pokolenia nie będą mogły się wygrzebać — bez względu na to jakie ugrupowanie polityczne będzie rządzić. Ktoś za to powinien zdrowo beknąć i ja wierzę, że w końcu beknie...

Przepytywał J. ŻERDZICKI

KORESPONDENCJE

JEGO PASJĄ BYŁY: PRACA I SPORT

10 sierpnia 1994 r., na Cmentarzu Zasańskim, pożegnaliśmy honorowego prezesa Przemyskiego Okręgowego Związku Strzelectwa Sportowego, b. długoletniego trenera sekcji strzeleckiej KS Polna Przemyśl — **JANA KRASICKIEGO.** Zmarły urodził się 27.12.1907 r. w Przemyślu i był wierny temu miastu do ostatnich dni swego życia.

W 1939 r. brał udział w walkach obronnych o Przemyśl. Za swoją działalność w Związku Walki Zbrojnej zostaje aresztowany przez NKWD w 1940 r. i zesłany na Syberię. Na mocy porozumienia między rządami Polski w Londynie i ZSRR, w 1942 r. zostaje zwolniony z łagru i wstępuje do Armii Polskiej gen. Andersa. Ewakuowany na Środkowy Wschód do Iranu, następnie przez Irak, Palestynę, Indie do Afryki Południowej, a potem z armią gen. Maczka do Anglii, gdzie służył w dywizji pancernej 1 pułku przeciwpancernego i był pułkowym rusznikarzem. W inwazji na kontynent brał udział w walkach o Francję, walczył też w Belgii, Holandii i Niemczech, kończąc na zdobyciu portu wojennego Wilhelmschaffen. Tam świętuje podpisanie kapitulacji przez hitlerowskie Niemcy, ale nie rozstaje się z mundurem. Przez dwa lata pełni służbę w kompaniach wartowniczych na terenie Niemiec.

W 1947 r., po demobilizacji, wraca do Polski i rozpoczyna pracę w Przemyślu. Najpierw w PSS, następnie w CPN Żurawica, a potem w „Polnej'', gdzie był majstrem oraz nauczycielem zawodu w szkole przy zakładowej — aż do przejścia na emeryturę.

Pasją Jego życia była praca i sport strzelecki. Będąc długoletnim trenerem tej dyscypliny, wychował wiele pokoleń młodzieży, która zdobywała czołowe miejsca w mistrzostwach regionu i kraju. J. Krasicki pełnił też funkcję koordynatora w OZSS w Przemyślu i Rzeszowie.

Za swoją nienaganną pracę zawodową i społeczną oraz osiągnięcia na szlaku bojowym został odznaczony wysokimi odznaczeniami państwowymi, sportowymi i wojskowymi. Posiadał m.in. Krzyż Kawalerski Orderu Odrodzenia Polski, odznakę Zasłużonego Działacza Kultury Fizycznej, medal 1000-lecia Państwa Polskiego, medal „Miasto Przemyśl swemu obrońcy'', odznaki zasłużonego dla województw — przemyskiego i rzeszowskiego, był zasłużonym działaczem LOK, miał złotą odznakę PZSS.

Odszedł Człowiek, który swoje życie poświęcił Ojczyźnie, walce i wychowaniu setek młodzieży, ucząc ją zawodu metalowca oraz wpajając jej bakcyl sportu strzeleckiego. Bardzo uczulony na szczerość, prawdę, dyscyplinę i uczciwość. Był wzorem trenera-wychowawcy oraz społecznego działacza. Praca i sport były Jego pasją życia.

Cześć Jego pamięci!

Juliusz Przysiecki

☆ ☆ ☆

JASIA KRASICKIEGO znałem jeszcze sprzed wojny, gdy pracował w szkole na Błoniu i równocześnie był komendantem Koła Związku Strzeleckiego, gdzie uczył młodzież patriotyzmu i sztuki obchodzenia się z bronią. W kampanii wrześniowej, jako podoficer rezerwy, brał udział w obronie Przemyśla. 10 września, obsługując ciężki karabin maszynowy za Kopcem Tatarskim, przyczynił się do zestrzelenia niemieckiego samolotu w czasie bombardowania miasta.

Na kilka miesięcy nasze z Jasiem drogi się rozeszły. Dopiero w 1940 roku w lecie, kiedy siedziałem w celi kijowskiego więzienia, któregoś dnia otworzyły się drzwi i wprowadzono kilku nowych aresztowanych, wśród których był też Jan Krasicki. Był on oskarżony przez NKWD o wychowanie polskiej młodzieży w duchu nacjonalistycznym i o negatywny stosunek do Związku Radzieckiego. W 1941 roku, z początkiem maja, kiedy osądzono moją grupę z ZWZ na 10 lat łagru i zesłanie do KOMI ASSR, straciłem łączność z Jasiem. Dopiero w sierpniu 1942 roku, po wyjeździe z Rosji, znów go spotkałem. Razem na statku „Dilvara'' i „Britanie'' udawaliśmy się do Wielkiej Brytanii. Ja wstąpiłem w Anglii do polskiej wojennej floty, a Jasio jako doświadczony podoficer, do brygady generała Maczka. Tam był instruktorem młodszych roczników oraz rusznikarzem w jednym z batalionów w Szkocji.

W sierpniu 1944 roku Jasio przeszedł cały chwalebny szlak bojowy, począwszy od Francji przez Belgię, Holandię i Niemcy Zachodnie, za co otrzymał wiele odznaczeń polskich i brytyjskich.

Po wojnie wrócił do rodzinnego Przemyśla i zajął się pracą zawodową w zakładzie „Polna'', gdzie też był przez bardzo wiele lat instruktorem strzelectwa jak też członkiem wielu organizacji społecznych.

Cześć Jego Pamięci!
Sybirak i towarzysz broni

Władysław Mazur

Życie na cmentarzu

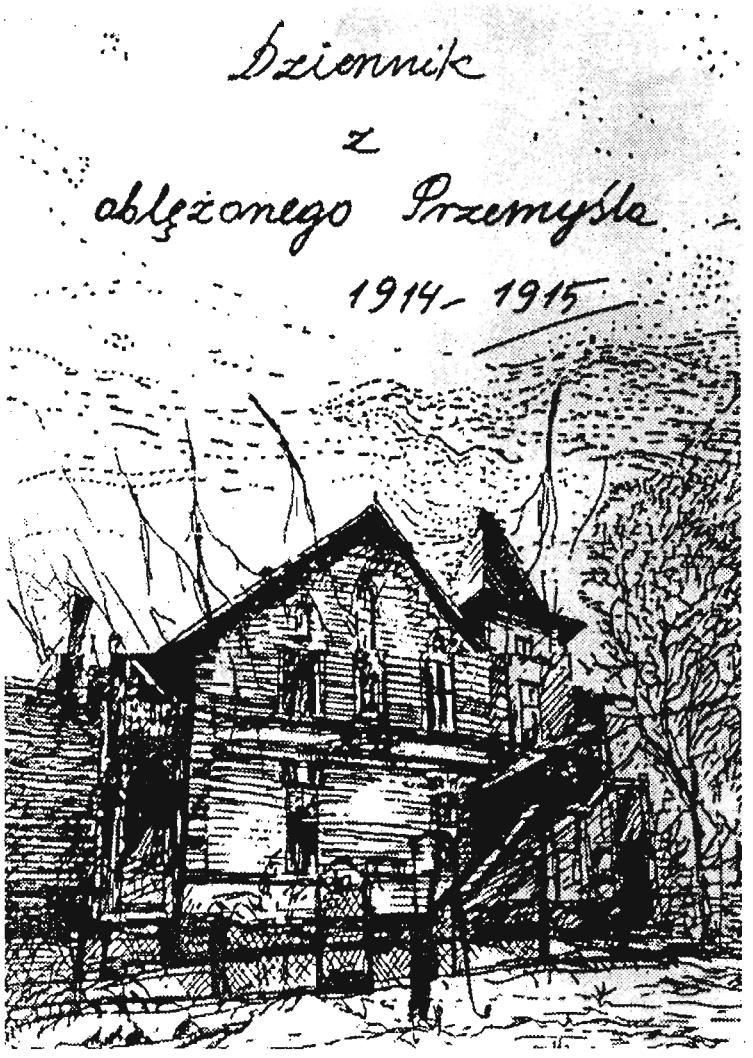

„Dziennik...'' Heleny Jabłońskiej to panorama batalii, stoczonych w okolicach Przemyśla od września 1914 roku do czerwca 1915 roku. Walki te wiązały się ściśle z rolą twierdzy, ale ich przebieg i wyniki odbijały się również na losach mieszkańców Przemyśla. Te losy — to główny temat codziennych zapisków dziennika. Jest on dokumentem zarówno osobistym, jak i historycznym. Ciężkie dramatyczne walki wokół Przemyśla w pierwszych latach wojny poznaje czytelnik przede wszystkim od strony przeżyć i cierpień ludzi. Ich los ma wymiar tragiczny i ogólnoludzki, nie pozbawiony jednak szarej prozy życia. Bieg wydarzeń autorka notuje „na gorąco'', dlatego też wiele opisów ma bardzo emocjonalny, spontaniczny charakter, co niewątpliwie podnosi ich walory artystyczne i literackie. Odważna ocena trudnych i skomplikowanych spraw, szczere wyznanie własnych myśli i duchowych rozterek zadziwia ostrością spojrzenia i trafnością komentarza.

Hanna I m b s, która przygotowała do druku i opatrzyła dziennik wstępem, tak pisze o jego autorce: *„Postawa Heleny Jabłońskiej w oblężonym Przemyślu to przede wszystkim troska o innych ludzi. O matkę, o bliższych i dalszych krewnych, ale także o żołnierzy zagrożonych głodem, utratą zdrowia i życia i walczących po obu stronach frontu, o ludzi pozbawionych domu i dobytku. Ta troska przebija ze sposobu patrzenia na rozgrywające się wydarzenia. Są one opisywane z wielkim realizmem z naturalistyczną często wiernością w znaczeniu drastycznych szczegółów, ale jednocześnie z odczuciem cierpień ludzkich. Świadomość, że jest jedną z nich rodzi nieraz w autorce rozpacz, albowiem katastroficzna groza, która otacza ludzi zamkniętych w twierdzy, przekracza normalną wytrzymałość. To odczucie koszmaru i bezsensu wojny podważa w niej wiarę, oddala od Boga. Ale miarą jej charakteru, miarą jej cichego bohaterstwa jest jednak wytrwałość. Wytrwałość w modlitwie — w tym »świętych obcowaniu« na grobie najbliższych — i wytrwałość w codziennej przyziemnej krzątaninie. Nie byłoby metaforą określenie, że »Dziennik« jest dokumentem, obrazującym życie na cmentarzu.*

Helena z Seifertów Jabłońska **„Dziennik z oblężonego Przemyśla 1914-1915'',** Południowo-Wschodni Instytut Naukowy w Przemyślu, 1994 r.

O. H.

Psychotest — horoskop dla Strzelca

KOCHA NIE KOCHA?

Czy odczuwa wobec Ciebie tylko „miętę'' czy głęboką namiętność? A może wcale nie kocha? Znalezienie właściwej odpowiedzi ułatwi nasz psychotest. Dziś zapraszamy do zabawy Panie, których partner urodził się pod znakiem Strzelca.

1. Czy Twój partner może spędzić z Tobą dwa dni, bez telefonowania do któregoś z przyjaciół? Tak — nie.

2. **Czy przedstawia Cię z dumą i bez obaw wszystkim swoim kolegom?** Tak — nie.

3. Czy potrafi Cię obudzić w nocy w przypływie czułości? Tak — nie.

4. Czy obiecuje Ci drogie prezenty kiedy już „staniecie na nogach''? Tak — nie.

5. Czy lubi doprowadzać do scen miłosnych w plenerze? Tak — nie.

6. Czy lubi Ci udzielać rad mających Ci posłużyć w karierze? Tak — nie.

Policzcie po jednym punkcie za następujące odpowiedzi:

NIE — na pytanie pierwsze, TAK — na drugie, NIE — trzecie, TAK — czwarte, NIE — piąte, TAK — na szóste.

5 — 6 pkt.: Kocha Cię i nie ukrywa tego, ale zrobiłabyś błąd, gdybyś chciała go pozbawić np. jego zaskórniaków.

2 — 4 pkt.: Nie dość się starasz. Nie dbasz o wrażenie, jakie robisz na jego znajomych. Spróbuj znaleźć pomysły, które mu zaimponują.

0 — 1 pkt.: Może uda Ci się czasem uzyskać od niego zaproszenie do kina albo jedną noc. Ale on jest już gdzie indziej. Odejdź więc i Ty.

KORESPONDENCJE ✣ POLEMIKI ✣ INTERWENCJE

Sztandar dla... brygady

Z dużym zainteresowaniem przeczytałem list Stanisława ŚLEZAKA pt. **„Panie pułkowniku, nie dam obrażać społeczeństwa!''**, opublikowany w „POGRANICZU'' nr 34, a dotyczący fundowania sztandaru 14 Brygadzie Pancernej Ziemi Przemyskiej (zwanej dalej 14 BPanc.).

Ocenę merytoryczą treści i poprawności językowej (stylistycznej) listu pozostawiam bez komentarza (...).

Jedynym rozsądnym rozwiązaniem w zaistniałej sytuacji wydaje się być tylko przekazanie sztandaru do muzeum i rozwiązanie Stowarzyszenia Sztandaru Pułkowego, które powołane zostało celem fundowania sztandaru 14 pułkowi zmechanizowanemu Ziemi Przemyskiej (rozformowanemu 31 grudnia 1993 r.).

Natomiast dowódca 14 Brygady Pancernej Ziemi Przemyskiej powinien zainicjować utworzenie **Komitetu Fundatorów Sztandaru dla 14 BPanc.**

Jeśli chodzi o postępowanie w przypadku fundowania sztandaru jednostce wojskowej należy tylko precyzyjnie realizować ustalenia zawarte w:

1) ustawie z 19 lutego 1993 r. o znakach Sił Zbrojnych Rzeczypospolitej Polskiej (Dz.U. Nr 34 poz. 154),

2) zarządzeniu nr 103/MON ministra obrony narodowej z 13 października 1993 r. w sprawie zasad używania sztandarów jednostek wojskowych (Dz. Rozk. MON z 1993 r. poz. 69),

3) wytycznych ministra obrony narodowej z 13 października 1993 r. w sprawie postępowania organów wojskowych w przypadku fundowania sztandarów jednostkom wojskowym (Dz. Rozk. MON z 1993 r. poz. 70).

Jestem przekonany, iż Stanisław ŚLEZAK nie zapoznał się z treścią wym. aktów prawnych i między innymi z tego powodu, w liście skierowanym do tygodnika „POGRANICZE'', faktycznie obraża oficerów, chorążych, podoficerów oraz wszystkich żołnierzy 14 Brygady Pancernej Ziemi Przemyskiej, których chce „uszczęśliwić sztandarem pułkowym''.

Wyrażam jednocześnie pogląd, że sztandar dla 14 Brygady Pancernej Ziemi Przemyskiej, której pododdziały stacjonują w Przemyślu, Żurawicy i Jarosławiu — powinien być fundowany przez komitet fundatorów sztandaru obejmujący swym zasięgiem c a ł e województwo przemyskie (...).

Panu Stanisławowi ŚLEZAKOWI życzę dobrego samopoczucia i liczę na to, że zechce publicznie rozliczyć się ze środków finansowych zgromadzonych przez Stowarzyszenie Sztandaru Pułkowego, oraz że będzie na tyle uprzejmy, żeby napisać jaką część środków finansowych udało się pozyskać przy wsparciu pana płk. Kazimierza FLEJSZARA z 14 BPanc.

Z wyrazami szacunku
mjr w st. spocz.
Władysław Sobej
(adres do wiadomości redakcji)

Z redakcyjnego dyżuru

Wara od piaskownic!

— Przeczytałem u Was list nt. plażujących piesków. Problem ten już w tym roku mamy z głowy, ale chciałbym przypomnieć, że kiedy urządzano strzeżone plaże miejskie był regulamin, zabraniający przyprowadzania tam psów. Z czasem regulamin zniknął i zapanowała samowola, której nawet nie usiłowali tego lata ukrócić szpanujący ratownicy, nie mówiąc o Straży Miejskiej. Uwadze jej funkcjonariuszy polecam piaskownice i w ogóle miejsca zabaw dzieci i wypoczynku dorosłych, gdzie często załatwiają się psy. Uważam, że właściciele powinni je wyprowadzać w miejsca do tego wyznaczone przez rady osiedla. Tu nie powinno być swobodnego hasania piesków, bo jest to na bakier z higieną! — zakończył swój wywód przemyślanin (nazwisko i adres znane redakcji), postulujący, by spółdzielnie mieszkaniowe ustawiły w tym celu stosowne tablice.

Podzielamy opinię Czytelnika i czekamy na reakcję adresatów uwag.

(staw.)

Pytania o Polskę

W ostatnim sierpniowym programie telewizyjnym „Pytania o Polskę'' padło pytanie **— czy warto być Polakiem?** Nie będę się ustosunkowywał do wypowiedzi osób biorących udział w dyskusji. Żaden człowiek przychodzący na świat nie wybiera sobie narodowości. Jeden rodzi się Polakiem, drugi Rosjaninem, a trzeci Niemcem, czwarty Chińczykiem itd. Ja urodziłem się Polakiem i z tego jestem dumny. Sądzę, że tak też powie: Rosjanin, Niemiec oraz Chińczyk.

Będąc Polakiem starałem się dobrze pracować dla kraju. Ocena kilkudziesięcioletniej mojej działalności należy do przełożonych oraz kilku tysięcy moich byłych uczniów i studentów obecnie nauczycieli różnych typów szkół. Uważam, że każdy Polak powinien być patriotą i swoją Ojczyznę stawiać ponad wszystko. W obecnych, bardzo złożonych, czasach część rodaków jest zafascynowana tylko dobrami materialnymi. Dla wielu z nich słowo „patriota'' nic nie oznacza i to budzi uzasadniony niepokój w społeczeństwie.

Mam nadzieję, że w nowym roku szkolnym nauczyciele więcej czasu poświęcą na wychowanie patriotyczne dzieci i młodzieży. Z całego serca życzę im powodzenia w pięknej pracy pedagogicznej.

Adam Rząsa
emerytowany nauczyciel akademicki
z Rzeszowa

Uwaga, AIDS

Terenowa Stacja Sanitarno-Epidemiologiczna w Lubaczowie przeprowadziła prelekcje na temat AIDS i narkomanii wśród dzieci Polonii z Bułgarii i Białorusi oraz z Polski, które przebywały na kolonii letniej w internacie Zespołu Szkół Zawodowych w Lubaczowie. Zorganizowano również konkurs wiedzy na ww. tematy oraz konkurs plastyczny (jedną z prac reprodukujemy). Akcja cieszyła się dużym zainteresowaniem a wyniki testów świadczyły o dobrej znajomości tych zagadnień — poinformował nas **dyrektor TSSE lek. wet. Władysław Romanowski.**

Najbardziej aktywni uczestnicy otrzymali nagrody, których fundatorem była Wojewódzka Stacja Sanitarno-Epidemiologiczna w Przemyślu.

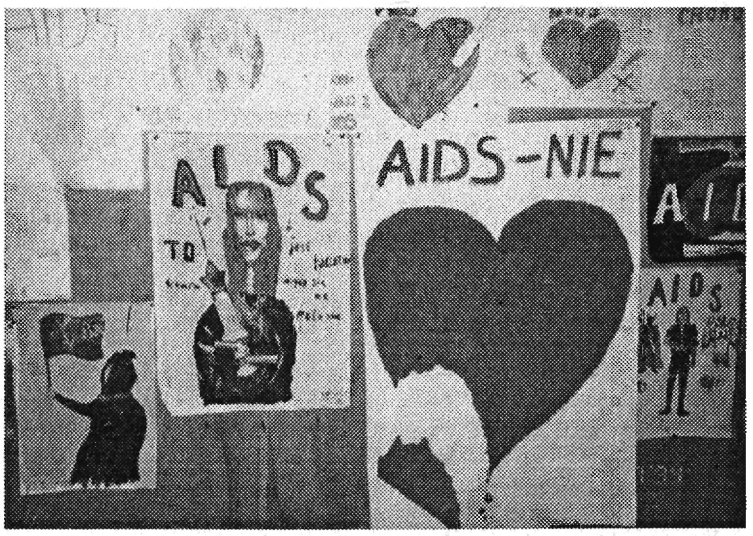

W Dzienniku Urzędowym Województwa Przemyskiego nr 13 z 8 września 1994 r. ukazały się:

✣ **ROZPORZĄDZENIA WOJEWODY:**

— nr 25 z 24 sierpnia 1994 r., uchylające rozporządzenie w sprawie zwalczania wścieklizny zwierząt dzikich w rejonie miejscowości Żurawica;

— nr 26 z 24 sierpnia 1994 r., uchylające rozporządzenie w sprawie zwalczania wścieklizny zwierząt domowych w rejonie miejscowości Witoszyńce;

— nr 27 z 24 sierpnia 1994 r., w sprawie zwalczania wścieklizny zwierząt domowych w rejonie miejscowości Surochów;

✣ **UCHWAŁY:**

— Nr 136/XXVI/94 Rady Gminy w Wielkich Oczach z 26 kwietnia 1994 r., w sprawie zatwierdzenia aktualizacji miejscowych planów zagospodarowania przestrzennego: ogólnego gminy Wielkie Oczy, szczegółowego „Centrum'' Wielkich Oczu;

— Nr 10/III/94 Rady Miasta Jarosławia z 29 lipca 1994 r., dot. nadania placowi publicznemu położonemu na zbiegu ulic Słowackiego i Poniatowskiego przed dworcem PKP-PKS, nazwy „plac im. Więźniów Oświęcimia'';

✣ **OBWIESZCZENIE WOJEWODY**

z 18 lipca 1994 r. o zniesieniu obszaru górniczego „Jarosław'' oraz utworzeniu obszaru górniczego „Jarosław — I''.

b.o.

KAŻDY CZAS MA SWOJE SNY I MARZENIA

WYCIECZKA W PRZESZŁOŚĆ — DO DAWNEGO PRZEMYŚLA

Psioczymy często na bałagan w mieście i „bezduszność'' jego gospodarzy. Wytykamy — a to dziurawe ulice i brud, a to nudę. W oczekiwaniu na piękny hotel w centrum, odmierzamy czas postawionego przed laty płotu wokół placu cyrkowego, nie protestując już nawet na brak cyrku przy wczorajszym Wybrzeżu Manifestu Lipcowego, a dzisiejszym — Piłsudskiego, bo cyrk mamy co dnia w innym miejscu. Żale, marzenia, tęsknoty można wymieniać w nieskończoność... Ale po co?

Proponuję wycieczkę w przeszłość. Do Przemyśla sprzed lat. Choć miasto prezentowało się bardziej ekskluzywnie niż dziś, jego mieszkańcy drażnili lokalną władzę wytykając bałagan — podobnie jak my...

Przeglądając archiwalia np. sprzed stu lat — chciałoby się nie dziś, a w tamtych czasach żyć! Przemyśl był miastem wielonarodowościowym. Mieszkali w nim Żydzi, Ukraińcy, Niemcy, Polacy i... nie było mowy o antagonizmach...

Ludzie w Przemyślu się bawili! Do dyspozycji pozostawały wspaniałe restauracje, kawiarnie, kluby. Część tych przybytków rozrywki i rozpusty (o tym później) utworzono po 1879 roku — równolegle z budową kolosalnych fortów twierdzy przemyskiej — aby oficerowie korzystać mogli z uroków nie Galicji, a Europy.

Przed karnawałem w przemyskiej prasie roiło się od reklam, z których m.in. dziś odtworzyć możemy atmosferę i klimat sprzed lat — i tych bardziej odległych, i późniejszych — już okresu niepodległości. W „Błękitnej Pyjamie'' — jednodniówce literackiej z listopada 1924 roku, reklamują się m.in.: „BAR CITY'' przy ul. Kolejowej, polecając *„znaną ze swej dobroci kuchnię i bufet'';* Restauracja i Bar Mieszczański Aleksandra Lulo, zapraszając do *„doborowej kuchni''; „RESTAURACJA EUROPEJSKA''* braci Kranz przy ulicy Mickiewicza, zapewniająca że jest *„punktem zbornym elity przemyskiej''*, informująca ponadto o *„znakomitej kuchni we własnym zarządzie pod kierownictwem pierwszorzędnego kuchmistrza''* (można tam było nabyć także *„piwo wyłącznie okocimskie''* a jadalnia posiadała *„kilka ubikacyj''* i urządzona była *„w sposób wielkomiejski'')*.

Większość anonsów reklamowych kawiarni, bufetów, restauracji zaczynało się od słów: *„znana powszechnie*

Inż. T. Bystrzycki

ze swej dobroci''. **Restauracja i Kawiarnia Ziemiańska,** kusząca *„obficie zaopatrzonym bufetem, doborową kuchnią i (!) wykonywanym codziennie koncertem pierwszorzędnej kapeli''*, też cytowany wyżej wstępik wykorzystała zamieszczając reklamę w „Przewodniku po Przemyślu i okolicy'' (pod red. dr. Mieczyslawa Orłowicza) z 1917 roku.

Ale nie tylko żarciem człowiek żyje. Na przykład red. Zdzisław Szeliga lubi wypić dobre piwo. Kilka lat wstecz z dobrym piwem nie tylko w Przemyślu był problem... A jak los piwoszów przedstawiał się kilkadziesiąt lat wcześniej?

Piwo eksportowe najlepszej jakości (jeśli wierzyć ówczesnym reklamom) nabyć można było we wszystkich *„pierwszorzędnych restauracjach i pokojach śniadankowych w Przemyślu''* o czym informowało Zastępstwo Lwowskiego Towarzystwa Akc. Browarów. W kawiarni „GRAND'' ulokowano salon dla pań. Oprócz drinków i deserów uświadczyć tam można było wszystkie czasopisma polskie i zagraniczne. Ponadto czas umilała *„pierwszorzędna kapela''*.

Powróćmy jednak do red. Szeligi, czyli do piwa. Zastępstwo Lwowskiego Towarzystwa Akc. Browarów polecało: piwo eksportowe (jasne), piwo bawarskie (ala Monachijskie), Porter Imperial (na wzór porteru angielskiego) — kupić je można było w beczkach przy ulicy Mickiewicza 21, a we flaszkach m.in. u pani Idy Reisner przy ul. Jagiellońskiej 6. Z Okocimiem, całkiem, całkiem konkurował Browar Książęcy „TYCHY'', który reprezentowany był w Przemyślu przez Samuela Leina przy ulicy Mickiewicza 22. Przy ulicy Dworskiego 24 uruchomiono (z końcem 1924 roku) przedsiębiorstwo do ściągania piwa do flaszek. W „Błękitnej Pyjamie'' informowano i zapowiadano, że *„już niebawem flaszkownia pędzona elektrycznie według najnowszych wymogów techniki i hygjeny ściągać będzie do flaszek znane ze swej przedwojennej, niedoścignionej bezkonkurencyjnej jakości gatunku piwa Okocimskiego a mianowicie: 12 % marcowe, 14 % eksportowe i 22 % porter''*.

Z tej pobieżnej wycieczki po barach, restauracjach i piwiarniach dawnego Przemyśla nietrudno zorientować się, że centrum życia toczyło się w okolicach dworca — od placu na Bramie, wzdłuż ulicy Mickiewicza. Tam też usytuowane były komfortowe hotele.

Zanim przejdę do tematów bardziej pikantnych, słów jeszcze kilka o Sanie i kinach — wszak to też rozrywka.

San nie był tak brudny jak dziś. Kąpiele w Sanie odbywały się w łazienkach. Dla wojskowych od strony Wybrzeża Franciszka Józefa, dla cywili — naprzeciw, od strony Zasania. Na brzegu wzniesiono drewniane konstrukcje przypominające boksy, a wszystko łączyło się z Sanem. Damy i panowie kąpali się pojedynczo w owych boksach. Nie do pomyślenia było ujrzeć na plaży adwokata, sędziego, lekarza — w slipach na przykład. A podglądnąć nauczycielkę w bikini... to byłby skandal! Łodzie na Sanie (jak podaje dr. M. Orłowicz w przewodniku z 1917 r.) miały przed I wojną światową stanowisko koło łazienek kąpielowych. Kursował też wtedy do Krasiczyna — i dalej — mały parowiec „KOPERNIK''.

Kinoteatry: Czerwonego Krzyża przy ul. Kościuszki, „OLYMPIA'' przy ul. Rejtana i „URANIA'' przy ulicy Mickiewicza. A co oglądano? W wydawnictwie „Błękitnej Pyjamy'' — „PRZEMYŚL W KARYKATURZE'' (z 1926 roku) reklamowano kinoteatr „POLONIA'': *„Najelegantsza sala! Znakomity zespół muzyczny! Najpiękniejsze obrazy fabryk światowej sławy! — Dzięki usilnym staraniom i nakładem wielkich kosztów uzyskaliśmy do wyświetlenia wyłącznie w „POLONII'' najwybitniejsze obrazy sezonu, które ostatnio wyświetlane były jeszcze w stolicach Europy.* W marcu, kwietniu, maju i czerwcu br. roku ukażą się na ekranie „Polonii'': KORSARZ z Pawłem Richterem, GRZESZNA MIŁOŚĆ z Możżuchinem, ŚWIAT ZAGINIONY, VARIETE z Janningsem i Lyą de Putti, CZAR WALCA — chluba produkcji „UFY'', LEW MONGOŁÓW z Możżuchinem i Lisienko, ZIGANO z Harry Peelem, PAT I PATACHON — jako miliarderzy, SEKRET z Normą Talmadge, SZMUL GAŁGANIARZ z Jackie Cooganem...''.

Maks Feuerring: Karykatura miasta.

Szyk! Wytworność! Elegancja!
OTO 3 ZALETY
Pierwszorzędnej pracowni kostjumów damskich
I. SALZBERGA
Franciszkańska
Zagranica, jej ostatni wyraz mody kobiecej, której wzory po powrocie przywiozłem, oraz pierwszorzędne fachowe siły krawieckie, składają się na to że modna pani sporządza kostjumy i płaszcze tylko u Salzberga.

Wykwintny Salon dla Pań!
S. EKERTA
został z dniem 19 lutego 1926 przeniesiony na ul. Franciszkańską 37 (róg Bramy nad składem obuwia „Dęlka")
Fryzury damskie wg. najnowszych mód i wzorów paryskich. Barwienie włosów na zasadzie najnowszej techniki i ...
Aparat „Dauerwelle" dla trwałej ondulacji włosów. Masaż twarzy ...
Lokale urządzone wytwornie na miarę zakładów na Zachodzie.
Dziękując P. T. Paniom za dotychczasowe poparcie pozostaję nadal do usług S. EKERT.

Najlepszej ... tj ... Tawo...

Pierwszorz... M. i K. K... Przemyśl, u... Ciasta — Torty — Cukry...

„ART... SKA ... dla artykułów techn... w Przemyślu, Mick... poleca wszelkie arty... elek...

A w tancbudzie?

Anonimowy autor, w cytowanej już w tym tekście wielokrotnie „Błękitnej Pyjamie'' z listopada 1924 r. — gorszy:

„Prosił się flet, perswadowały coś skrzypce.

»Grrrande chaine!!! Réverence!!!«

Pochylił się przed swą danserką w głębokim, wersalskim ukłonie, jakby chcąc opowiedzieć jej tym jednym ruchem o lepszym wychowaniu, odebranem w dawnych, ach, jak dawnych latach. Zapomniał na chwilę o swej całotygodniowej żmudzie, w sam raz tyle nadwyżki dającej, by móc wypożyczyć sobie frak wyświechtany i zapłacić wstęp do tancbudy.

Odpowiedział mu dyg damy, która zgrabnie przetrzymywała tren toalety changeante, darowany jej za posługę przez kabaretową diwę.

... Prosił się flet — perswadowały coś skrzypce''.

To były czasy!

A RADA MIEJSKA — jaka była?

Autor podpisał się FeM. „Błękitna Pyjama'' XI 1924 r.:

„Rada miejska wygląda jak Sejm. Prawica, centrum, lewica. Tak są ustawione krzesła. Różnica w tem, że na krzesłach tych bardzo rzadko kto siedzi. Najminimalniejszy komplet jest nieosiągalny. Ci, z consulów którzy przychodzą, spóźniają się. ...tak o parę godzin. Do porządku dziennego rada od kilku lat jeszcze nie doszła. Po paru zapytaniach: »przed porządkiem chciałbym zapytać pana...etc«, zmęczona rada rozchodzi się do łóżek''.

Frekwencja na posiedzeniach dzisiejszej Rady Miejskiej jest bardziej zadowalająca niż kiedyś, lecz wizerunek polityków bardzo, bardzo zbliżony...

Nieco później, bo w 1930 roku, w periodyku „KARUZEL'', wydawanym nakladem Maksymiljana Lota, autor ukrywający się pod pseudonimem „Larukus'' marzy:

„(...) Przemyśl — staje się w ciągu jednego tygodnia siedzibą prawdziwego

1) województwa
2) dyrekcji kolejowej i
3) Izby skarbowej.
Nowych gmachów:
urzędu pocztowego,
starostwa,
sądu okręgowego,
budynku stacyjnego,
dowództwa Okr. Korp.

Jakby z pod ziemi wyrasta kilkanaście nowych fabryk, a między innemi fabryka dobrych monopolowych tytoni i papierosów, tańszych o 50 %,
»Sokół« przygarnia Związek Strzelecki,
tramwaj na arterjach miasta,
ulica Franciszkańska o 100 % szersza,
drugi obszerny dworzec kolejowy powstaje w Bakończycach, chodniki wyłożone płytami a jezdnie wybrukowane.

Przemyśl staje się Mekką dla pielgrzymek turystów, pragnących widoku zmonopolizowanego miasta prowincjonalnego (...)''.

Cóż, każdy czas ma swoje sny i marzenia, które czasami lubią się spełniać...

... źródło! ... skiej i dziecinnej ... ANDA ... ska 6. ... źródło!

... EL" ... andlowa Ska akcyjna ... emyślu ... w zakres spedycji ... clenie, wiukulacje ... ransporty meblowe, własnymi pociągami. Potockiego 9 ... Wiedniu, Marxer... mczech, w Gdańsku, i t. d.

— Punkt zborny elity przemyskiej! —
— Znana ze swej dobroci —
RESTAURACJA
EUROPEJSKA
Braci KRANZ, ul. Mickiewicza
Znakomita kuchnia we własnym zarządzie pod kierownictwem pierwszorzędnego kuchmistrza. — Bufet bogato zaopatrzony.
Piwo wyłącznie okocimskie
Jadalnia (kilka ubikacyj) przestronne urządzone na sposób wielkomiejski. Dla towarzystw i kół zamkniętych do dyspozycji — osobne salony. —

Starocie zebrał MAREK CYNKAR

Reprodukcje karykatur i ogłoszeń pochodzą z **„Błękitnej Pyjamy''** (r. 1926) oraz wydawnictwa **„Karuzel''** (r. 1930), udostępnionych przez **p. mgr. Tadeusza Bałdowskiego**

Wiadomości sportowe

PÓŁ WIEKU ZE SPORTEM

POGRANICZE rozmawia:

z LEOPOLDEM SIKORĄ działaczem sportowym z Przemyśla

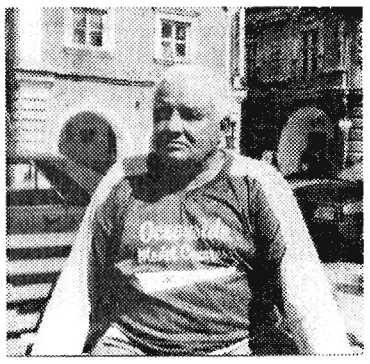

— Mija 50 lat od kiedy pasją pana życia stał się sport. Jak to się zaczęło?

— Decydującym czynnikiem była sprzyjająca atmosfera. Już jako mały chłopiec chodziłem na różne imprezy sportowe. Kultura fizyczna miała wtedy charakter masowy. W każdej dzielnicy była jakaś „dzika'' drużyna, a sportem żyło całe miasto. Rywalizowało wiele klubów. Każdy z nich chciał przyciągnąć do siebie jak najwięcej sympatyków i młodzieży. Nie wspomnę ile dyscyplin sportowych uprawiano, a działo się to po amatorsku, bez brania pieniędzy. Jednym z działaczy sportowych w mej młodości był profesor Edward Lech, nauczyciel w liceum im. Słowackiego. Uczył mnie wychowania fizycznego i — jak wielu innym — zaszczepił mi bakcyla sportowego, a równocześnie związał z przemyską „Polonią''. Zacząłem od gry w piłkę nożną w juniorach, potem tworzyłem trzecią drużunę „Polonii'' w klasie C. Pamiętam, że z braku pieniędzy na mecz do Medyki szliśmy piechotą. W klubie zajmowałem się sekcją bokserską, podnoszeniem ciężarów, piłką ręczną, koszykówką, a także sportem obronnym i strzeleckim w LOK. Nie ominęło mnie sędziowanie i trochę innych funkcji, bowiem od 40 lat wybierany jestem albo do zarządu, albo do komisji rewizyjnej. Sport dał mi wiele zadowolenia. Kiedy czasem pojadę do Krakowa czy Warszawy — spotykam tych, którzy pamiętają mnie jeszcze z młodych lat. Porozmawiamy o tym i o owym, czasem ponarzekamy, ale jest mi miło, że sport połączył nas na tyle lat... Mam w domu trochę pucharów, dyplomów i innych „historycznych'' pamiątek, ale najbardziej utkwił mi w pamięci jubileusz „Polonii'' w 1949 r. i bal maskowy, zorganizowany z tej okazji. Tego się nie da zapomnieć!

— Coraz częściej stadiony sportowe są miejscem wybryków młodych pseudo-kibiców, zwanych „szalikowcami''. Byłem świadkiem, jak 20 sierpnia, przed godz. 16, duża grupa szalikowców w drodze na mecz „Polonii'' z „Czuwajem'' wtargnęła na bazar pod wiatą, gdzie siała panikę i zniszczenie. Cud, że nikt nie doznał poważniejszych obrażeń, bo sytuacja była groźna i trudna do opanowania. Co jest przyczyną takiej demoralizacji i jak ją zwalczać?

— Wydaje mi się, że dużą winę za rozwydrzenie młodych ludzi ponoszą ich rodzice odnoszący się do siebie wulgarnie, czasem nadużywający alkoholu. Od najmłodszych lat dzieci wychowywane są w atmosferze agresji. Sprzyjają temu także filmy w telewizji oraz reportaże o rożnych ekscesach na meczach, w pociągach i w innych miejscach publicznych.

W Przemyślu są dwie grupy szalikowców: jedna kibicuje „Polonii'', a druga „Czuwajowi''. Na mecze wpuszczani są bez biletów, a zachowują się na nich skandalicznie. Wykrzykują wulgarne hasła pod adresem sędziów i zawodników, a także w inny sposób zakłócają porządek. Szczególnie jest to uciążliwe w hali, podczas meczów koszykówki. Trąbki, syreny, wycie i wulgarne okrzyki są tak nasilone, że trudno skupić się na tym, co dzieje się na parkiecie... Ostatnio na meczu, o którym pan wspomniał, grupa szalikowców kibicujących „Czuwajowi'' rzucała petardy i niszczyła ławki. Zwróciłem im uwagę, nie spodobało się to jednemu dorosłemu kibicowi, który miał mi za złe, że się wtrącam. Na wybryki tej grupy zareagowało dwóch policjantów, którzy stanowczym głosem wezwali szalikowców do opuszczenia stadionu. Wyszli bez szemrania. Jak widać, nawet niewielu policjantów może przywrócić porządek, trzeba jednak w porę zareagować, a nie czekać do zakończenia meczu. Szalikowcy są silni tylko w grupie, a przewodzi im z reguły najstarszy osobnik. Policja i służby porządkowe na stadionach powinny w czasie meczu być przygotowane do stanowczej interwencji, a publiczność nie może przyglądać się obojętnie ekscesom. W drastycznych momentach, kiedy zawodzą inne środki, sędzia powinien przerwać mecz, wiąże się to z dużymi dolegliwościami dla gospodarzy zawodów, ale nie ma innego wyjścia. Tym bardziej, że celem szalikowców jest pozostawienie po sobie jakiegoś zniszczenia, np. połamanych ławek czy zdemolowanych wagonów. Nie wolno także wpuszczać ich bez biletów za cenę wulgarnego dopingu.

— A co pan sądzi o sporcie masowym?

— Dziś odszedł on prawie w zapomnienie, a kiedyś było pełno boisk do piłki nożnej, siatkówki czy koszykówki — i młodzież mogła wyżywać się w odpowiedni sposób. Dziś spędza czas przy wideo, grach telewizyjnych, a tylko gdzieniegdzie na osiedlach można dostrzec kawałek placu, na którym ktoś zajmuje się sportem. Teraz preferowany jest sport wyczynowy, a kiedyś talenty rodziły się na podwórkach i w czasie sportowej rywalizacji między osiedlami. Powinni zastanowić się głębiej nad tym problemem nauczyciele wychowania fizycznego i ci, którzy mają obowiązek zajmować się kulturą fizyczną i sportem, bo niedługo wyrośnie nam pokolenie kalek.

Rozmawiał ROMUALD BORYSŁAWSKI

W słoneczne, wrześniowe dni, po wschodzie słońca lub późnym popołudniem, radzę zapolować na **bolenia.** Ten drapieżnk intensywnie żeruje też w dni bezwietrzne lub w okresach gdy wieje lekki, ciepły wietrzyk z południa, zachodu i południowego zachodu. Ulubione miejsca przebywania bolenia to: prądy wodne w pobliżu główek, nagłe uskoki dna, płyciny i łachy — wszędzie tam, gdzie gromadzi się drobnica. Właśnie drobnica jest celem ataków wszędobylskiego bolenia, który błyskawicznie, z dużą siłą atakuje stada uklei, przy czym robi wiele hałasu. Połknięciu ofiary towarzyszy zazwyczaj uderzenie stosunkowo olbrzymiej płetwy ogonowej o lustro wody. Uważny obserwator bez trudu rozpozna miejsca żerowania bolenia i „ścieżki'', po których najczęściej goni zawzięcie drobnicę. I właśnie w pobliżu tych utartych szlaków radzę lokalizować zestaw na żywca (ze spławikiem lub kulą wodną) albo penetrować te rejony spinningiem. Najskuteczniejsze są małe, srebrzyste, wąskie błystki wahadłowe i niewielkie obrotówki. Boleń jest bardzo ostrożny i płochliwy. Sprzęt do połowu powinien być delikatny, ale wytrzymujący siłę pierwszego ataku drapieżnika. Właśnie w trakcie pierwszego uderzenia w przynętę — energia bolenia jest największa, po czym zahaczona ryba stawia twardy opór i próbuje ucieczki w głąb nurtu — szybko jednak słabnie i łatwo daje się wprowadzić do podbieraka. Przy lądowaniu ryby — szczególnie dużych okazów — przydatna jest osęka.

Boleń, który ma znakomity wzrok, poluje na swoje ofiary zazwyczaj na głębokości do 1 m od lustra wody, dlatego też grubość żyłki, jej barwa, kolor spławika czy błystki powinny być tak dobrane, aby nie wzbudzać podejrzeń drapieżnika.

KALENDARZ BRAŃ
OD 13 DO 19 WRZEŚNIA 1994 r.

13, 14, 15 — bardzo dobre brania, 16 — dobre brania, 17, 18, 19 — zanikające brania

FAZA KSIĘŻYCA — pierwsza kwadra, od 19 — pełnia

NIE WOLNO ŁOWIĆ: pstrąga potokowego i źródlanego.

SPODZIEWANE DOBRE BRANIA: bolenia, świnki, sandacza, brzany, certy, karpia, leszcza, okonia, płoci, szczupaka, lina, lipienia.

WYMIAR OCHRONNY bolenia — 40 cm.

POŁAMANIA KIJA !!!

KIEŁBIK

CHCESZ NAUCZYĆ SIĘ BOKSU?

Po kilkuletniej przerwie, w Przemyślu znów zrodziła się szansa powstania sekcji bokserskiej. Z taką inicjatywą wystąpił Marek Radochoński, właściciel klubu bilardowego „Camel''. Z pomocą przyszedł mu znany i ceniony nie tylko w naszym regionie szkoleniowiec pięściarstwa Kazimierz Korecki, prowadząc zajęcia z kandydatami na bokserów. Zajęcia odbywają się w adaptowanej sali przy ul. Katedralnej.

Jak dowiedzieliśmy się, klub „Camel'' przeprowadza obecnie nabór do nowo tworzącej się sekcji boksu. Najchętniej widziani są chłopcy w wieku od 12 do 16 lat. Podczas zapisu trzeba mieć ze sobą legitymację szkolną lub dowód tożsamości. Klub zapewnia opiekę szkoleniową i lekarską. Zainteresowani mogą telefonować pod numerem 32-30. **(w.)**

NA POCZĄTEK: POLONIA — AGROFAR

SZCZELNEJ OBRONY, RZUTÓW BEZ PUDŁA

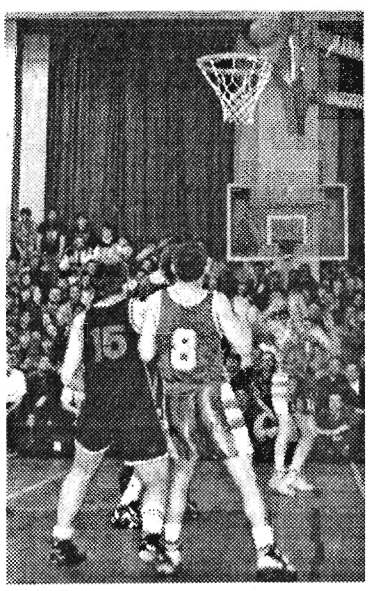

Jaki będzie I-ligowy sezon koszykarzy Polonii Przemyśl? Na zdjęciu: fragment meczu Polonia — Start Lublin. Z nr 8 — K. Mila, w głębi z nr 5 — W. Banaś.

Fot. J. MAKARA

Dziewięć tygodni trwały przygotowania koszykarzy przemyskiej Polonii do I-ligowych rozgrywek. Zdaniem części znawców basketu, były one nieco za krótkie, lecz — trzeba przyznać — niezwykle intensywne. Przypomnijmy, że „niedźwiadki'' mają za sobą dwa zgrupowania — w Wałczu i Brennej, udział w turniejach, rozegranych w Stalowej Woli, Bytomiu i Przemyślu oraz dwa mecze w ramach rozgrywek o Puchar Korača. Zespół wyraźnie „dociera się'', chociaż nie można jeszcze mówić o pełnym zgraniu, zważywszy, że jest on budowany w zasadzie od podstaw, gdyż znalazło się w nim aż sześciu nowych zawodników, w tym dwóch czarnoskórych Amerykanów.

Z wypowiedzi klubowych trenerów i działaczy wynika, iż celem Polonii jest utrzymanie się w I lidze, a już zajęcie lokaty w pierwszej „szóstce'' byłoby — jak na debiutanta — sporym sukcesem. W tym miejscu należy jednak zaznaczyć, że przemyski zespół trudno zaliczyć do... beniaminków, bowiem znajduje się w nim aż sześciu koszykarzy, którzy grali już w polskiej ekstraklasie. Ponadto niektórzy „otarli się'' o nią, a Murzyni są bogatsi o międzynarodowe doświadczenia, wyniesione z boisk m.in. w Portugalii i Wenezueli.

Trudno w tej chwili powiedzieć, jaką grę będą preferować przemyślanie. Czy będzie ona polegać przede wszystkim na dokładnej obronie i wyprowadzaniu szybkich, skutecznych kontr? Czy też na długim rozgrywaniu piłki oraz wykorzystaniu „złotej rączki'' ubiegłorocznego „króla strzelców'' I-ligi Wojciecha Królika i „profesora'' Dariusza Szczubiała? A może swojej szansy „niedźwiadki'' będą szukać w „ogrywaniu'' środkowych i skrzydłowych? Część kibiców obawia się, że Polonia, posiadająca w swoich szeregach czterech podstawowych zawodników, którzy mają już grubo ponad 30 lat, może nie wytrzymać rywalizacji z młodszymi zespołami i zagubi się w niektórych spotkaniach, zwłaszcza na wyjazdach. Oby byli w błędzie, chociaż obiektywnie trzeba stwierdzić, że takie niebezpieczeństwo istnieje, zważywszy na większą podatność mocno wyeksploatowanych graczy (Szczubiał, Węglorz i Królik) na kontuzje.

Z szerokiej kadry Polonii, zgłoszonej do rozgrywek, zabraknie Wojciecha Banasia, który przechodzi rehabilitację po samochodowym wypadku i nie wiadomo, kiedy będzie zdolny do gry. Znając jednak ambicję i upór tego sympatycznego koszykarza, można być przekonanym, że zrobi on wszystko, żeby stało się to jak najszybciej. Wypada wierzyć, że klub dopomoże mu w dochodzeniu do pełnej sprawności. Nie wiadomo też, czy w „dziesiątce'' zawodników „załapie się'' Maciej Guzik, który przeszedł z Baildonu Katowice. W chwili pisania tego tekstu klub prowadził jeszcze rozmowy z centrem Dariuszem Kobylańskim, mającym przerwę w treningach i — jak nas poinformowano — stawiającym określone warunki finansowe, których nie mogła spełnić Polonia. Są jednak nadzieje, że dojdzie do ugody.

Koszykarzom Polonii życzymy dokładnej, szczelnej obrony, szybkich kontrataków i samych celnych rzutów!

A oto kadra Polonii: trener: **— Tomasz Służałek,** asystent trenera **— Mariusz Zamirski,** kierownik sekcji — **Jerzy Lelek,** kierownik drużyny — **Władysław Radochoński,** masażysta **— Marek Piwko.** Zawodnicy: rozgrywający **— Krzysztof Mila (1970 rok — 185 cm), Dariusz Szczubiał z Baildonu Katowice (1957 — 190), Wojciech Królik z Polonii Warszawa (1960 — 187), Wojciech Banaś (1965 — 183), Grzegorz Brzezicki (1975 — 184), Maciej Guzik z Baildonu Katowice (1975 — 188);** skrzydłowi **— Arkadiusz Miłoszewski z Polonii Warszawa (1973 — 203), Justyn Węglorz (1958 — 204), Darryl Thomas z USA (1965 — 203), Piotr Oleszek (1969 — 197), Tomasz Przewrocki (1976 — 192);** środkowi **— Nathan Buntin z USA (1967 — 206), Dariusz Kobylański (1962 — 210) i Olszanecki (1971 — 208).**

17 bm. Polonia rozegra **pierwszy mistrzowski mecz** przed własną widownią z Agrofarem Kraśnik. **Początek o godz. 17.30.**

(WA-BU)

AKTUALNOŚCI SPORTOWE

O PUCHAR KORAČA — ZWYCIĘSTWO BEZ EUFORII

W pierwszym meczu rozgrywek w koszykówce o Puchar Korača, I-ligowa **Polonia Przemyśl** pokonała u siebie **Banka TMG Handlova** 82:69 (48:41). Punkty dla gospodarzy zdobyli: Thomas 23, Buntin 15, Węglorz 11, Szczubiał 9, Miłoszewski 8, Królik 7, Olszanecki 5 i Mila 4, a dla gości: Moravek 13, Matych i Riecky po 11, Chribik 10, Pekar 8, Floreš 7, Linkeš 5, Javurek i Smačko po 2. Sędziowali: S. Forrai (Węgry) i V. Kukarskas (Litwa). Widzów 1500.

— **Czy 13-punktowa „zaliczka'' wystarczy, żeby wyjść zwycięsko z dwumeczu ze słowackim zespołem?** — zastanawiali się kibice Polonii, opuszczając 7 bm. halę OSiR. Trzeba obiektywnie stwierdzić, że pytanie jest w pełni zasadne, bo chociaż podopieczni trenera Tomasza S ł u ż a ł k a wygrali zasłużenie, to jednak uczynili to w stylu, który pozostawia wiele do życzenia. Gospodarze, mimo znacznego wzmocnienia kadrowego, zaprezentowali się jeszcze jako zlepek indywidualności, które nie potrafiły zrozumieć się na boisku. Wiele do życzenia pozostawiła postawa polonistów zwłaszcza w obronie, co skrzętnie wykorzystywali, ustępujący warunkami fizycznymi, rywale, kilkakrotnie poważnie zmniejszając różnicę punktową, m.in. w 7 min. było 16:14, w 11 min. 27:26, w 17 min. 34:33. Przemyślanie, poza Milą, byli też stosunkowo wolni, a szybkie kontrataki w ich wykonaniu dało się policzyć na palcach jednej ręki.

Gospodarze najkorzystniej zaprezentowali się w pierwszej minucie, gdy prowadzili już 8:0 oraz między 32 a 38 min., kiedy to zdobyli pod rząd 15 punktów, tracąc zaledwie cztery (było wówczas 80:65). W 34 min. najładniejszą akcją meczu, zakończoną celnym rzutem, popisał się duet: Mila — Miłoszewski.

Warto odnotować, że zarówno poloniści (dwukrotnie Węglorz oraz Thomas i Królik), jak i goście, cztery razy trafili za trzy punkty.

I jeszcze jedna uwaga... Ponieważ w ciągu trzech minut aż trzykrotnie szwankował elektryczny zegar, komisarz FIBA Jerzy B e n t k o w s k i podjął decyzję kontynuowania spotkania z odliczaniem czasu na stoperze ręcznym. I chociaż w drugiej połowie podobnych niespodzianek już nie było, Polonia prawdopodobnie będzie musiała zapłacić karę pieniężną. Nasuwa się pytanie: dlaczego nikt nie pomyślał przed meczem, żeby sprawdzić zegar?

Rewanż w Handlovej odbędzie się 14 bm. Czy Polonia zdoła „przeskoczyć'' słowacką przeszkodę?

W. B.

☆ ☆ ☆

Bezapelacyjnym zwycięstwem POLONII zakończył się rozgrywany w Przemyślu turniej, w którym rywalami podopiecznych trenera T. Służałka były zespoły Unii Tarnów, AZS Lublin oraz Wisły Kraków. Polonia wygrała wszystkie mecze (z Unią 107:86, AZS 121:55 i Wisłą 88:63), demonstrując zwyżkę formy, co jest dobrym prognostykiem przed rewanżem w Pucharze Korača oraz inauguracją rozgrywek I-ligi. Dobrą dyspozycją strzelecką popisał się czarnoskóry Darryl Thomas, zdobywając w turnieju aż 62 pkt.

PIŁKA NOŻNA (10 — 11.09)

III LIGA

POLONIA — KAMAX 0:0. „Derbowy'' remis po przeciętnej grze obu rywali (goście nadal osłabieni brakiem 5 piłkarzy).

Garbarnia — CZUWAJ 1:1 (Sakowski 48). Grają w tym sezonie jakby... dwa Czuwaje, a ten „wyjazdowy'' gra o klasę lepiej, zbierając punkty, o które na własnym boisku tak trudno.

Tabela po 6 kolejce: 1 — 4. Cracovia, Stal Rzeszów, Pogoń Leżajsk, Tarnovia — po 9,... 6. KAMAX — 8, 9. POLONIA — 6, 16. CZUWAJ — 3 pkt. **STRZELCY:** Pinda, Rop i E. Słysz — po 3.

KLASA „R''

CZARNI PAWŁOSIÓW — Zelmer 0:2, Unia N. Sarzyna — JKS 3:0, Bieszczady Ustrzyki D. — DYNOVIA 2:0. Tabela po 6 kolejce: 1. Unia, 2. Lechia Sędziszów — po 11,... 9. JKS — 6, 13. CZARNI — 5, 15. DYNOVIA — 2 pkt.

KLASA „W''

Piast — Czuwaj II 0:0, Sieniawa — Świętoniowa 3:1 (Czyrny, R. Siry, Halejcio — Mroszczyk), **Gniewczyna — Czuwaj II 0:0, Polonia II — Szówsko 0:1** (K. Romanow), **Pogoń — Budowlani Radymno 6:0** (Krzyszkowski 2, S. Weselak 2, T. Majdan, Błajda), **Przedmieście — Motor 1:2** (J. Maziarek — D. Jaroch, Kościelny), **Łopuszka Wielka — Bizon 0:2** (M. Kornaś, R. Cwynar), **Łęk — Narol 2:1** (Kubaka i K. Sota dla Ł.). **Po 6 kolejkach prowadzi Pogoń** przed Łękiem — po 10, Motorem — 9 oraz Orłem i Budowlanymi Szówsko — po 8 pkt. **Strzelcy:** Krzyszkowski i Weselak — po 6, K. Sota i J. Kosiński (Ł.) — po 5, J. Maziarek i Błajda (Sz.) — po 4.

KLASA „A''
(4.09.)

GRUPA I: Stubno — Kaszyce 7:2, Krówniki — Żurawianka 6:1, Kalników — Duńkowice 4:0, Święte — Trójczyce 1:2, Wyszatyce — Huwniki 2:2, Kosienice — Skołoszów 2:2.

GRUPA II: Pruchnik — Korzenica 2:2, Wysock — Czerwona Wola 5:1, Wiązownica — Zapałów 1:3, JKS II — Cieszacin 2:4, Munina — Dobkowice 4:3 (protest — sprawa na WGiW OZPN).

GRUPA III: Hawłowice — Żurawiczki 1:1, Grzęska — Krzeczowice 2:0, Nowosielce — Gorliczyna 3:0, Rożniatów — Wierzbna 1:5, Gorzyce — Gać 1:3, Tryńcza — Wólka Pełk. 0:2, Urzejowice — Rozbórz 2:1.

GRUPA IV: Stare Sioło — Łukawiec 0:11, Płazów — Cewków 4:0, Lisie Jamy — Nowe Sioło 2:0, Czarni Oleszyce — Horyniec 3:1, Legia Oleszyce — Dzików Stary 1:0, Krowica Sama — Młodów 1:2, Sokół Lubaczów — Basznia Dolna 6:0.

PINGPONGIŚCI MKS MDK I NURTU CELUJĄ W I LIGĘ

7 bm. rozpoczynają się II-ligowe rozgrywki tenisa stołowego, w których wystąpią m.in. żeńskie drużyny przemyskiego MKS MDK i Nurtu oraz męski zespół MKS MDK. Mierzą one bardzo wysoko, gdyż wszystkie chcą zająć na mecie mistrzostw pierwszą bądź drugą pozycję, a następnie — w barażach — wywalczyć awans do I ligi. Trzeba obiektywnie przyznać, że drużyny z Przemyśla, które doznały dość znacznego wzmocnienia kadrowego, niewątpliwie będą należeć do ścisłego grona faworytów zbliżającego się sezonu.

A oto składy przemyskich zespołów:

KOBIETY

MKS MDK — trener Marek Majda (jednocześnie prezes klubu), zawodniczki — Anna Wnuk (powrót z Siarki Tarnobrzeg), Jadwiga Jankiewicz (Siarka Tarnobrzeg), Ewa Chmielowiec, Edyta Orzech, Anna Jędruch (wypożyczona z Nurtu), Bożena Pędzińska, Izabela Jastrzębska (Prądniczanka Kraków), Bernadeta Domaradzka.

Nurt — trener Mieczysław Bodnar (zarazem prezes klubu), zawodniczki — Małgorzata Zubik (powrót z Broni Radom), Elżbieta Pierożek, Bernadetta Półkoszek (wypożyczona z Tarnovii), Małgorzata Syrda-Śliwa (wypożyczona z Bronowianki Kraków), Renata Majewska, Marzena Wiśniowska. Ubyła Anna Jędruch (do MKS MDK), Ewa Pstrąg (zakończyła uprawianie sportu).

MĘŻCZYŹNI

MKS MDK — trener Zdzisław Tereszczak, zawodnicy — Janusz Bachta, Konstanty Puszkariow (z AZS Kozak Rzeszów), Jarosław Antosiak, Zbigniew Jarema, Piotr Blecharczyk, Emanuel Czyż, Marcin Wardęga.

W pierwszych dwóch kolejkach nasze zespoły zmierzą się z drużynami: **18.09** — kobiety: Nurt — MKS MDK; mężczyźni: AZS II Kozak Rzeszów — MKS MDK; **24-25.09** — kobiety: Radość Gorlice — Nurt, Start Nowy Sącz — MKS MDK, Radość — MKS MDK, Start — Nurt; mężczyźni — Wanda Kraków — MKS MDK, MKS KSOS Kraków — MKS MDK.

Gdzie ta klasa?

Na początku września br. rzeszowska telewizja przekazała budującą wiadomość, jakoby w Szkole Podstawowej nr 1 w Przemyślu miała być utworzona specjalna klasa dla dzieci Cyganów, czy jak kto chce — Romów. Szybko jednak okazało się, że wiadomość do telewizji dotarła nie wiadomo skąd i kiedy emitowano program, ani w szkole, ani w kuratorium nikt nie wiedział o innowacji. Do 6 września, kiedy piszę te słowa, trwały we władzach oświatowych rozmowy co z tym fantem zrobić.

RB

Zawody

Od 22 do 25 września w rejonie Ruszelczyc niedaleko Przemyśla odbędą się **Ogólnopolskie Zawody na Orientację Młodzieży Szkolnej.** Ich organizatorem jest Młodzieżowy Dom Kultury w Przemyślu, Komenda Hufca ZHP Ziemi Przemyskiej i Kuratorium Oświaty przy współudziale Ministerstwa Edukacji Narodowej, Urzędu Wojewódzkiego, Urzędu Miejskiego i Oddziału PTTK.

RB

Jarosławskie Przedsiębiorstwo Budowlane
„BUDEXIM''
w Jarosławiu
ul. Poniatowskiego 53, tel. 28-21

przystępuje do realizacji w centrum Jarosławia — przy ul. Pełkińskiej — **budynku mieszkalnego wielorodzinnego i oferuje do wykupu** następujące **mieszkania:**

M-1 o pow. użytkowej 32 m²
M-2 o pow. użytkowej 45 m²
M-3 o pow. użytkowej 55 — 59 m²
M-4 o pow. użytkowej 68 m²

Budynek realizowany będzie w technologii tradycyjnej z zastosowaniem materiałów gwarantujących dobrą jakość, zastosowane będzie indywidualne opomiarowanie instalacji w mieszkaniach.

Koszt realizacji 1 m² powierzchni użytkowej wraz z kosztem działki wynosi — 7 500 000 zł.

Termin przekazania budynku do użytku — 31 października 1995 r.

Jednocześnie oferujemy budowę domków jednorodzinnych w zabudowie szeregowej przy ul. Kraszewskiego w Jarosławiu.

Zgłoszenia przyjmuje i informacji udziela Dział Przygotowania Produkcji w godz. od 7 do 15.

K-35/2

KOMUNIKAT POLICJI

Komenda Rejonowa w Przemyślu prosi mężczyznę, któremu w ostatnich dniach maja br. w Przemyślu przy ul. Lwowskiej, po doprowadzeniu do stanu bezbronności przy użyciu gazu łzawiącego, skradziono saszetkę wraz z dokumentami — o kontakt osobisty lub telefoniczny (pokój 326 lub 313, tel. 22-10 bądź 120-1648).

W Dynowie obradowała Rada Gminy

Na drugiej już sesji w bieżącej kadencji zebrała się (30 sierpnia br.) Rada Gminy w Dynowie. Porządek obrad, oprócz stałych punktów, obejmował: powołanie stałych komisji Rady Gminy, uzupełnienie statutu gminy o regulamin obrad komisji, wybór ławników do — Sądu Wojewódzkiego (**Zofia Paściak, Zygmunt Pyra**), Sądu Rejonowego (**Adam Chruszcz, Anna Chrapek, Wanda Dańko, Zofia Potoczna, Mieczysław Prokop, Tadeusz Wróbel, Janusz Ryś, Tadeusz Błoński**), Rejonowego Sądu Pracy (**Teresa Bartoszek, Maria Piech, Agata Pyra**) i członków Kolegium ds. Wykroczeń przy Sądzie Rejonowym w Przemyślu (**Adam Chrobak, Jan Drewniak, Stanisław Misiewicz, Krzysztof Pawluś, Jan Polewka**).

Powołano następujące komisje: rozwoju gospodarczego — przewodniczący **Marian Chrzan;** rolnictwa, leśnictwa i ochrony środowiska oraz komisję rewizyjną, których przewodniczącym został **Antoni Drewniak;** oświaty, kultury, sportu i spraw socjalnych i komisję ds. przeciwdziałania alkoholizmowi, którym przewodniczy **Witold Wardziński.**

Przyjęto też sprawozdania z działalności Gminnego Ośrodka Pomocy Społecznej za 1993 i pierwsze półrocze roku bieżącego oraz z wykonania budżetu gminy za I półrocze br. Do tej ostatniej sprawy wrócimy niebawem na naszych łamach. Rada Gminy przyjęła też stosowne uchwały w omawianych sprawach.

Jot-Em.

Uwaga mieszkańcy Przemyśla i okolic!

Nowo otwarty sklep mięsny
PRZEMYŚL
ul. RATUSZOWA 5

OLIPMEX

oferuje:
szeroki asortyment mięsa, wędlin i konserw wieprzowych, wołowych, z kurczaka, z indyka produkcji zakładów mięsnych „Jarosław'', „Constar'', Indykpol''

Zapraszamy na zakupy!

GW-314/6

Galifax
informuje Szanownych Klientów o zmianie siedziby spółki
Nowy adres:
Przemyśl, ul. Ratuszowa 10 A
tel. (0-10) 40-64
Zapraszamy na zakupy!

GW-312/2

FENIKS S.C. „ELA'' GUIDO
HURTOWNIA WYROBÓW POŃCZOSZNICZYCH
Przemyśl, ul. Skośna 11 (boczna Wróblewskiego)

oferuje: wyroby pończosznicze renomowanych firm krajowych i zagranicznych

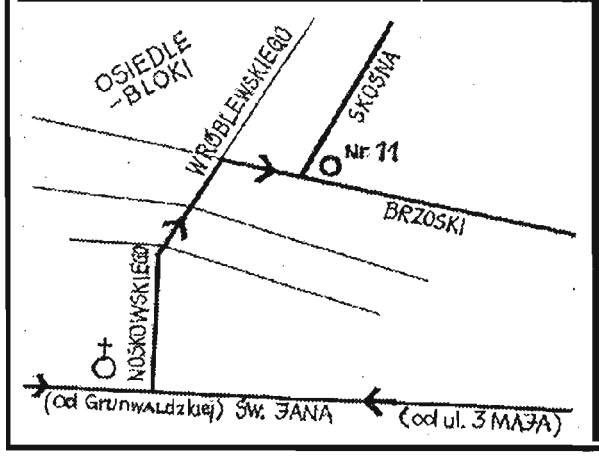

Zapraszamy od 9 do 18
sobota od 8 do 16

G- 303

OGŁOSZENIA DROBNE

SPRZĘT AGD, RTV, TV-Sat. RATY, dowóz bezpłatny. **VIDEO-TOMEX 2, Przemyśl, Asnyka 6, tel. 47-478.**

GW-249/10

FARBY, LAKIERY. Hurt - detal. **Przemyśl, ul. Katedralna 5.**

GW-260/10

N A U K A

KURSY komputerowe I, II, III stopnia. Przepisywanie prac. **Zakład Usług Informatycznych, tel. 63-73. Z a - p i s y: Przemyśl, Śnigurskiego 9, 17 — 18.30.**

G-300/5

SPRZEDAM tanio działkę budowlaną 40 a wraz z zabudowaniami oraz 1,30 ha pola ornego na terenie Przemyśla. **Wiadomość: Siemiradzkiego 6/12.**

G-310

DOM 400 m² (stan surowy zamknięty, gaz, e. elektr., woda, szambo); 2 garaże; utwardzony dojazd. Wynajem na 3 lata na działalność gospodarczą. **Informacje: Przemyśl, tel. 47-631 (od 9 do 17).**

U-9/4

ŻALUZJE poziome — produkcja, sprzedaż i montaż. **Jarosław, Grodzka 15, tel. 56-57.**

Gw-317 / 15

P R A C A

EKSKLUZYWNY NOCNY KLUB w Bydgoszczy poszukuje atrakcyjnych tancerek i pań do towarzystwa. Gwarantujemy stałe wynagrodzenie oraz dodatkową prowizję. Zapewniamy zakwaterowanie. **Informacje: Bydgoszcz, tel. 41-15-49.**

G-318 / 2

Olimpiada na „Juvenii"

15 września br., o godz. 10, na stadionie „Juvenii" przy ul. Dworskiego w Przemyślu rozpocznie się finał **I Wojewódzkiej Olimpiady Sportowej Domów Pomocy Społecznej.**

Wojewódzki Zespół Pomocy Społecznej serdecznie zaprasza!

Okaz prawdziwka

O prawdziwym szczęściu może mówić **Jarosław Wojtowicz z Drohojowa,** który z grzybobrania w lesie w Średniej przywiózł pełen kosz kozaków i prawdziwków, a wśród nich rzadko trafiający się nawet wytrawnym grzybiarzom a nie amatorom — okaz.

Zdrowiutki borowik miał kapelusz o średnicy 30 cm, mierzył 20 cm i ważył 1 kg 12 dag. Szkoda, że fotografa przy tym nie było!

Wyśmienity obiad dla całej rodziny.

Smacznego! **b.**

PROGRAM TV

*** TELEEXPRESS — 17.00 pr. I**
*** WIADOMOŚCI — 9.00, 12.00, 22.45 pr. I (wydanie główne) — 19.30 pr. I**
*** PROGRAMY LOKALNE — 8.00 (w sobotę i niedzielę o 9.00), 18.10 pr. II**
*** PANORAMA 8.00, 16.30, 21.00, 24.00 pr. II**

WTOREK

13 września

PROGRAM I

6.00 Kawa czy herbata?
8.00 „PIERWSZE POCAŁUNKI" — serial prod. fran.
8.30 Dla dzieci: „Tik-Tak" — gimnastyka
9.10 Dla dzieci: „Mama i ja" — „Domowe przedszkole"
10.00 „ŻYCIE" — serial prod. japońskiej
10.45 „Portret europejski. Guido Cagnacci — Leopold I w zbroi koronacyjnej"
11.00 Giełda pracy, giełda szans
11.20 Zaproszenie do stołu
11.30 Prawnik domowy
11.40 Klub samotnych serc
12.10 Agrobiznes
12.15 - 14.50 Telewizja Edukacyjna
15.00 Muzyczna Jedynka
15.30 Dla młodych widzów: „Sami o sobie"
16.00 „PIERWSZE POCAŁUNKI" — serial franc.
16.25 Dla dzieci: „Tik Tak"
17.20 Aria ze śmiechem
17.40 Automania
18.05 „Simpsonowie" — serial anim. USA
18.30 Rewizja nadzwyczajna
19.00 Wieczorynka
20.10 „NA PRZEKÓR LOSOWI"— film fab. prod. USA
22.00 Puls dnia
22.15 Sejmograf
22.30 Program ekonomiczny
23.15 „Ojczyzna" — film dok.
0.05 Program publicystyczny
0.30 Skąd ta wrażliwość
1.10 Publicystyka kulturalna

PROGRAM II

7.10 Sport
7.35 Rano
8.30 „MIŁOŚĆ I DYPLOMACJA" — serial
9.00 Świat kobiet
9.30 „Hollywoodzki Babylon" — ser. prod. franc.
10.00 „PRZYGODY BLACKY'EGO" — film prod. kanad.-franc.
10.30 Na życzenie
13.20 „ZAKAZANA MIŁOŚĆ" — serial prod. hiszp.
14.05 Clipol
15.00 „PRZYGODY BLACKY'EGO" — serial prod. kanad.-franc.
15.30 Studio Sport
16.00 Impresje z lat 80-tych
16.30 „MIŁOŚĆ I DYPLOMACJA" — serial
17.00 Magazyn przechodnia
17.10 Listy z Europy
17.40 „W okolice Stwórcy" — progr. red. kat.
19.05 Koło fortuny
19.35 „Max i szczurza ferajna" — serial anim. USA
20.00 Rzeczpospolita druga i pół
21.30 Pogotowie ekologiczne 2
21.40 Reporterzy dwójki przedstawiają
22.00 „PANI PROKURATOROWA" — film fab. prod. węgierskiej
23.40 29. Międzynarodowy Festiwal Oratoryjno-kantatowy
0.05 Studio Sport
0.15 „NA SREBRNYM GLOBIE" — film fab. prod. polskiej

ŚRODA

14 września

PROGRAM I

6.00 Kawa czy herbata?
8.00 „MODA NA SUKCES"— serial prod. USA
8.30 Dla dzieci: muzyczna skakanka — gimnastyka — film „Kasztaniaki"
9.10 Dla dzieci: „Mama i ja" — „Domowe przedszkole"
10.00 „SŁONECZNY PATROL" (11) — serial prod. USA
11.00 Od niemowlaka do przedszkolaka
11.30 Magazyn „Nasze państwo"
12.10 Agrobiznes
12.15-14.50 Telewizja Edukacyjna
15.00 Muzyka młodzieżowa
15.30 „Raj" — magazyn młodzieżowy
16.00 „MODA NA SUKCES" — serial prod. USA
16.25 „Pajdokracja" — mag. dla dzieci
17.20 „Miliard w rozumie" — teleturniej
18.00 „SŁONECZNY PATROL" (11) — serial prod. USA
19.00 Wieczorynka
20.10 Studio Sport
22.15 Puls dnia
22.35 „Dyliniarnia" — film dok.
23.20 „KARATE PO POLSKU" — film fab. prod. polskiej
1.00 „Bebopalula" — mag. muzyczny

PROGRAM II

7.10 Sport
7.35 Rano
8.30 „MIŁOŚĆ I DYPLOMACJA" — serial
9.00 Transmisja obrad Sejmu
15.00 „Kacper i jego przyjaciele" — serial anim. prod. USA
15.30 Studio Sport
16.00 Zwierzęta wokół nas
16.30 „MIŁOŚĆ I DYPLOMACJA" — serial
17.00 Biografie „Istvan Szabo" — film dok.
17.55 Losowanie gier liczbowych Totalizatora Sportowego
18.10 Program lokalny
19.05 Koło fortuny
19.35 „Max i szczurza ferajna" — serial anim. USA
20.00 „SPRAWY ROSIE O'NEILL" — serial
21.35 Ekspres reporterów
22.05 „RADIO ROMANS" — serial TP
22.35 „Appendix" — widowisko reż. Andrzej Maj
23.00 Studio Sport
0.15 Clipol

CZWARTEK

15 września

PROGRAM I

6.00 Kawa czy herbata?
8.00 „ODDZIAŁ DZIECIĘCY" — serial ang.
8.30 Dla dzieci: „Tut Turu" — gimnastyka — film „Kasztaniaki"
9.10 Program dla dzieci: „Mama i ja" — „Domowe przedszkole"
10.05 „ŻAR TROPIKÓW" — serial prod. USA
11.00 Gotowanie na ekranie
11.20 „To jest łatwe — oczko w prawo"
11.30 Rozmowy Doroty Wellman
12.10 Agrobiznes
12.15-14.50 Telewizja edukacyjna
15.00 Muzyka młodzieżowa
15.30 Dla młodych widzów — „Słowa, słówka i półsłówka" (teleturniej)
16.00 Dla młodych widzów „ODDZIAŁ DZIECIĘCY" — serial prod. ang.
16.25 „GDZIE JEST WALLY" — serial ang.
17.20 Teleturniej
17.40 „Filmidło" — mag. filmowy
18.05 „MAŁE CUDO" (12) — serial prod. USA
18.30 „Znaki czasu" — progr. red. katolickiej
19.00 Wieczorynka
20.10 „ŻAR TROPIKÓW" PODWÓJNA GRA" — serial prod. USA
21.05 Tylko w Jedynce
21.50 „Magazynio" — progr. Krzysztofa Jaroszyńskiego
22.00 Bilans
22.10 „Gliny" — mag. policyjny
22.25 Pegaz
23.00 Wiadomości gospodarcze
23.20 Reportaż
24.00 „BYŁAM TU SZCZĘŚLIWA" — film fab. prod. ang.
1.30 Program rozrywkowy

PROGRAM II

7.10 Sport
7.35 Rano
8.30 „MIŁOŚĆ I DYPLOMACJA" — serial
9.00 Transmisja obrad Sejmu
15.00 „TARZAN" — serial prod. USA
15.30 Multihobby
16.00 Małe ojczyzny
16.30 „MIŁOŚĆ I DYPLOMACJA" — serial
17.00 Reportaż
19.05 Koło fortuny
19.35 „Klub pana Rysia" — „Sarny i jelenie"
20.00 Studio Sport
21.35 Auto
22.00 „ZE ŚMIERTELNEGO ZIMNA" — film fab. prod. USA
0.05 Sport
0.15 Cafe Moderne

PIĄTEK

16 września

PROGRAM I

6.00 Kawa czy herbata?
8.00 „MODA NA SUKCES" — serial USA
8.30 Dla dzieci: „Ciuchcia"
9.10 Dla dzieci: „Mama i ja" — „Domowe przedszkole"
10.00 „MŁODZI JEŹDŹCY" — serial prod. USA
11.00 Szkoła dla rodziców
11.15 Uszyj to sama
11.30 Dla mniejszości
12.10 Agrobiznes
12.15-14.50 Telewizja Edukacyjna
15.00 „Party-Tura" — teleturniej muzyczny
15.30 Festiwal tańca w Usti nad Łabą
16.00 „MODA NA SUKCES" — serial prod. USA
16.25 Dla dzieci: „Ciuchcia"
17.20 „Tata, a Marcin powiedział"
17.30 „Goniec" — tyg. kulturalny
17.40 „Test" — mag. konsumencki
18.50 „Zulu Gula, Miedziana 13"
19.00 Wieczorynka
20.10 „DZIKI KWIAT" — film fab. prod. USA
21.45 Puls dnia
22.00 Program dokumentalny
22.45 „W.C. Kwadrans" — progr. rozrywkowy
23.15 „Nasza szkapa" — mag. kulturalny
23.45 „MORGAN — PRZYPADEK DO LECZENIA" — film fab. prod. ang.
1.20 Festiwal tańca w Usti nad Łabą

PROGRAM II

7.10 Sport
7.35 Rano
8.30 „ZBÓJNICY KRÓLA" — „TRUP NA ZAMÓWIENIE" — serial prod. duńskiej
9.00 Transmisja obrad Sejmu
15.00 Truskawkowe studio
15.30 Studio Sport
16.30 „ZDRÓWKO" — serial prod. USA
17.00 „Trzy dni w Riazaniu" — film dok.
17.30 „Obóz Gross Rosen" — film dok.
19.05 „Jeden z dziesięciu" — teleturniej
19.35 „La la mi do, czyli porykiwania szarpidrutów"
20.00 „Zawodnicy" — progr. publicystyczny
21.30 Tablice pamięci
21.40 „Za chwilę dalszy ciąg programu"
22.15 „WOJNY NARKOTYKOWE" — „CARMARENA" — serial prod. USA
23.45 Reportaż
0.05 Sport
0.15 Rozrywka

SOBOTA

17 września

PROGRAM I

7.00 Programy rolne
8.00 Wszystko o działce i ogrodzie
8.30 Sport i rekreacja
9.10 „Ziarno" — progr. red. katolickiej
9.35 „5-10-15" oraz film z serii: „EERIE INDIANA, CZYLI DZIWNE MIASTECZKO"
11.00 „Podwodna odyseja ekipy kpt. Cousteau" — film dok. prod. franc.
11.50 Magazyn weekendowy
13.00 Walt Disney przedstawia
14.20 Telewizyjny Teatr Rozmaitości „Gorące uczucie"
15.10 Zaproszenie do teatru telewizji: „Ostatni dzień Anny Kareniny"
15.25 „Zwierzęta świata"
15.55 „Polska Golgota 1939 — 94" — reportaż
16.30 „BRUKLIŃSKI MOST" — serial filmowy
17.20 Program artystyczny
17.35 Program rozrywkowy
18.05 „DOBRANA PARA" — serial prod. ang.-amer.
19.00 Małe wiadomości „DD"
19.10 Wieczorynka
20.10 „WSZYSTKO CO NAJWAŻNIEJSZE" — film fab. prod. pol.
22.00 Finał loterii „Dzieciak"
23.25 Sportowa sobota
0.10 „CIAŁO I KREW" — dramat histor. prod. USA
2.15 „PEJZAŻ Z RUMIANKAMI" (3) — serial prod. ang.
3.10 Program muzyczny

PROGRAM II

7.10 Rano
7.30 Tacy sami
8.00 Wspólnota w kulturze
8.30 „Sandokan" „Uwięzieni" — serial anim prod. hiszp.
10.00 „Druga obrona Lwowa" — reportaż
10.30 Animals
11.00 „Ulica Sezamkowa"
12.00 Akademia Filmu Polskiego: „TRZECIA CZĘŚĆ NOCY"
14.00 „Powstańcze przygody Erwina Respondka"
14.30 „Życie obok nas" „Widziane z bliska" „Plaży" — serial dok. prod. ang.
15.00 Apetyt na zdrowie
15.45 „Wysypisko" — telenowela
16.00 „GRACE W OPAŁACH" — serial prod. USA
16.30 „Familiada" — teleturniej
17.00 „Duduś" — film dok.
17.40 Rawa Blues
17.55 Losowanie gier liczbowych Totalizatora Sportowego
18.30 7 dni świat
19.00 „Gra" — teleturniej
19.35 „Dziura w koszu" — program Jurka Owsiaka
20.00 Rawa Blues
21.30 Słowo na niedzielę
21.35 Camerata 2
22.05 „NEVADA SMITH" — western prod. USA
0.15 Rawa Blues

NIEDZIELA

18 września

PROGRAM I

7.00 Programy rolne
8.00 Notowania
8.30 Dla dzieci: Konkurs — „Teleranek" — „Tęczowy Music Box" — Teatr dla dzieci: „Cebulinek"
10.05 „DROGA DO AVONLEA" — serial prod. kanad.
11.10 „CHURCHILL" — serial biograf. prod. ang.
12.15. Koncert życzeń
12.45 Z kamerą wśród zwierząt
13.00 Laboratorium
13.20 Pieprz i wanilia
14.00 „DŁUGIE OCZEKIWANIE" — melodramat prod. USA
15.30 Sto pytań do...
16.05 Program rozrywkowy
16.35 Antena
17.20 Śmiechu warte
18.00 „DYNASTIA COLBYCH" — serial USA
19.00 Wieczorynka
20.10 „CÓRKA SENATORA" — serial prod. kanadyjsko-australijskiej
21.05 Sportowa niedziela
21.35 Publicystyka międzynarodowa
22.20 Wieczór z Alicją
23.20 „WIELKI SZU" — film fab. prod. pol.
0.55 „Wokół wielkiej sceny" — program Piotra Niedzyńskiego

PROGRAM II

7.00 Echa tygodnia (dla niesłyszących)
7.30 Film dla niesłyszących — „CÓRKA SENATORA" — serial prod. kanadyjsk.-australijsk.
8.20 Słowo na niedzielę (dla niesłyszących)
8.25 Offertorium na XVII niedzielę po zesłaniu Ducha Św.
8.35 Klasztory polskie
10.00 „The King's Singer" — relacja z koncertu zamykającego 29. Festiwal Wratislavia Cantans
11.00 „ZAPOMNIANA ZATOKA" — serial prod. ang.
11.50 Studio dwójki
12.00 „SIOSTRO, DO DZIEŁA" — komedia prod. ang.
13.25 Elektryczny samuraj
14.00 „Podróże w czasie i przestrzeni" — serial prod. USA
14.55 „A kuku, panie kruku"
15.00 Teatr dla dzieci: „O Wawelskim Smoku"
15.30 Program muzyczny
16.00 „M.A.S.H." — serial prod. USA
16.30 „Familiada" — teleturniej
17.00 Szansa na sukces
18.00 Wydarzenia tygodnia
18.25 „Dystans" — mag. sportowy
19.00 „Gra" — teleturniej
19.35 „Animki" — serial anim.
20.00 Linia specjalna
21.30 „PEYOTL" — niekonwencjonalny program muzyczno-literacki
22.20 „WIELKIE BATALIONY — serial prod. ang.
23.15 Teatr sensacji: „Pająk"
0.20 Jazz

PONIEDZIAŁEK

19 września

PROGRAM I

6.00 Kawa czy herbata?
8.00 „MODA NA SUKCES" — serial prod. USA
8.30 Dla dzieci — „Dźwiękogra" — gimnastyka oraz film „Reksio"
9.10 Dla dzieci — „Mama i ja" — „Domowe przedszkole"
9.55 Język angielski dla dzieci
10.00 „DYNASTIA COLBYCH" — serial prod. USA
11.00 Przyjemne z pożytecznym
11.30 Panie na planie
12.10 Agrobiznes
12.15-14.50 Telewizja Edukacyjna
15.00 „Bebopalula" — mag. muzyczny
15.30 „Luz" — mag. młodzieżowy
16.00 „MODA NA SUKCES" — serial prod. USA
16.25 Dla dzieci: „Okręty" — „Baw się z nami"
17.20 Program publicystyczny
18.10 „LATAJĄCY CYRK MONTY PYTHONA" — serial prod. ang.
18.40 Program jubileuszowy, czyli Polska 40, 30, 20 i 10 lat temu — wrzesień
19.00 Wieczorynka
20.15 Teatr telewizji: „Ostatni dzień Anny Kareniny
21.25 Miniatury
22.00 Puls dnia
22.15 Program rozrywkowy
22.45 Program publicystyczny
23.20 „ZDROWIE" — film fab. prod. USA
0.55 Przeboje Bogusława Kaczyńskiego

PROGRAM II

7.10 Sport
7.20 Dwójka o poranku
7.35 Rano
8.30 „MIŁOŚĆ I DYPLOMACJA" — serial prod. kanad.-argent.
9.00 Świat kobiet
9.30 „Dinozaur" — serial dok. prod. ang.
10.05 „Wojownicze żółwie Ninja — ser. anim. prod. USA
10.30 „Potyczki rodzinne" — teleturniej
11.00 „Dżem" — koncert (2)
12.00 „Pieśń odkupienia" — serial dok. prod. ang.
13.20 „SYN SŁOŃCA I CÓRKA KSIĘŻYCA" — serial prod. norweskiej
14.10 Clipol
15.00 „Wojownicze żółwie Ninja" — serial anim.
15.30 Studio Sport
16.00 PKF
16.10 Ojczyzna — polszczyzna
16.30 „MIŁOŚĆ I DYPLOMACJA" — serial kanad.-argent.
17.00 „Cia" — film dok. prod. ang.
19.05 Koło fortuny
19.35 „Max i szczurza ferajna" — serial anim. prod. USA
20.00 „PRZYSTANEK ALASKA"— serial prod. USA
20.45 „Przystanek Olecko"
21.30 Tablice pamięci
21.40 „Bestselery Dwójki" — „Dżem"
22.30 Ogród sztuki
23.00 Wołanie o pomoc
23.40 Warszawska jesień 1994
0.05 Studio Sport
0.15 Koncert orkiestry „Amadeus"

Za zmiany w programie redakcja nie odpowiada

Wszystkim, którzy wzięli udział w modlitwie żałobnej i ostatniej drodze

Jerzego Zająca

serdeczne podziękowania składają pogrążeni w smutku i żałobie

żona i dzieci

G-313

NA BAZARACH

Na przemyskim bazarze b l e d z i u c h n o. Prawdopodobnie na zmniejszenie dopływu wschodnich „handlowców" ma wpływ podniesienie opłat za przejazdy i wysokie ceny oferowanych przedmiotów. Przyjazd do naszego kraju zaczyna coraz mniej się opłacać. Ale dla tych, którzy nadal pozostają optymistami, zawsze coś się znajdzie. Dużo jest kurtek ze sztucznej skóry po 500 tys. zł, parasolki składane po 60 tys. zł, parasolki duże kolorowe po 140 tys. zł, spodnie dziecięce po 60 tys. zł, figi po 15 tys. zł, piżama z Hong-Kongu za 140 tys. zł, skarpetki frotte — 10 tys. zł, ubranie robocze — 80 tys. zł, rękawice robocze — 3 tys. zł, krawaty — 25 tys. zł, ręczniki frotte — 35 tys. zł, koszula flanelowa — 100 tys. zł. Poza tym: woda kolońska — 8 tys. zł, grzałka turystyczna do wody — 15 tys. zł, wypalarka do drewna — 60 tys. zł, lupa dwuoczna — 110 tys. zł, maszynka do mięsa — 60 tys. zł, komplet do ostrzenia sitek i noży do maszynek do mięsa — 15 tys. zł, zapalniczki — 20 tys. zł, duże torby — 45 tys. zł, piła tarczowa z silnikiem — 1,3 mln zł, wulkanizator elektryczny — 130 tys. zł, żelazko — 150 tys. zł, młynek elektryczny do kawy — 60 tys. zł, termos — 70 tys. zł, gaśnica — 90 tys. zł, słuchawki lekarskie — 30 tys. zł, zegar z radiem i budzikiem — 230 tys. zł, kasety „Sonny" — 22 tys. zł; kask ochronny roboczy — 30 tys. zł, zapalarki do gazu — 40 tys. zł, kołowrotki — od 60 do 110 tys. zł, duża pompa do wody — 550 tys. zł, sprężarka elektryczna do pompowania kół — 400 tys. zł, wyrzynarka do drewna — 750 tys. zł, lampa naftowa — 50 tys. zł, komplet naczyń ze stali nierdzewnej — 600 tys. zł, szkatułki z drewna malowane ręcznie — 40 tys. zł, komplet kluczy nasadowych, niklowanych — 180 tys. zł, dojarka na kółkach — 4 mln zł, przyrząd do czyszczenia dywanów — 70 tys. zł. Dla tych, którzy wierzą w balsam chiński — jedno opakowanie za 6 tys. zł, dla innych maść przeciwreumatyczna bong-benga za 5 tys. zł. Przed zbliżającą się zimą warto kupić narzutę „huculską" z prawdziwej wełny za 500 tys. zł.

Na „zielonym rynku" potaniały pomidory. Inne owoce i warzywa utrzymują się w normie, tzn. są zazwyczaj drogie. Ale cóż my biedni mamy począć?

JANEK

GDZIE SĄ ŻYDZI?

„Żydzi, Żydzi i Żydzi — gdzie bym się nie odwrócił, jestem w królestwie Żydów. Pewnie tutaj wszystko tak się układa, że bez Żydów nie da się uczynić ani kroku...''. Tak w 1866 roku opisywał Przemyśl przybysz z Rosji, W. Kielsijew, który odwiedził miasto podczas podróży po Galicji. Być może wrażenie postronnego obserwatora było subiektywne, ale nie ulega wątpliwości, że w drugiej połowie XIX w. Przemyśl był znacznym skupiskiem ludności żydowskiej. W roku 1890 miasto liczyło 35 209 mieszkańców, w tym 10 998, czyli prawie 1/3 Żydów. Dziesięć lat później na ogólną liczbę 46 295 ludności Przemyśla, 14 109 to wyznawcy religii żydowskiej.*) W roku 1921 Żydzi stanowili prawie 40 % ludności, tj. 18 tys. mieszkańców. Celowo przytaczam cyfry i daty — w zestawieniu ze stanem dzisiejszym są one bardzo wymowne. Współczesny Przemyśl liczy ponad 70 tys. mieszkańców i... 10 Żydów!

W poszukiwaniu Żyda

przemierzyłam Przemyśl wzdłuż i wszerz. Pytałam znajomych, nagabywałam rodowitych przemyślan, historyków. Wertowałam nawet książkę telefoniczną i obdzwaniałam ludzi, których nazwiska mogłyby mieć coś wspólnego z żydostwem. Po uzyskaniu informacji, że jestem bezczelna i niewychowana, akcji tej zaprzestałam i „summa summarum'' Żyda nie znalazłam. Właściwie

trafił mi się jeden, ale

w ogóle nie chciał ze mną rozmawiać. Bo i dlaczego niby miałby ryzykować dla jakiegoś artykułu. Pomóc to mu na pewno nie pomoże, a raczej zaszkodzi. Nie zgodził się również na podanie nazwisk pozostałej dziewiątki — ***„i tak nie będą z panią rozmawiać''.***

Trzy kategorie

Żydów w golusie (w diasporze) wymienia w swojej pracy o Żydach krakowskich H. Ritterman: ***„Do pierwszej należą ci, którzy wstydzą się swego żydostwa i starają się od niego uciec, ukryć je, zatuszować, zamaskować. Dlatego zmieniają nazwiska, zmieniają wiarę...''.*** Do drugiej kategorii zaliczył tych, ***„którzy nie poczytują żydostwa za hańbę, ale też nie uważają go za wielki zaszczyt''.*** W trzeciej — zdaniem Rittermana — mieszczą się tacy, którzy uważają, ***„że nie trzeba się żydostwa wstydzić i wypierać, gdyż można się nim chlubić i szczycić''.*)**

Apel o kontakt

z redakcją „POGRANICZA'' do obywateli pierwszej kategorii byłby chyba nietaktem. Mam jednak nadzieję, że odezwą się Żydzi kategorii drugiej i trzeciej — nie chciałabym pisać o nich bez nich... Interesuje mnie przede wszystkim kultura, tradycje i zwyczaje żydów przemyskich. Ciekawie byłoby również dowiedzieć się czegoś o ich dniu dzisiejszym. A tymczasem

krótka informacja:

„Żydzi obecni byli w Przemyślu w XII, a być może już w XI wieku, istnienie gminy poświadczone jest w 1367 roku (nie wiadomo jednak kiedy powstała). ***(...) Tuż przed wojną było w Przemyślu ok. 20.000 Żydów. We wrześniu 1939 roku po kilkudniowym pobycie Niemców Przemyśl przeszedł do sowieckiej strefy okupacyjnej. W 1940 roku władze sowieckie dokonały deportacji 7000 Żydów w głąb terytorium ZSRR. W 1941 roku Niemcy rozstrzelali 45 Żydów, a 1000 wysłali do obozów pracy. W sierpniu i listopadzie 1941 roku miały miejsce dwie deportacje, łącznie 16 500 osób, do obozu zagłady w Bełżcu, a we wrześniu 1942 roku — ostatnich 3500 Żydów do obozu zagłady w Oświęcimiu''.*)**

Tragiczna statystyka

tłumaczy nam, co się stało z tymi dwudziestoma tysiącami Żydów przedwojennych. Ale — jak wynika z **„Kalendarium ważniejszych wydarzeń z dziejów Przemyśla w latach 1883-1991''***) — po wojnie, w 1945 roku doliczono się 415 mieszkańców narodowości żydowskiej. Czyżby wszyscy się zasymilowali bądź też emigrowali w bardziej przyjazne strony?

A nawet jeśli tak,

to pozostawili po sobie trwały ślad w postaci synagog, bożnic i cmentarzy. Stan zachowania niektórych z nich daleki jest od doskonałości. XIX-wieczny cmentarz przy ulicy Słowackiego w Przemyślu, zniszczony przez wojnę i czas, jest jednym z tych, które wymagają nie tylko uporządkowania, lecz przede wszystkim gruntownej renowacji. Dewastacja żydowskich kirkutów to dzieło nie tylko hitlerowców. Także i po wojnie lokalne władze polskie, z ciemnoty lub złej woli, dopuszczały się ich profanacji, jak na przykład w Bobolicach (woj. koszalińskie), gdzie w 1970 roku — na polecenie komitetu PZPR — miejscowy cmentarz

żydowski został całkowicie zniszczony, lub w Radziłowie (woj. łomżyńskie), gdzie dawne władze urządziły na cmentarzu wysypisko śmieci. Przemyski kirkut porasta las, a poprzewracane nagrobki nie budzą żadnych zastrzeżeń władz. Nie budzą również niczyich wyrzutów sumienia...

O. HRYŃKIW

*) **„Żydzi w Małopolsce''** — praca zbiorowa pod red. F. Kiryka, Przemyśl, 1991;
*) H. Ritterman **„Nie od razu Kraków zapomniano''**, Israel 1984;
*) P. Burchard **„Pamiątki i zabytki kultury żydowskiej w Polsce''**, Warszawa 1990;
*) L. Hauser **„Monografia miasta Przemyśla''**, Przemyśl 1991.

Jedni chcą, drudzy nie

Likwidator **Zakładów Wyrobów Galanteryjnych w Lubaczowie** (postawionych w stan likwidacji w 1991 roku) zakończenie swojej pracy planuje na koniec tego roku. Optymistycznie zapowiadają się plany utworzonej spółki, złożonej z byłych pracowników, którzy pragną kontynuować działalność w zakresie wykonywanym przez likwidowane przedsiębiorstwo.

Przedsiębiorstwo Budownictwa Rolniczego jako jedyne w rejonie lubaczowskim kontynuuje działalność, uzyskując nawet pozytywne wyniki. Trudno jednak dziś spekulować jak zakończy się realizowany dla niego program w ramach Wspomagania Inicjatyw Prywatyzacyjnych finansowany z funduszu FARE. Entuzjazm firmy konsultingowej zajmującej się przygotowywaniem PeBeRolu do prywatyzacji — ostygł, bowiem w załodze nie widać entuzjazmu, co jest warunkiem bez którego ani rusz.

(m.c.)

„Pastewnika'' ciąg dalszy

Pisaliśmy niedawno (pochlebnie) o przeworskim „Pastewniku'', nie omieszkając zaznaczyć, że na terenie skansenu znajduje się dworek przeniesiony z Krzeczowic, który od kilku lat jest nie zagospodarowany. Dziś możemy przekazać naszym Czytelnikom pomyślną wiadomość. Oto bowiem 17 sierpnia grupa radnych odwiedziła skansen, a zaraz potem odbyła się tam narada z udziałem twórcy tego obiektu — inż. arch. Stanisława Żuka, zastępcy dyrektora Wydziału Kultury, Sportu i Turystyki Urzędu Wojewódzkiego w Przemyślu Marka Gosztyły oraz burmistrza Przeworska Kazimierza Borcza. Rozważano na niej w jaki sposób kontynuować prace nad doprowadzeniem dworku do takiego stanu, by — pozostając zabytkiem — mógł pełnić funkcje hotelowe. A nie jest to zabytek byle jaki. Liczy bowiem 300 lat i został wykonany z modrzewia. Określany jest w dokumentach inwentaryzacyjnych jako najcenniejszy zabytek architektury drewnianej w dawnym województwie rzeszowskim. Teraz należy go otynkować na biało, a wnętrza przekształcić w kilka wysokiej klasy apartamentów. Konieczne jest również wykonanie odpowiedniego dojścia, podobnego do tego, jakie znajdowało się w Krzeczowicach. Cała dokumentacja, umożliwiająca rozpoczęcie prac, jest gotowa, a także wykonane są ściany działowe i piwnica. Niezbędne jest jedynie sporządzenie szczegółowego kosztorysu i określenie z jakich źródeł finansowane będzie przedsięwzięcie. Z wykonawcami i zakupem wyposażenia dworku nie będzie żadnego kłopotu. Jeżeli wszystko pójdzie dobrze — w ciągu najbliższych dwóch lat zagospodarowanie dworku powinno być zakończone.

Narada w „Pastewniku'' stała się okazją do przekazania Stanisławowi Żukowi listu od wojewody przemyskiego Zygmunta Ciupińskiego z podziękowaniem za uratowanie wielu zabytkowych obiektów drewnianych. Pan Stanisław jest gorącym zwolennikiem tzw. „żywych skansenów''. Od lat zbiera informacje o dawnym budownictwie drewnianym i dlatego uważa, że jedynym sposobem na uratowanie takich zabytków jest zachowanie ich formy i zastosowanych materiałów, przy równoczesnym wyposażeniu wnętrza we współczesną treść. Dochody uzyskiwane z działalności gospodarczej prowadzonej w tych obiektach pozwolą na ich bieżącą konserwację, bez potrzeby czerpania z budżetu państwa. Dobrym przykładem „żywego skansenu'' jest właśnie przeworski „Pastewnik'', a plany jego dalszej rozbudowy są realne. Przy sprzyjającej atmosferze na teren skansenu mogłyby być przeniesione np. budynki tworzące galicyjski ryneczek. Zakres prac jest jednak tak duży, że prace trwałyby wiele lat, nie mówiąc już o kosztach. Pan Stanisław jednak wierzy, że jego marzenia spełnią się, a skansen będzie świetną wizytówką Przeworska.

Tekst i zdj.: R. BORYSŁAWSKI

KOMUNIKAT

PAŃSTWOWY WOJEWÓDZKI INSPEKTOR SANITARNY w PRZEMYŚLU informuje, że Wojewódzka Stacja Sanitarno-Epidemiologiczna organizuje **kursy przygotowawcze z zakresu podstawowych zagadnień higieny dla osób zatrudnionych przy produkcji, przechowywaniu i obrocie środkami spożywczymi.**

Kurs jest obowiązkowy dla osób nie posiadających specjalistycznego wykształcenia — zgodnie z Rozporządzeniem Ministerstwa Zdrowia i Opieki Społecznej z 9 grudnia 1993 r. (Dz. U. nr 129, poz. 609).

Koszty uczestnictwa w ww. kursie wynoszą 1 200 000 zł (jeden milion dwieście tysięcy złotych). Zgłoszenie pisemne należy kierować na adres:

Wojewódzka Stacja Sanitarno-Epidemiologiczna
Rynek 20
37-700 Przemyśl

z podaniem dokładnego adresu, miejsca zamieszkania i branży w terminie do 20 września br.

Szczegółowe informacje o kursie można uzyskać **w Wojewódzkiej Stacji Sanitarno-Epidemiologicznej w Dziale Higieny Żywności, Żywienia i Przedmiotów Użytku w Przemyślu, tel. 45-89.**

Po plenerze

Wystawą, otwartą 30 sierpnia w przemyskim Centrum Kulturalnym, zakończył się — trwający dziesięć dni — II Międzynarodowy Plener Malarzy Realistów „Zamek '94''. Uczestniczyło w nim 15 malarzy z Rosji, Gruzji, Ukrainy, Węgier, Niemiec i Polski. Przybyli na zaproszenie p. Jana Nowakowskiego, przedstawiciela Międzynarodowego Stowarzyszenia Twórców Kultury, które ma siedzibę w Częstochowie. Dzięki sponsorowaniu imprezy przez wojewodę Zygmunta Ciupińskiego oraz wielu instytucji i osób prywatnych, uczestnicy

imprezy nie ponosili żadnych kosztów, a ponadto mogli zakupić upominki za „kieszonkowe''. Zakwaterowani zostali w zamku krasiczyńskim, a czas wolny spędzali na wycieczkach po Przemyślu, wieczorkach i innych imprezach towarzyszących. Ich dzieła, tworzone przy pomocy farb podarowanych przez „Pollenę-Astrę'', otrzymali sponsorzy, a dobra atmosfera pleneru pozwala sądzić, że zostanie również zorganizowany w następnym roku.

RB

Wiersze pochodzą z poetyckiego tomiku pt. **„Tak blisko, tak daleko''.**

Aleksandra Sydor

Epitafium

Jesteś tak blisko
i tak daleko
bo
na
tamtym końcu
długiego
ciemnego
korytarza —

(Dziadkowi)

Dziwadło

Elżbiecie Marzec

Była mała
w jej włosach śpiewały ptaki
wierzyła, że kiedyś spotka
Małego Księcia
W nocy patrzyła na gwiazdy
Mówili: DZIWADŁO umarło za wcześnie

☆☆☆

Ideały, jak gwiazdy
Spadają z nieba.
Wdeptujemy je w ziemię
Ciężkimi butami
I idziemy dalej
A one pozostawione
Same sobie
Bledną w zapomnieniu.

Urzędy pocztowe zmieniają oblicze

Mundur zobowiązuje

Mieszkańcy Przemyśla zwrócili z pewnością uwagę, że po oddaniu nowej siedziby poczty na Zasaniu (teraz poczta nr 1) — w starej przy ul. Mickiewicza prowadzono remont. Wynikło to z kilku potrzeb: podniesienia estetyki wnętrz, lepszej obsługi klientów i usterek budowlanych. Postawiony w 1934, a oddany do użytku rok później dwupiętrowy gmach powoli ulegał zniszczeniu. Zaczął pękać na skutek wstrząsów powodowanych wzmożonym ruchem pojazdów. Trzeba było temu zapobiec.

Poprzednie prace remontowe ograniczały się tylko do zabiegów kosmetycznych, teraz naprawiono gruntownie dach, wymieniono sieć kanalizacyjną i wodociągową, zmieniono oświetlenie, odnowiono elewację itd. Na ten cel wydano w 1993 roku i w bieżącym 2 mld 700 mln złotych.

Roboty prowadzono nie przerywając funkcjonowania poczty, co dla wykonawców było kłopotliwe, ale brano pod uwagę potrzeby klientów z prawobrzeżnej części miasta.

Wizytujący Rejonowy Urząd Pocztowy w Przemyślu i jego terenowe placówki dyrektor Okręgowego Urzędu Pocztowego w Krakowie Wiesław K l i m a s z e w s k i pozytywnie ocenił działalność inwestycyjną i wykorzystanie przyznanych województwu na ten cel funduszy. Nagrodą była „dokładka'' w wysokości 2 mld złotych.

Tym razem pieniądze zostaną przeznaczone na **remont poczty w Jarosławiu przy ul. Jana Pawła II.** Prace rozpoczęły się w sierpniu. Wykonawcą robót budowlanych będzie rzeszowski „Resbud'', a elektrycznych — „Elektromontaż''. Założenie jest następujące: budynek jarosławskiej poczty usytuowany przy E-4 (podobnie jak w Przemyślu) ma stać się wizytówką miasta. Prace wewnętrzne mają być zakończone w br., elewacje — z uwagi na zimę — dopiero wiosną przyszłego roku.

Z każdym rokiem poprawia się wizerunek urzędów pocztowych w naszym województwie. **Do nowych siedzib przeniosły się urzędy w Wiązownicy, Dylągowej i Pikulicach. Trwa remont starych obiektów w Horyńcu i Bachórcu. Zakupiono działkę pod przyszłą budowę poczty w Birczy.** Rozpoczęcie tej inwestycji zależy m.in. od znalezienia wspólnika, który — partycypując w wydatkach — zajmie piętro domu.

Wkrótce ruszy budowa poczty we Fredropolu. Jak nas poinformował dyrektor Rejonowego Urzędu Pocztowego w Przemyślu Jerzy K o ł o d z i e j — do uzyskania na ten cel funduszy przyczynili się posel SLD Kazimierz N y c z, oraz wojewoda Zygmunt C i u p i ń s k i. Warto to podkreślić, gdyż zdobyć dziś pieniądze od państwa na inwestycje jest bardzo trudno. Ogromne kwoty pochłaniają budowy nowoczesnych gmachów pocztowych w Krakowie i Warszawie. Te obiekty mają pierwszeństwo przed innymi potrzebami tego typu.

Rejonowy Urząd Pocztowy w Przemyślu zabiega o to, by mieć jak najwięcej własnych budynków, a to z uwagi na wysokie czynsze, które niekorzystnie rzutują na koszty działalności. Sytuacja powoli się poprawia, ale do całkowitego uporządkowania tej sprawy droga daleka.

Stopniowe ubieranie doręczycieli i personelu obsługującego klientów w jednakowe, szafirowe mundury ma na celu nie tylko poprawę ich wyglądu, lecz także jest nawrotem do tradycji. Mundur nie tylko zmienia wizerunek urzędnika — on do czegoś zobowiązuje.

— Wszystkie te poczynania — mówi dyr. Kołodziej — **mają na uwadze kilka celów: sprawniejszą obsługę klientów, poprawę warunków pracy załóg i dobre samopoczucie osób korzystających z naszych usług.**

Z. ZIEMBOLEWSKI

☆ artykuły mieszane ☆

Mazur, Piłsudski, Rząsa i inni

„Pogranicze'' swój tytuł w winiecie przedziela prostokątną ramką o wymiarach 25 x 55 mm z umieszczonym w niej programowym hasłem pisma: TYGODNIK ZALEŻNY OD CZYTELNIKÓW. Nic w tym niezwykłego, każda gazeta zależna jest od czytelników, gdy ich braknie — upada. W przypadku „Pogranicza'' ta zależność przybiera jednak niepokojącą formę, a proporcje między zależnością od czytelników a zależnością od redakcji zachwiane są na niekorzyść tej drugiej. Sądzę tak po ilości korespondencji cotygodniowo publikowanej w „Pograniczu''. Nie widzę w tym nic nagannego, wręcz przeciwnie, wydaje mi się nawet, że wielkie powodzenie miałaby gazeta złożona tylko i wyłącznie z listów czytelników. Niechby sobie sami pisali i czytali. Mam nawet gotowy tytuł: **„Trybuna Ludu''** (oj! chyba już kiedyś tę nazwę słyszałem!). Taka gazeta prosperowałaby nieźle, wszak za publikację listu autor nie dostaje żadnego honorarium...

„Pogranicze'' — oprócz stałych czytelników — dorobiło się również grona stałych korespondentów, będących dla redakcji czymś w rodzaju gabinetu cieni. Są w nim specjaliści od kultury, zagadnień międzynarodowych, sportu i turystyki, religii, mniejszości narodowych, gospodarki, historii, no i polityki. Najwybitniejszym, bo najczęściej drukowanym korespondentem, pretendującym w gabinecie cieni do funkcji redaktora naczelnego, zdaje się być pan Antoni Rząsa z Rzeszowa, emerytowany nauczyciel akademicki — jak sam się podpisuje. Pan Rząsa ma wiele czasu, który zabija regularnym pisaniem nie tylko do „Pogranicza''. Czytałem jego list kiedyś nawet w „Polityce'' i jeszcze gdzieś, ale nie pamiętam już gdzie. Ma duże doświadczenie życiowe i rozległą wiedzę, gdyż potrafi zabierać głos w najróżniejszych sprawach. Jest urodzonym pedagogiem, gdyż lubi moralizować i nieść kaganek oświaty. Niedawno pan Rząsa poróżnił się z drugim stałym korespondentem, panem Władysławem Mazurem, przemyślaninem, uczestnikiem walk w drugiej wojnie światowej, autorem poczytnej (sam czytałem!) książki opisującej barwnie swój szlak bojowy. Poszło im o Piłsudskiego. Pan Rząsa — zgodnie ze swą ludową przeszłością — był p r z e c i w, pan Mazur — zgodnie z powszechnymi odczuciami — z a. Pojedynek Rząsa — Mazur był tak ostry, a przy tym długi, że aż redakcja musiała błagać obu panów, aby dali już spokój i oszczędzili siebie i czytelników. A szkoda, bo zapowiadał się pasjonujący serial!

Podczas uroczystych obchodów pięćdziesiątej rocznicy wybuchu Powstania Warszawskiego niemiecki prezydent Herzog przeprosił publicznie Polaków za krzywdy wyrządzone przez Niemców. Oceniono to jako ważny moment w rozwoju polsko-niemieckich stosunków. Przy okazji przypomniano list polskich biskupów do biskupów niemieckich z lat sześćdziesiątych. I wtedy przypomniał mi się pan Mazur, który niedawno na łamach „Pogranicza'' udzielił biskupom polskim ostrej połajanki za ów list z przeprosinami i przebaczeniem. Czekam teraz, kiedy pan Mazur odrzuci przeprosiny prezydenta Herzoga i przywoła go do porządku.

Bo porządek musi być — i ktoś tego musi pilnować.

Teodor Gimel

P.S.

I znów to post scriptum! Przyznam, że nie lubię tego zwyczaju, a to, że sam go używam jest pierwszym znakiem zbliżającej się sklerozy. Znów coś zapomniałem napisać. O jeszcze jednym przykładzie stałego korespondenta „Pogranicza'', przykładzie nietypowym, niedzisiejszym, godnym uznania i naśladownictwa. Podczas gdy wokół wre walka, korespondenci się wzajem atakują, inni donoszą, interweniują, opluwają, skarżą się, on jeden jest spokojny — i jak gdyby nigdy nic — kontynuuje w odcinkach ciekawą opowieść o dawnym Przemyślu. To pan Apoloniusz Czyński. Brawo!

T.G.

Wynalazł ją Austriak

Angielska karta pocztowa z życzeniami noworocznymi (początek XX wieku)

Niektóre pomysły muszą pokonać wiele oporów, zanim doczekają się realizacji. W Prusach od 1865 roku trzykrotnie składano projekty wydania kart pocztowych i tyleż razy były one odrzucane przez zarząd poczty. Odmowę motywowano niską ceną oraz tym, że taka forma korespondencji nie znajdzie uznania ludzi ze względu na dostępność treści dla osób postronnych.

Dopiero w 1869 roku profesor Akademii Wojskowej w Wiedniu Emmanuel Herman zakomunikował w prasie o wynalezionej przez siebie „karcie korespondencyjnej'' z wydrukowanym znaczkiem wartości 2 krajcarów. *„Taka forma komunikowania się jest oszczędniejsza, nie wymaga papieru i koperty, przynosi zysk na czasie* — uzasadniał. 1 października 1869 roku w obrocie handlowym Austro-Węgier znalazła się „Correspondenz-Karte'' z wydrukowanym znaczkiem wartości 2 krajcarów. Niedługo potem pojawiły się one również w Niemczech. Inicjatorem ich wydania był Heinrich von Stephan, którego projekt poprzednio odrzucono.

16 lipca 1870 roku zarządzono w Niemczech mobilizację w związku ze zbliżającą się wojną z Francją. Tego dnia księgarz z Oldenburga A. Schwarz wysłał do Magdeburga pierwszą pocztówkę ilustrowaną. Przedstawiała ona artylerzystę. Charakterystyczne, że nadawca napisał swą kartę po łacinie, jak gdyby chciał utrzymać treść w sekrecie.

Równolegle dokonywała się ewolucja pocztówki w ogarniętej wojną Francji. W miejscowości Conlys w Bretanii przebywało 40 tys. żołnierzy. Ponieważ każdy chciał wysłać list do domu, więc wkrótce zabrakło kopert i papieru. Wówczas księgarz Leon Besnardeaux wpadł na pomysł, aby wykorzystać znajdujące się na składzie kartony bristolu. Pociął je na prostokąty i sprzedawał. Nieco później zauważył, że na tych pocztówkach nadawcy zamieszczają rysunki i karykatury. Księgarz zaprojektował więc patriotyczną winietkę i po jej odbiciu litograficznym sprzedawał pocztówki w formie ulepszonej.

Sukces był tak duży, że w 1871 r. Besnardeaux opublikował kartę z drugim rysunkiem, poświęconym armii i flocie. Oba rodzaje pocztówek miały trzy wydania.

Nieufność do otwartej korespondencji minęła. Większość krajów europejskich wprowadziła do obrotu w tymże roku karty pocztowe. Coraz częściej ozdabiano je rysunkami, a później fotografiami. Pocztówka przekształciła się w widokówkę, stając się w ten sposób miniaturowym plakatem. Prześledzić na niej można różne style artystyczne, dowiedzieć się łatwo o ważnych wydarzeniach z życia danego kraju.

Pocztówki są obecnie chętnie kolekcjonowane, zarówno przez osoby prywatne, jak i instytucje. Istnieją kolekcjonerzy, którzy zgromadzili kilkadziesiąt, a nawet kilkaset tysięcy kart.

Jan G. Fal

Pocztówka ma 125 lat ☆ Pocztówka ma 125 lat

GIEŁDA NIERUCHOMOŚCI
tel. 47-631

KANCELARIA RADCÓW PRAWNYCH
w Przemyślu, ul. Franciszkańska 7
tel. 47-631
od poniedziałku do piątku w godz. 9—17

SPRZEDAŻ:

1. II i III p. kamienicy w Przemyślu (Rynek), 420 m² (4 lokale: dwa po 125 m² i dwa po 85 m²), w stanie surowym, pow. mieszkalnej lub biurowo-usługowej. Możliwa sprzedaż lokali oddzielnie. **Cena** — 2,5 mln zł za m², aktualna do końca września.

2. Dom 100 m² (komfort), działka 50 arów — w Nehrybce. **Cena** — 650 mln zł.

3. Stylowy dworek, 305 m², do remontu (5 mieszkań), woda i kanalizacja miejska — działka 14 arów w Przemyślu. **Cena** 1,2 mld zł (do negocjacji).

4. Dom 200 m² (pow. całkowita): wysokie podpiwniczenie, parter, poddasze (mieszkalne); 9-arowa działka — w Siedliskach. **Cena** — 700 mln zł (do negocjacji).

5. 16-arowa działka w Przemyślu (w okolicach cmentarza głównego). **Cena** — 12 mln zł za ar.

6. Budynek 220 m² pod Przemyślem, stan surowy zamknięty, działka 33 ary, gaz, siła, woda. **Cena** — 150 mln zł.

7. Dom 98 m² (po kapitalnym remoncie), garaż, działka na Wilczu. **Cena** — 700 mln zł. Ewentualnie zamiana na mieszkanie w starym budownictwie lub 1/2 domu.

8. Działka 23 a (możliwość podziału na dwie działki), na Zasaniu (os. Rycerskie). **Cena** — 15 mln zł za ar (do negocjacji).

9. Dom 110 m² (pow. mieszkal.) w Przemyślu, stan surowy zamknięty, działka 10 a. **Cena** — 800 mln zł.

10. Dom w Przemyślu, 230 m² (5 pokoi, kuchnia, 2 łazienki z w.c.), komfort; garaż; 4 ary działki; możliwość prowadzenia działalności gospodarczej. Cena 1,2 mld zł (do negocjacji).

11. Działka 48 a (s. elektr., gaz, studnia), na Lipowicy. **Cena** — 320 mln zł (do negocjacji).

12. Działka (budowlana; gaz, e. elektr.) 8-arowa, wieczyste użytkowanie — na os. Tatarskim. **Cena** — 10 mln zł/ar.

13. 3 działki 9-arowe, działki: 10 a i 14 a — w Ostrowie (na granicy miasta). **Cena** — 9 mln/ar.

14. 2 działki 11,86 a każda, pełne uzbrojenie — na Bakończycach. **Cena** — 10 mln zł za ar (do negocjacji).

15. Rozpoczęta budowa domu 160 m² (I p. nakryte) na działce 10-arowej w Ostrowie. **Cena** — 300 mln zł.

16. Dom 500 m² (komfort, wysoki standard) z działką 35-arową w Przemyślu (Zasanie). **Cena** — 150 tys. dol. USA (do negocjacji).

17. Działka 4-arowa (rekreacyjna) z podpiwniczonym domkiem letniskowym przy ul. Bielskiego. **Cena** — 22 mln zł (do negocjacji).

18. Dom 130 m² (pow. mieszkal.) komfort, działka 8 a w Przemyślu (Zasanie). **Cena** — 1,4 mld zł (do negocjacji).

19. 1/2 domu (jest podział fizyczny), 45 m² (2 pokoje, kuchnia, łazienka, wc), możliwość nadbudowy; działka 6-arowa na Bakończycach. **Cena** — 300 mln zł (do negocjacji).

20. Dom w Ostrowie, 200 m² (5 pokoi, 2 kuchnie, 2 łazienki z w.c., 2 oddzielne wejścia, garaż, taras), komfort; działka 18 arów. **Cena** 1,1 mld zł (do negocjacji).

21. 48 m² (2 pokoje) spółdzielcze, własnościowe, II p., na Kazanowie. **Cena** — 330 mln zł.

22. 1/2 kamienicy (jest podział fizyczny), 80 m², pełne uzbrojenie; działka 1,5 a; możliwość prowadzenia działalności gospodarczej — przy ul. 3 Maja (w Przemyślu). **Cena** — 650 mln zł (do negocjacji).

23. Działka 8-arowa (budowlana; gaz, e. elektr., wodociąg — w pobliżu) w Ostrowie. **Cena** — 110 mln zł (do negocjacji).

24. Dom 200 m² z zapleczem na działalność gosp., działka 6 arów w Przemyślu (Zasanie). **Cena** — 1,5 mld zł (do negocjacji).

25. Lokale użytkowe w Przeworsku: 99 m² i 111 m² (pełne uzbrojenie), możliwość podziału. **Cena** — 5 mln zł za m².

ZAMIANY:

1. 60 m² (3 pokoje), II p., spółdzielcze lokatorskie za Zasaniu — na 35 do 40 m² (2 pokoje, gaz), I do III p.

2. 38 m² (2 pokoje) spółdzielcze, własnościowe na Kmieciach, IV p. — na dom w Przemyślu (Zasanie) lub Ostrowie z dopłatą do 350 mln zł.

3. 50 m² (2 pokoje, kuchnia, łazienka, wc; gaz) na parterze, kwaterunkowe na Zasaniu — na większe (minimum 70 m²).

4. 78,5 m² (4 pokoje) spółdzielcze, własnościowe na Zasaniu — na 2-pokojowe (komfortowe) na I lub II piętrze na Zasaniu.

5. 70 m², parter (2 pokoje, kuchnia, łazienka; piece, gaz doprowadzony do budynku), kwaterunkowe przy ul. Barskiej — na 30-35 m² (koniecznie z c.o.).

KUPNO:

1. 35-45 m² w starym budownictwie, może być do remontu.

2. Dom 200-220 m² z działką w Przemyślu.

3. 3-,4-pokoje (I lub II p.) w Przemyślu (Zasanie).

4. 50-60 m² (komfort) w Przemyślu (Zasanie).

5. 3-pokojowe spółdzielcze na Kazanowie — do kwoty 320 mln zł.

POSZUKUJEMY DO WYNAJĘCIA...

... Lokalu do 40 m² (parter, wejście od ulicy) w centrum Przemyśla. Możliwość zapłaty czynszu za rok z góry.

... lokali 50 m², 80 m², 100 m² w centrum Przemyśla.

... mieszkań: kawalerek, M-2, M-3, M-4 w Przemyślu.

OFERUJEMY DO WYNAJĘCIA:

1. Dom ok. 200 m² (komfort, z tel.) w Przemyślu. Na cele mieszkalne oraz nieuciążliwą działalność gospodarczą.

2. Lokal 110 m² (5 pomieszczeń; pełne uzbrojenie; dwa wejścia) przy ul. 3 Maja (Przemyśl). **Cena** — 8 mln zł miesięcznie (do negocjacji).

3. Lokal 37 m² przy Mickiewicza (na magazyn). **Cena** — 2 mln zł miesięcznie.

Uratujmy Monikę!

20-miesięczna MONIKA PABIAN jest jednym z 256 dzieci w Polsce bardzo ciężko chorych na schorzenie dróg żółciowych i wątroby. Jej życie uratować może jedynie skomplikowana operacja, na którą nie ma nadziei w kraju. Przeszczepu wątroby dokonać można w Austrii, Francji, Hiszpanii lub Wielkiej Brytanii, z którymi to klinikami stowarzyszenie „L i v e r'' utrzymuje stały kontakt. Koszt takiej operacji waha się w granicach 60-100 tys. dolarów USA, a czasami nawet więcej.

Do tej pory uratowano w tych klinikach 5 polskich dzieci, dwoje oczekuje na przeszczep, zaś 6 hospitalizowano zachowawczo z perspektywą przeszczepu wątroby w terminie późniejszym. Stało się to możliwe dzięki ofiarności ludzi dobrej woli z Polski i z zagranicy. Każda wpłata to dar życia, dlatego nie bądź obojętny! Pomóż cierpiącemu dziecku i zrozpaczonym rodzicom!

Rada Stowarzyszenia Pomocy Dzieciom „LIVER'' udostępniła swoje konto:

PKO S.A. O/Kraków 535078-7007439-2701-10-1110 — „LIVER'' — (Monika Pabian).

SONY, SANYO, CURTIS, SAMSUNG

Telewizory
Zestawy TV sat
Sprzęt audio-video
Sklep „IZABELLA''
Przemyśl, ul. Wałowa 3
Sprzedaż ratalna bez poręczycieli!!!
Oprocentowanie 1,8 % miesięcznie

Zapraszamy na zakupy

GW-298/4

Wyroby metalowe

✤ **Wyposażenie biur, sklepów i domów**
✤ **Wyroby meblowe z rur, profili i płaskownika w kombinacji z drewnem, tapicerką i tworzywem**

☆ stoły, fotele, krzesła ☆ stołki barowe ☆ wieszaki stojące i wiszące ☆ regały metalowe ☆ manekiny rurowe ☆ kosze, półki i regały z drutu ☆ elementy mebli z rur
☆ wykonawstwo elementów giętych z płaskownika na wzór kowalstwa artystycznego (bramy, furtki, kwietniki, wysięgniki reklamowe, półki)

Malarnia proszkowa

FPHU ekofarb SC

Kraków, ul. Wadowska 2 E
tel. (0-12) 48-71-09, fax (0-12) 48-61-49
inf. tel. (0-12) 43-50-25

GW-309/2

HURTOWNIA MATERIAŁÓW ELEKTRYCZNYCH

„ELEKTRO — SPARK''

Przemyśl, ul. Dworskiego 57, tel. (0-10) 39-27
Jarosław, ul. Garbarze 4, tel. (0-194) 22-94

o f e r u j e:

✤ kable ✤ przewody ✤ linki ✤ źródła światła i oprawy oświetleniowe ✤ osprzęt instalacyjny ✤ złącza ✤ rozdzielnice oraz inne artykuły elektrotechniczne

Z A P R A S Z A M Y

GW-311/5

XVI Wielka Giełda Galicyjska

WSZYSTKO DLA DOMU

Pod takim hasłem odbywała się w Jarosławiu (od 1 do 3 września) XVI Wielka Giełda Galicyjska. Jej organizator, NIEZALEŻNE FORUM PRYWATNEGO BIZNESU Spółka „FOR-BI'' w Jarosławiu, zadbał o to, aby hala sportowa jarosławskiego MOSiR-u zapełniona była stoiskami firm oferujących szeroki asortyment towarów oraz usług służących wyposażaniu a także upiększaniu mieszkań, domów oraz ich otoczenia.

Bogatą ofertę handlową prezentowały 94 firmy z całego praktycznie kraju — od Szczecina do Lublina, od Wałbrzycha po Warszawę, a także bardzo wielu wystawców z naszego województwa oraz sąsiadujących z Przemyskiem regionów. Tradycją jest także udział w giełdzie firm z Ukrainy.

Ale Giełda Galicyjska to także szereg imprez towarzyszących. Podczas XVI odbyły się dwa sympozja. Jedno z nich — z udziałem kompetentnych przedstawicieli Głównego Urzędu Ceł — dotyczyło przepisów celnych i dewizowych, tworzenia specjalnych stref ekonomicznych i wolnych obszarów celnych, a więc podstawowych tematów występujących we współpracy transgranicznej. W drugim, w którym wystąpił dyrektor Polsko-Białoruskiej Izby Przemysłowo-Handlowej, poruszona została tematyka współpracy handlowej firm polskich i białoruskich oraz tworzenia wspólnych przedsiębiorstw. *„Chcemy ominąć bariery polityczne, aby skupić się na wspólnych interesach firm po obu stronach granicy polsko-białoruskiej* — powiedział Piotr GUZOWSKI, dyrektor Izby. — *Mamy szerokie kontakty oraz umowy o współpracy z administracją gospodarczą m.in. Mińska, Brześcia, Mohylewa, Pińska, Oszmian, a więc od Litwy po Ukrainę. Jesteśmy inicjatorem powstania konsorcjum przejść granicznych oraz współorganizatorem targów w Brześciu (wrzesień) oraz wystawy opakowań w Mińsku (październik br.)''.*

„Taka formuła, a więc promocja firm i towarów oraz szerokie kontakty z sąsiadami zza wschodniej granicy, będzie utrzymana także podczas następnych edycji Giełdy Galicyjskiej'' — powiedział „Pograniczu'' Wiesław PAJDA, dyrektor „FOR-BI''.

W. Warejko

BIURO NIERUCHOMOŚCI

» DIHARD «
Spółka z o.o.

Jarosław, ul. Kruhel Pełkiński 10 a
tel. (0-194) 34-77, 60-14

przyjmuje i oferuje do sprzedaży:

✦ DZIAŁKI ✦ MIESZKANIA, DOMY ✦ OBIEKTY HANDLOWE

Czynne od wtorku do soboty w godz. 10-14

O K A Z J A !!!

Oferujemy do sprzedaży — niedrogo —

DOM MIESZKALNY JEDNORODZINNY w JAROSŁAWIU

GW-296/5

KOMUNIKAT

Informuje się, że wojewoda przemyski wydał rozporządzenie nr 23 z 2 sierpnia 1994 roku zmieniające swoje rozporządzenie nr 73 z 27 grudnia 1993 roku w sprawie ustalenia na terenie miast województwa dróg dojazdowych oraz godzin przewozu benzyny w cysternach do stacji paliw.

W rozporządzeniach zarządza się, co następuje:

1. Ustala się, że dowóz benzyny do stacji paliw płynnych w cysternach o pojemności przekraczającej 7000 litrów a załadowanych benzyną odbywać się będzie na terenie miast w godzinach od 8 do 12 i od 17 do 22.

2. Ustala się następujące trasy przewozu benzyny w poszczególnych miastach województwa:

a) P r z e m y ś l
— ulicami: Krakowska, Armii Krajowej, Sobieskiego, Stanisława Augusta, Borelowskiego, Bohaterów Getta, Wincentego Pola, Lwowska, Zana, Zielińskiego, Jasińskiego;
— ulicami: Krakowska, Sobieskiego, 3 Maja, Piłsudskiego, Sanocka;
— ulicami: Krakowska, Sobieskiego, 3 Maja, Jagiellońska, Sportowa, Wilsona;
— ulicami: Krakowska, Sobieskiego, 3 Maja, Świętego Jana, Grunwaldzka.

b) J a r o s ł a w
— ulicami: Krakowska, Jana Pawła II, Słowackiego, Próchnicka, Przemysłowa,
— ulicami: 3 Maja, Hetmana Tarnowskiego, Poniatowskiego, Słowackiego, Próchnicka, Przemysłowa;
— ulicami: Krakowska, Jana Pawła II, Grunwaldzka, Hetmana Tarnowskiego, 3 Maja, Budowlanych;
— ulicami: Krakowska, Jana Pawła II, Grunwaldzka, Hetmana Tarnowskiego, Zamkowa, Sanowa;
— ulicami: Reymonta, Poniatowskiego, Słowackiego, Jana Pawła II, Krakowska;
— ulicami: Krakowska, Jana Pawła II, Grunwaldzka, Lubelska, Pełkińska, Kraszewskiego na odcinku od skrzyżowania z ul. Pełkińską, do wjazdu na stację paliw;
— ulicami: 3 Maja, Hetmana Tarnowskiego, Lubelska, Pełkińska, Kraszewskiego na odcinku od skrzyżowania z ul. Pełkińską do wjazdu na stację paliw.

c) P r z e w o r s k
— ulicami: Lwowska, Jagiellońska, Cmentarna, Gorliczyńska;
— ulicami: Lwowska, Jagiellońska, Cmentarna, Krasickiego, Głęboka;
— ulicami: Lwowska, Jagiellońska, Krakowska, Łańcucka.

d) R a d y m n o
— ulicami: Słowackiego, Lwowska, Złota Góra;
— ulicami: Słowackiego, Lwowska, Budowlanych;

e) D y n ó w
— ul. Grunwaldzką, (drogą krajową nr 884 relacji Przemyśl-Dynów).

f) L u b a c z ó w
— ulicami: Budowlanych, Mickiewicza, Kościuszki, Lubelską, Wyszyńskiego, Gen. Dąbka;
— ulicami: Gen. Dąbka, Wyszyńskiego, Kościuszki, Myśliwską.

g) S i e n i a w a
— ulicami: Kościuszki, Kopernika;
— ulicami: Sanowa, Kościuszki, Czartoryskich, Parkowa;
— ulicami: Sanowa, Kościuszki, Kościelna, Czarnieckiego.

h) K a ń c z u g a
— ul. Mickiewicza (drogą krajową nr 879 relacji Przeworsk-Dynów).

i) O l e s z y c e
— ulicami: Jarosławska, Mickiewicza, Zamkowa, Kolejowa.

j) C i e s z a n ó w
— ulicami: Sienkiewicza, Sobieskiego, Rynek, Kościuszki (drogą krajową nr 865 Jarosław — Bełżec).

3. Zobowiązuje się wszystkie jednostki prowadzące stacje paliw płynnych do przestrzegania pkt. 1 i 2.

4. Przewóz materiałów o których mowa w pkt. 1 winien odbywać się z zachowaniem przepisów powołanego na wstępie rozporządzenia, w tym w szczególności polegającym na wyeliminowaniu zagrożeń:

a) komunalnych ujęć wody powierzchniowej z rzeki San dla miast Przemyśla i Jarosławia;

b) wód podziemnych ujmowanych dla potrzeb zaopatrzenia ludności w wodę oraz ochronę gleb.

5) W uzasadnionych przypadkach przewóz materiałów niebezpiecznych po innych trasach niż wyznaczone w pkt 2 rozporządzenia należy uzgodnić z Komendą Wojewódzką Policji w Przemyślu.

Rozporządzenia nr 73 i nr 23 opublikowane są w Dziennikach Urzędowych Wojewody Przemyskiego nr 1 (poz. 1) i nr 12 (poz. 66) z 1994 roku.

b.o.

Orzeł i reszta

Cienkie to życie...

Kupiłem dziś **„Życie Warszawy".** Wydało mi się cienkie: brakowało stałego dodatku „Życie Ekstra". Kioskarz wskazał mi na notatkę zamieszczoną na pierwszej stronie. Jest ona tak kuriozalna, że przytoczę ją w całości:

Dziś »Życie« ukazuje się w zmniejszonej objętości i bez dodatku »Ekstra«. Jest to spowodowane trudnościami wydawcy naszej gazety, które powstały w wyniku zamknięcia kilku stacji telewizyjnych należących do sieci Polonia 1. Mamy nadzieję, że w najbliższym czasie gazeta wróci do poprzedniej objętości".

Co za diabeł? — zaduma się przeciętny czytelnik pisma. Co ma piernik do wiatraka? Okazuje się, że ma: ta popularna od wielu lat gazeta opiera się o kapitał włoski i z Polonią 1 wiąże go osoba superszefa Nicola Grauso.

Przyznam, że szkoda mi dodatku, bo niekiedy można było w nim znaleźć coś ciekawego, ale mam pytanie do red. naczelnego „Życia Warszawy": dlaczego nie zmniejszył ceny, swojego dziennika? Od niedawna za jeden egzemplarz trzeba zapłacić aż 10 tysięcy złotych, czyli tylko o 2 tysiące mniej niż za **„Wiadomości Kulturalne",** które prawie wcale nie mają ogłoszeń. W „Życiu" tych ogłoszeń całe mrowie i chyba jest to rekord krajowy. „Komuszy" tytuł ma, niezależnie od tego w czyich jest rękach, sporą liczbę czytelników. Nicola Grausa zrobił na nim chyba nieco lepszy interes niż na Polonii 1. Piszę „chyba", bo kto się połapie w finansach, kto ogarnie te miliardy, a może i biliony (w najgorszym przypadku... lirów !)? Sprzeczne są też informacje na temat opłat za stacje telewizyjne Polonii 1, a byłoby ciekawe usłyszeć, ile to złotówek otrzymał od włoskiego finansisty skarb RP?

Polonii 1 nie opłakuję, poza jednym serialem niczego nie oglądałem, a ostatnio karmiono widzów czarno-białymi filmami sprzed lat. Graty z lamusa przy których nijak nie dało się przesiedzieć do końca. A w dodatku bywało, że niektóre filmy powtarzano co kilka dni aż do kompletnego znudzenia, albo zidiocenia. To nie jest wynalazek pana Grauso, bo **w naszej telewizji rodzimej** latem było podobnie. Nazywało to się festiwalem polskiej twórczości telewizyjnej i do tego worka ładowano programy, jak leci. Kiedy ujrzałem Najdera, którego w tej samej wersji mogłem „podziwiać" kilka miesięcy temu, gotów byłem rzucić czymś w ekran. No ale przecież szkoda i co to biedne szkiełko zawiniło?

O telewizji red. Wiesława Walendziaka już dawno nie pisałem, ale jeżeli zdaniem szefa TVP tak ma wyglądać niezależność, pluralizm etc., to tylko siąść i płakać. Albo wyć!

Przoduje tu program „Puls dnia", w którym najczęściej występuje były lublinianin. Nazwisko pominę: mało ważne, on po prostu chce być „w nurcie dziejów". Po wyroku uniewinniającym generałów SB zaproszono do studia telewizyjnego mecenasa Wendego i prokuratora (z Lublina) Witkowskiego. Obaj panowie potakiwali sobie wzajemnie. No ale tak musiało być, skoro przedtem ta sama TVP we wszystkich programach ukazywała publiczność, która faktycznie lżyła bardziej sąd niż uniewinnionych generałów. To dopiero był pokaz nienawiści! Człowiek uzmysłowił sobie namacalnie, do czego mogłoby dojść w Polsce, gdyby nie ten 13 grudnia 1981 roku, który uniemożliwił przewidzianą na 17 grudnia manifestację w Warszawie!

Odbiegam od tematu, ale przecież pewne skojarzenia mogę mieć i wcale nie wymagam, aby inni myśleli podobnie. Piszę „na własny rachunek", bo tak to po prostu widzę!

W tej telewizji Walendziaka dzieje się też coś, co mnie rozśmiesza do łez. Filmy, w których jest co nieco golizny, pokazuje się głównie po północy. Żeby młodzież nie oglądała. I kler zapewne też. Zapomina się, że w bardzo wielu domach są teraz aparaty video: odpowiednio się nastawi, film zostanie nagrany na taśmę i można będzie go obejrzeć nie o drugiej w nocy, ale o drugiej po południu. Czy ojciec lub matka, zmęczeni pracą, są w stanie dopilnować, co też ich pociecha wyczynia? Ale to jeszcze nic: wypożyczalnie kaset mają takie filmy, że oko nawet starym wygom bieleje.

Nie wiem, jaki rodzaj pornografii miał na myśli prymas Józef Glemp, który na wielkim zgromadzeniu (mszy) w Częstochowie zarzucił rzecznikowi praw obywatelskich, iż ten nie broni ludzi i przed nią, i przed ukazywaniem przemocy w środkach masowego przekazu. Zdaniem Glempa należałoby powołać rzecznika... spraw ludzkich *(burzliwe oklaski).* Profesor Tadeusz Zieliński z godnością odpowiedział prymasowi i (co obszernie podało radio, a w okrojonej wersji telewizja!), a ponadto udzielił wywiadu **„Sztandarowi Młodych"** oświadczając: *„Ksiądz prymas nie jest prawnikiem, pomylił kompetencje rzecznika praw obywatelskich z uprawnieniami prokuratora generalnego. Dziwi mnie, że w sprawie pornografii nie kierował swoich pretensji do byłych ministrów i prokuratorów generalnych z ZChN: Chrzanowskiego, Dyki i Piątkowskiego".* Prof. Zieliński dodał: *„Nie zamierzam prowadzić kontroli publikacji. Jeżeli kościół pragnie przywrócić cenzurę, to niech sam z takim postulatem wystąpi.* [...] *To nie ja jestem odpowiedzialny za zepsucie moralne, zwłaszcza młodzieży. Tu największe zadanie mają szkoły publiczne i sam Kościół. Było dwóch ministrów edukacji związanych z Kościołem: prof. Stelmachowski i Flisowski. Oni odpowiadają za to, czy w szkołach publicznych prowadzona jest należycie edukacja. A przecież Kościół odzyskał prawo do nauczania religii w szkołach".* W zakończeniu tej interesującej rozmowy prof. Zieliński oświadczył:

„Artykuł 1 konkordatu przewiduje, że państwo i Kościół są niezależne i autonomiczne — każde w swojej sferze. Mam wątpliwości, czy taka ingerencja w struktury organów państwowych jest w świetle art. 1 dopuszczalna. Czy Kościół może postulować zmianę urzędu państwowego? Gdyby wysoki przedstawiciel władz państwowych zgłaszał pretensje pod adresem struktur kościelnych, byłaby z tego powodu wielka awantura. Jeśli dzieje się odwrotnie, miałaby to być w porządku? Ksiądz prymas pyta też, kto obroni tych, których dobre imiona są szargane. Każdy powinien sam, w drodze oskarżenia prywatnego, dochodzić obrony czci. Pytam: kto obroni rzecznika, gdy jego dobre imię jest szargane wobec milionów obywateli?".

I pomyśleć: konkordat między RP a Stolicą Apostolską ciągle jeszcze nie został przez Sejm ratyfikowany, a tu już jego pierwszy artykuł jest gwałcony. Niby nie został ratyfikowany, więc formalnie wolno go łamać, ale ja tu dość czarno widzę. Episkopat katolicki domaga się, by Sejm zmienił swą decyzję w sprawie odłożenia debaty nad ratyfikacją konkordatu. Może to nastąpi, bo i min. Olechowski jest za, i niektórzy posłowie PSL-u łamią się. Rzecz nie w tym, czy ratyfikować czy też nie ratyfikować tego dokumentu, ale w tym, aby uprzednio dokładnie, punkt po punkcie, wyjaśnić wszelkie wątpliwości: obywatel niewierzący, wyznający inną wiarę niż katolicyzm — w żadnym razie, i za życia, i po śmierci, nie może być przez nikogo dyskryminowany!!!

Na razie Kościół uważa, że to on jest krzywdzony, ciągle wraca sprawa okładki z „Wprost", o czym tu już wspominałem przed tygodniem. K. Prześnicka pyta w **„Głosie Pomorza":** *„Kto zwróci honor Matce Boskiej Licheńskiej przerobionej na butelkę z wodą ze świętego źródełka? Odkręcasz główkę, pijesz łyczek, przykręcasz główkę. A szeroko reklamowana Matka Boska z Lourdes? Odmawiasz Anioł Pański, a tu figurka zmienia kolor, bo... zaraz będzie padało. A »dwa w jednym« — obrazek, na którym zależnie od punktu widzenia jawi się Madonna to Jezus, ewentualnie papież? A dostępna w kilku rozmiarach »Matka Boska samoświecąca« (taka nazwa widnieje na metce)..."*

Dosyć! Dosyć, ale warto dodać, że na różnego rodzaju dewocjonaliach, często idiotycznych, zarabiają żywą gotówką koła kościelne, że tak powiem delikatnie.

Czas kończyć, a tu tyle tematów! Pan prezydent ma nowego rzecznika prasowego. Zobaczymy, czy długo posiedzi na tym stanowisku ów człowiek, dziennikarz z prawdziwego zdarzenia. Czy sam odejdzie, czy też podzieli los superwiernego Belwederowi Andrzeja Drzycimskiego? Lech Wałęsa proponuje mu teraz pracę w muzeum Piłsudskiego. Z rzecznika na kustosza! Może być i tak. Ale interesuje mnie, kto teraz będzie tłumaczył bądź wyprostowywał wypowiedzi pana prezydenta?

Tymczasem TVP przeprosi Stanisława Tymińskiego za to, że przed samymi wyborami wyemitowała sfałszowany program, z którego miało wynikać, że Tymiński bije żonę i głodzi dzieci. Odpowiednie porozumienie w tej sprawie TVP i Tymiński zawarli, ale i tak nikt się nie dowie, ile głosów przez te oszczerstwa stracił Tymiński, a ile zyskał Wałęsa.

Ot, życie!

M. A. JAWORSKI

Na marginesie procesu „esbeków"

Pechowcy czy po prostu partacze?

Wyrok uniewinniający w procesie generałów byłej SB (Ciastonia i Płatka) wywołał istną burzę w szerokiej opinii publicznej. Znaczna jej część uznała werdykt stołecznego sądu za „hańbę" bądź „skandal"; część Polaków mówi otwarcie o „jawnym powrocie komuny" i manipulacji wymiarem sprawiedliwości. Z pewnością niemało jednak ludzi uważa, że... sprawiedliwości stało się zadość, gdyż niezawisły sąd w wolnym kraju nie mógł skazać oskarżonych nie dysponując ewidentnymi dowodami ich winy.

Stanowisko składu orzekającego dowodzi jak wiele wątpliwości rodził przedstawiony mu materiał dowodowy, w oparciu o który wszczęto ten tak głośny proces. Kto zatem i dlaczego zdecydował się na to, mając (chyba) pełną świadomość faktu, że niedopracowane „żelazne" dowody mogą być w sądzie podważone i obalone, co z kolei — i tak się stało w stolicy — może przynieść skutek odwrotny od zamierzonego? Na co ten ktoś liczył — czyżby na cud i nieuctwo sędziów? Nie bronię generałów niesławnej służby, bo na pewno aniołami nie byli, ale...

Nie tak dawno temu telewizja triumfalnie obwieściła, że w Sopocie dzielna policja aresztowała 20 bandytów z podwarszawskiego gangu zajmującego się kradzieżami samochodów i — być może — wymuszeniami haraczu od właścicieli lokali gastronomicznych na Starówce. Nazajutrz, już mniej radośnie, w tejże samej telewizji obwieszczono, iż ... 18 zatrzymanych (bandziorów?!) prokurator zwolnił z aresztu, gdyż nie miał żadnych podstaw na to, aby ich dalej przetrzymywać. Nie zdziwiłbym się teraz gdyby owa (bandycka?!) „osiemnastka" wytoczyła nagle ... proces naszej telewizji, oskarżając ją o naruszenie dóbr osobistych — z jednoczesnym zażądaniem paru groszy (z naszych abonamentów, nie ze skromnej, ledwie 90-milionowej pensji prezesa Walendziaka) odszkodowania tytułem poniesionych „strat moralnych" itd., itd.

Nie wiem, ale być może generałowie b. SB oraz wszyscy spośród aresztowanych w Sopocie są rzeczywiście winni zarzucanych im czynów, tylko że... Jeśli żyjemy, a przynajmniej tak się nam wbija do głów, w państwie prawa — to bezwzględnie mamy prawo oczekiwać od organów ścigania i prokuratury rzetelnego zgromadzenia naprawdę „żelaznych" dowodów czyjejś winy i działalności przestępczej. Również po to, aby później — już na sali sądowej — „państwo prawa" się nie ośmieszało, a niektórzy z funkcjonariuszy Temidy nie kompromitowali swoją nieudolnością i dyletanctwem. W nas zaś, szarych zjadaczach chleba, nie rodziły się uzasadnione obawy o to czy przypadkiem dowodów nie zbierali niedouczeni pechowcy albo zwykli partacze: tak w stolicy, jak i w Sopocie...

Jeśli następne, zapowiadane przez prokuraturę, ewentualne procesy Płatka i Ciastonia zakończą się podobnym rezultatem, to lepiej w ramach „rozliczeń z PRL-owską przeszłością" zajmijmy się zwykłymi doliniarzami kradnącymi zegarki, kury, rowery i wszystko inne co im w rękę wpadnie. Tym bardziej, że w wolnym już kraju armia złodziei mocno wzmocniła swoje szeregi. Być może, w jakimś stopniu również dzięki temu, że policja i prokuratorzy — zajęci innymi „wielkimi" sprawami — nie poświęcają im nazbyt wiele czasu...

J. Prosty

Suwerenność — pojęcie trudne?

Jeszcze do niedawna termin „suwerenność" w odniesieniu do Polski odmieniany był we wszystkich możliwych przypadkach. Mieliśmy zatem być państwem nie tylko „prawnym" ale i suwerennym. Słownik wyrazów obcych PIW (Warszawa 1959, s. 633) wyraz **„suwerenność"** definiuje jako **„niezależność jednego państwa od innych państw w sprawach wewnętrznych i stosunkach zewnętrznych".**

Czy w świetle wydarzenia, którym żyła w sierpniu cała Polska, a częściowo również zagranica, wydarzenia — dodajmy — rozdmuchanego przez mass media do monstrualnych wprost rozmiarów, kraj nasz zasługuje jeszcze na miano suwerennego w znaczeniu przytoczonej wyżej definicji? Oto suwerenny organ rządowy suwerennego — jakby się wydawało — państwa podejmuje suwerenną decyzję desygnując na stanowisko dyrektora Zarządu Wywiadu Urzędu Ochrony Państwa najlepszego z najlepszych, asa wywiadu, który w swoim czasie z dziecinną łatwością wywiódł w pole tajne służby potężnego mocarstwa zdobywając informacje **„o systemie obrony powietrznej NATO, rakietach „Patriot", udoskonalonej rakiecie ziemia — powietrze Hawk, czy rakiecie powietrze — powietrze Phoenix",** czyli o najtajniejszych środkach obrony i — powiedzmy to otwarcie — agresji całego zachodniego systemu! Czy może ktoś wskazać drugiego takiego oficera wywiadu — tak, **oficera,** a nie szpiega, jak to na wyprzódki powtarzały aż do znudzenia „wolne" polskie publikatory — który mógłby się wykazać podobnym wyczynem?

W kraju rzeczywiście suwerennym, za jaki chce uchodzić Polska, oficer taki cieszyłby się wszelkimi względami i powierzenie mu najwyższego nawet stanowiska w systemie bezpieczeństwa państwa byłoby czymś zupełnie naturalnym. Również w Najjaśniejszej byłoby to prawdopodobnie możliwe pod warunkiem dokonania owych wyczynów na szkodę wiadomego mocarstwa, nie zaś aktualnego „wielkiego brata". Stało się jednak inaczej i pod adresem niefortunnego nominata posypały się zewsząd epitety, by nie rzec — inwektywy, wśród których pogardliwe określenie „szpieg" nie należało do najrzadziej używanych. Bo „jak on śmiał?!".

Wrzawę podniesioną przez ugrupowania polityczne uznające ową nominację niemal za zdradę, a z całą pewnością za prowokację polityczną, wsparł Lech Wałęsa usiłując wyperswadować ministrowi A. Milczanowskiemu konieczność zmiany decyzji. Napytał tym sporych kłopotów swemu ministrowi L. Falandyszowi, który w wywiadzie radiowym wił się jak piskorz usiłując wyjaśnić stronę prawną prezydenckiej interwencji, by w końcu stwierdzić, że jest to kwestia nie tyle prawna ile dotycząca autorytetu Pana Prezydenta Lecha Wałęsy, urzędu prezydenckiego — poprawił się dla ścisłości belwederski jurysta.

W całej tej sprawie łatwo zaobserwować można pewną prawidłowość. Otóż wspomnianą wrzawę podniosły akurat te siły, które w swoim czasie domagały się rehabilitacji rzeczywistego szpiega Kuklińskiego (wyrok skazujący go za szpiegostwo nie został dotąd uchylony), mimo iż ten działał na szkodę interesów Polski.

Najdziwniejsze jednak jest to, że same Stany Zjednoczone, których interesy zostały rzekomo naruszone przez nominację Mariana Zacharskiego, uznały to za sprawę wewnętrzną Polski (przynajmniej w początkowym okresie). Mamy zatem do czynienia jeśli nie z nadgorliwością i służalczością, to z całą pewnością z brakiem właściwej interpretacji trudnego terminu suwerenności.

Jerzy Kowalski

Stanowisko posłów PSL i SLD województwa przemyskiego w sprawie publikacji prasowych związanych z inicjatywą odwołania wojewódzkiego konserwatora zabytków

Liczne publikacje prasowe („Nowiny'' z 18 lipca i 8 sierpnia, „Pogranicze'' z 2 i 9 sierpnia, „Życie Przemyskie'' z 3 i 17 sierpnia), będące przede wszystkim elementem walki politycznej, głównie w obozie postsolidarnościowym, doprowadziły do zupełnej dezinformacji o intencjach i powodach naszego wystąpienia do ministra kultury i sztuki o odwołanie pana Pawła Kozioła ze stanowiska wojewódzkiego konserwatora zabytków w Przemyślu. Jaskrawym przykładem tej dezinformacji jest list prof. dr. hab. Tadeusza Chrzanowskiego, przewodniczącego Zarządu Głównego Stowarzyszenia Historyków Sztuki, członka Rady Ochrony Zabytków przy Ministrze Kultury i Sztuki („Życie Przemyskie'' z 17 sierpnia), który cały nacjonalistyczny odór towarzyszący sprawie przypisuje ludziom związanym z rządzącą w kraju koalicją SLD-PSL.

Jest to opinia całkowicie błędna i bezpodstawna:

1. Nie zgłaszamy pretensji do wojewódzkiego konserwatora zabytków o to, że ratował najcenniejsze zabytki architektury cerkiewnej. Miał specjalne środki finansowe przeznaczone na ten cel i powinien był je optymalnie i racjonalnie wykorzystać. Z tych przesłanek wychodząc, kierując się kompetentną opinią, zgłosiliśmy zarzut zaniedbania koniecznych działań zmierzających do dokończenia konserwacji wnętrz cerkwi w Posadzie Rybotyckiej.

2. Nasze stanowisko w sprawie kopuły na kościele karmelitów nie odbiega od zajętego przez głównego konserwatora zabytków oraz prezentowanego przez samego Pawła Kozioła, który w wywiadzie dla „Życia Przemyskiego'' („ŻP'' z 3 sierpnia) przyznaje, że w tej konkretnej sprawie popełnił błąd. Nie mamy zamiaru wchodzić szczegółowo w meritum sprawy sądząc, że należy to do właściciela obiektu, który musi działać w porozumieniu i za zgodą Państwowej Służby Ochrony Zabytków. Ustawa o ochronie dóbr kultury jednoznacznie reguluje te kwestie.

3. Nie kwestionowaliśmy i nie kwestionujemy przygotowania naukowego pana Pawła Kozioła jako historyka sztuki. Odnosimy się z pełnym zaufaniem do opinii w tej sprawie pana profesora Tadeusza Chrzanowskiego oraz Zarządu Oddziału Stowarzyszenia Historyków Sztuki w Rzeszowie.

4. Nie ma w naszym wniosku ani jednego zdania, które wiązałoby odwołanie wojewódzkiego konserwatora zabytków z Polską i polskością. Uważamy, chyba nie bez podstawy, że patriotyzm wyraża się nie w spektakularnych akcjach, w gromkich sloganach i frazesach, ale w rzetelnej służbie krajowi i działaniach na rzecz jego rozwoju i suwerenności.

5. Nie mieliśmy najmniejszego zamiaru nagłaśniać naszych wątpliwości i zarzutów pod adresem wojewódzkiego konserwatora zabytków. Nasz wniosek do ministra kultury i sztuki nie miał charakteru listu otwartego, nie mieliśmy jednakże powodu, aby go ukrywać przed środkami masowego przekazu.

6. Zdecydowanie odcinamy się od treści listu otwartego siedmiu prawicowych organizacji społecznych i politycznych województwa przemyskiego, którego czasowa zbieżność powinna nas uwolnić od wszelkich podejrzeń o kierowanie się motywami politycznymi.

Powstałe zamieszanie prasowe przesłoniło istotę zagadnienia.

Uważamy, że do pełnienia funkcji wojewódzkiego konserwatora zabytków, podobnie jak każdego kierowniczego stanowiska, nie wystarczy tylko odpowiednie wykształcenie (przygotowanie naukowe), ale także inicjatywa, przedsiębiorczość, operatywność, zaradność, a przede wszystkim aktywność i zaangażowanie na rzecz realizowania polityki państwowej oraz biegła znajomość postępowania administracyjnoprawnego. Wojewódzki konserwator zabytków jest bowiem organem administracji państwowej o tzw. właściwości szczególnej.

Z naszych spostrzeżeń, ugruntowanych opiniami wypowiadanymi na spotkaniach poselskich, potwierdzonych w konsultacjach z kompetentnymi osobami wynika, że tych cech obecny konserwator nie posiada w dostatecznej mierze. W tym tkwi istota naszego wystąpienia. Nie możemy w szczególności godzić się z sytuacją, że na nasze interwencje w sprawie zaniedbań w zakresie ochrony zabytków, jak to miało miejsce np. w przypadku wystąpienia w sprawie zespołu pałacowo-parkowego w Żuklinie, zainteresowany poseł otrzymuje odpowiedź, że sprawa ta należy do wójta gminy. Chcemy, aby wojewódzki konserwator zabytków sprawdził czy i w jakim stopniu prezydent miasta, burmistrz czy wójt gminy wywiązuje się z ustawowych obowiązków, rozważył jakiej pomocy i w jakim zakresie należy mu udzielić, służył doradztwem. Nie są to wymagania wykraczające poza ustawowe obowiązki Państwowej Służby Ochrony Zabytków oraz uprawnienia poselskie określone w ustawie o obowiązkach i prawach posłów i senatorów.

W powstałej sytuacji nie chcemy unikać pytania, kto powinien zastąpić Pawła Kozioła? Jest oczywiste, że jest to przede wszystkim sprawa ministra kultury i sztuki. Nie wątpimy, że to ważne dla naszego województwa stanowisko zostanie powierzone osobie kompetentnej i posiadającej postulowane przez nas cechy.

„Życie Przemyskie'' (z 17 sierpnia) przypomina zarzuty zgłaszane pod adresem Marka Gosztyły jako wojewódzkiego konserwatora zabytków w początkach 1990 r. Z naciskiem akcentujemy swoje wątpliwości odnośnie opinii Komitetu Obywatelskiego formułowanych w tamtym czasie. Obecnie niewiele jest ludzi tak naiwnych, by wierzyć że chodziło wówczas wyłącznie o kompetencje, uczciwość, rzetelność i przydatność zawodową. Jest oczywiste, że wymiana kadr kierowniczych w 1990 r. miała ściśle polityczny charakter, a nowi wojewodowie zostali powołani głównie po to, żeby dokonać czystki personalnej w Urzędzie Wojewódzkim i podległych mu jednostkach organizacyjnych. Znamy wiele przypadków odsunięcia, w wyniku tej akcji, z kierowniczych stanowisk ludzi zdolnych, uczciwych, utalentowanych organizatorów, którzy w żadnym przypadku nie zagrażali koniecznym i oczekiwanym przemianom społeczno-politycznym. Nie jest także prawdą, że kryterium fachowości, posiadane predyspozycje i przygotowanie były wówczas powszechnie respektowaną podstawą powoływania na stanowiska kierownicze.

Wiele kłopotów, z którymi boryka się nasz kraj, niezależnie od obiektywnych uwarunkowań, ma swoje źródła w przerażającej niekiedy nieudolności kadr kierowniczych, a każda próba wymiany ludzi, choćby najbardziej uzasadniona, spotyka się z mniej lub bardziej intensywnym oporem podobnym do tego, który doświadczamy.

Podkreślamy na koniec, że nie mieliśmy i nie mamy zastrzeżeń do pana Pawła Kozioła jako człowieka, szanując jego walory osobiste — i uważamy, że jego wiedza i kwalifikacje powinny być wykorzystane w pracy na innym stanowisku.

Posłowie na Sejm RP
Mieczysław Kasprzak
Józef Michalik
Zbigniew Mierzwa
Kazimierz Nycz

OD REDAKCJI

Paweł Kozioł, poproszony o ustosunkowanie się do stanowiska posłów SLD i PSL, powiedział jedynie, że najlepszym komentarzem do całej afery, jak i do publikowanego na naszych łamach listu posłów, są wyniki kontroli NIK-u. Protokół pokontrolny nie potwierdził zarzutów stawianych przemyskiemu konserwatorowi — ani dotyczących spraw finansowych, ani merytorycznych. Za błąd uznano jedynie wydanie decyzji na rozbiórkę kopuły kościoła karmelitów, ale do tego Paweł Kozioł przyznawał się sam, jeszcze przed rozpoczęciem nagonki na jego osobę.

W sprawie prof. Tadeusza Chrzanowskiego, służby konserwatorskiej i zabytkowego kościoła karmelitów w Przemyślu

Na łamach „Życia Przemyskiego'' z 24 sierpnia 1994 roku został nikczemnie znieważony przez dwu działaczy politycznych z pięknego i sławnego grodu nad Sanem — prof. dr hab. Tadeusz Chrzanowski — emerytowany profesor Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego, b. czynny, pięknie i mądrze piszący o sztuce polskiej uczony, przewodniczący Społecznego Komitetu Odnowy Zabytków Krakowa, prezes Zarządu Głównego Stowarzyszenia Historyków Sztuki i członek Rady Ochrony Zabytków przy Generalnym Konserwatorze Zabytków w Warszawie. Za co spotkał go — delikatnie mówiąc — ów afront? Profesor stanął w obronie swojego ucznia, absolwenta historii sztuki na KUL-u, mgr Pawła Kozioła, wojewódzkiego konserwatora zabytków w Przemyślu, ponieważ kilka ugrupowań politycznych z tego miasta domagało się zwolnienia go ze stanowiska. Za co? Za pełnienie obowiązków konserwatorskich zgodnie z programem zatwierdzonym przez generalnego konserwatora zabytków, ściślej — za konserwację, ze specjalnych pozabudżetowych środków, zabytkowych cerkwi drewnianych i za plany w zakresie konserwacji kopuły kościoła karmelitów w Przemyślu. Jeśliby kompetentne organy nie reagowały na takie krzywdzące pociągnięcia wobec terenowej służby konserwatorskiej, jeśliby się pociągnięć takich nie piętnowało, służba ta, często pracująca w sytuacjach konfliktowych, ustawicznie byłaby zagrożona przez bezprawie. A przecież istnieje zawsze możliwość korygowania programów konserwatorskich przy udziale miejscowych władz i działaczy społecznych.

Wspomniana obrona ucznia przez profesora w formie listu do generalnego konserwatora zabytków w Warszawie, osoby bardzo zasłużonej dla normalizacji warunków pracy państwowej służby konserwatorskiej, została przez przemyskich „orłów'' uznana za przejaw klikowości. Ponadto zarzucili oni profesorowi Chrzanowskiemu ignorancję zawodu, antypolskość i ignorancję polityczną za to, że wypowiedział się na forum Rady Ochrony Zabytków za ochroną kopuły na kościele karmelitów w Przemyślu.

Problematyka konserwatorska tego kościoła nie należy do łatwych ani prostych. Znakomita ta budowla została wzniesiona w latach 1625-1630 z fundacji Marcina Krasickiego (inicjatora manierystycznej przebudowy zamku w Krasiczynie), na wzgórzu po południowej stronie miasta, w linii jego dawnych fortyfikacji. W stronę miasta zwrócony był manierystyczny szczyt świątyni, zwieńczonej smukłą, zakończoną kopułką, sygnaturką. Od 1784 r., po kasacie zakonu karmelitów przez cesarza Józefa II, ich przemyski kościół zaczął być użytkowany za zgodą władz austriackich jako grecko-katolicka katedra. Mówi o tym literatura historyczna dotycząca Przemyśla (L. Hauser „Monografia Przemyśla'' z r. 1882 i późniejsze uzupełnienia), niesłusznie więc określenie to użyte przez prof. Chrzanowskiego na zmianę z określeniem „kościół karmelicki'' — zostało mu poczytane przez dwu korespondentów „Życia'' za zawodowe ignoranctwo. Jak piszą A. S. Fenczak i S. Stępień 1991 r. w uzupełnieniu „Monografii Przemyśla'' pióra L. Hausera, 6 lipca 1886 r. odbyło się uroczyste poświęcenie *„odnowionej i częściowo przebudowanej cerkwi katedralnej (dawnego kościoła Karmelitów Bosych)''*. Wówczas to zlikwidowany został malowniczy szczyt kościoła a manierystyczną sygnaturkę zastąpiła potężna drewniana kopuła na wysokim tamburze. Ta właśnie kopuła jest przedmiotem zażartych sporów zarówno wśród mniej lub więcej wykształconych mieszkańców Przemyśla, jak wśród specjalistów w zakresie historii sztuki z terenu kraju. Znam w Przemyślu kilka osób z wyższym wykształceniem w różnych dziedzin, członków Kościoła rzymsko-katolickiego, które gorąco wypowiadają się za uszanowaniem karmelickiej kopuły jako malowniczego akcentu w panoramie miasta. Za pozostawieniem tego stylowego nawarstwienia kościoła wypowiedziała się przed kilku laty Główna Komisja Konserwatorska w Warszawie, której zdanie podtrzymuje teraz Rada Ochrony Zabytków przy Generalnym Konserwatorze, a wśród jej członków także prof. Tadeusz Chrzanowski, kopuła jest bowiem dokumentem historii budowli i ciekawym obiektem inżynierskim. Jest dokumentem zgodnego współżycia w mieście rzymsko- i greko-katolików, barwnym elementem mozaiki kultur miasta pogranicza. Można też spojrzeć na kościół karmelitów z innej strony. Mianowicie jako na wysokiej klasy budowlę manierystyczną zniekształconą XIX-wieczną rozbudową i rozważać rekonstrukcję jej pierwotnego kształtu. Tak patrzył na karmelicką świątynię prof. J. T. Frazik z Politechniki Krakowskiej, czego wyrazem jest jego wypowiedź o tym kościele w pracy zbiorowej A. Kunysza i Ł. Turczak (długoletniej, zasłużonej dyrektorki Muzeum Narodowego w Przemyślu), pt. **„Przemyśl, miasto zabytków i kultury''** (Kraków 1968), jak również tegoż profesora projekt rekonstrukcji manierystycznego szczytu budowli. Trzeba pamiętać jednak, że takie stanowisko niesie za sobą pewne niebezpieczeństwa: likwidację substancji wtórnej co prawda, ale już zabytkowej, na rzecz substancji nowej, na rzecz nowej formy, której wpisanie się w krajobraz miasta może być ryzykowne i obniżać jego artystyczno-urbanistyczne walory. Dlatego też Rada Konserwatorska z prof. Tadeuszem Chrzanowskim oraz generalny i wojewódzki konserwatorzy zabytków opowiedzieli się za rozwiązaniem mniej ryzykownym, nie narażającym miasta na straty w zasobach zabytkowych, dopuszczając zapewne myśl o rekonstrukcji tylko w wypadku całkowitego zużycia technicznego drewnianego budulca kopuły. Ze stanowiskiem takim można oczywiście dyskutować, ale odmienne poglądy nie upoważniają nikogo do łamania konstytucyjnego prawa prof. Tadeusza Chrzanowskiego do poszanowania jego godności osobistej. Jest to postać ogromnie zasłużona dla badań nad sztuką polską i dla kultury polskiej w ogóle. Bibliografia prac profesora o sztuce polskiej i sztuce w Polsce liczy ponad dwieście pozycji, w tym kilkadziesiąt książek i bardzo liczne artykuły w czasopismach katolickich o profilu kulturalno-filozoficznym i w pracach zbiorowych z zakresu historii sztuki. Prace z tego zakresu oparte są przy tym na doskonałej znajomości zabytków w terenie. Swego katolicyzmu profesor nigdy nie ukrywał, nawet w czasach, gdy grozily za to represje. W 1976 r. opublikował wraz z Marianem Korneckim duży artykuł o plastyce gotyckiej diecezji przemyskiej w XLVI tomie „Naszej Przeszłości'', dedykowanym biskupowi Ignacemu Tokarczukowi z okazji Jego jubileuszu. Czym to groziło w tamtych czasach, zwłaszcza wobec ówczesnych rządowych ocen działalności księdza arcybiskupa — nie trzeba chyba komentować. Bibliografię tę można przejrzeć w poświęconej profesorowi Chrzanowskiemu księdze pamiątkowej pt. **„Sarmatia semper viva''** (Warszawa 1993), przygotowanej przez przyjaciół z okazji 65-letniego jubileuszu profesora. W księdze tej składają mu hołd wszyscy najwybitniejsi polscy historycy sztuki. Poza tą bibliografią pozostaje najnowsze dzieło Tadeusza Chrzanowskiego, znakomita **„Sztuka w Polsce Piastów i Jagiellonów — zarys dziejów''**, Warszawa 1993 (w przygotowaniu są dalsze tomy). Jeżeli chodzi o polski rodowód profesora, radzę zapoznać się z jego artykułem o rodzinnym dworze w pracy zbiorowej **„Dwór polski w XIX wieku — zjawisko historyczne i kulturowe''**, Warszawa 1992. Ludzi takich jak profesor Tadeusz Chrzanowski nie godzi się znieważać — należy ich chronić i wspomagać, są bowiem solą ziemi.

Jakie kroki winni więc teraz podjąć panowie Pisz i Żółkiewicz oraz redakcja „Życia Przemyskiego'', nie trzeba chyba podpowiadać.

Inga Sapetowa
Prezes Oddziału Rzeszowskiego Stow. Hist. Sztuki

Łańcut, 29 VIII 1994 r.

TYGODNIK „POGRANICZE''

Redaguje zespół. Redaktor naczelny Marek Cynkar.
Adres redakcji: 37-700 Przemyśl, ul. Waygarta 8, tel. 30-22.
Przedstawicielstwo we Lwowie przy ul. Włodzimierza Wielkiego 2, fax 526294.
Wydawca: „PUBLIKATOR'', spółka z o.o.
Druk: Spółdzielnia Inwalidów „Praca'' w Przemyślu.
Ogłoszenia przyjmują akwizytorzy oraz sekretariat redakcji.
Za treść ogłoszeń redakcja nie odpowiada, materiałów nie zamówionych nie zwraca, zastrzega sobie również prawo opracowywania tekstów i zmiany tytułów.
Nr indeksu 371920 ISSN 1231-1464

Walczymy o kanarka w klatce

XXXV LAT ODDZIAŁU P.Z.H.K.i.P.E. 1959 - 1994
PRZEMYŚL 9-13.11.1994
MISTRZOSTWA PTAKÓW EGZOTYCZNYCH REGIONU POŁUDN.-WSCHOD.
KONKURS

To już ostatni zestaw pytań w konkursie jubileuszowym Polskiego Związku Hodowców Kanarków i Ptaków Egzotycznych, którego przemyski oddział obchodzi w br. XXXV-lecie istnienia. **Odpowiedzi prosimy nadsyłać w terminie 10 dni od daty ukazania się numeru na adres PZHKiPE 37-700 Przemyśl, skr. poczt. 249.** Prawidłowe odpowiedzi na wszystkie pytania (publikowaliśmy je 10 maja, 14 czerwca, 12 lipca i 9 sierpnia) wezmą udział w losowaniu nagrody głównej w postaci kanarka (mistrzowskiego samczyka) w klatce oraz wyróżnień — również ptaków egzotycznych. Laureaci zostaną powiadomieni pisemnie o terminie wręczenia nagród. Życzymy szczęścia!

Zestaw pytań nr 5

1. Podać nazwę przedstawionej papugi oraz kraj jej pochodzenia.
2. Jak nazywa się ptak wyhodowany w wyniku krzyżówki kanarka z innymi ptakami należącymi do ziarnojadów.
3. Podać datę, miejscowość i nazwę powołanego pierwszego związku zrzeszającego hodowców kanarków z całej Polski.

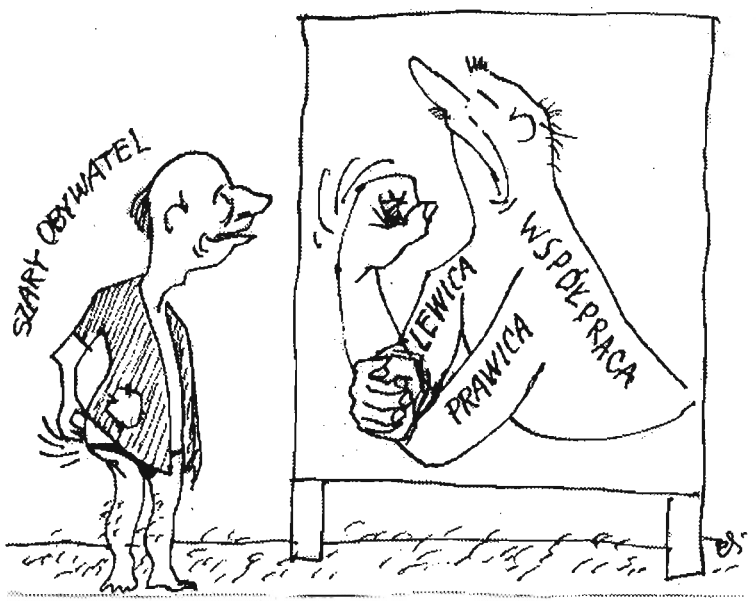

Dziękujemy!

☆ Serdeczne podziękowania dla sympatyków Onkologicznego Telefonu Zaufania przesłał lek. **Jan Hołówka,** przebywający z końcem sierpnia w Kreuzlingen w Szwajcarii.

☆ Z Dortmundu otrzymaliśmy gorące i serdeczne pozdrowienia dla naszych P.T. Czytelników od **Mariana Pokrywki.**

☆ Bawiąc w Lubaczowie i Łukawcu pamiętał o nas rzeszowianin **Józef Krawczyk.**

PASZTET Z PIECZAREK

50 dag pieczarek, 2 małe bułki, 3 jaja, cebula, łyżka oleju, sól.

Umyte i pokrojone pieczarki udusić w oleju razem z pokrojoną cebulą. Bułki namoczyć i dokładnie odcisnąć. Wystudzone pieczarki zemleć w maszynce razem z bułką. Do masy dodać żółtka, sól i dokładnie wymieszać, na końcu dodać pianę ubitą z białek. Zapiekać godzinę, najlepiej w naczyniu żaroodpornym. Po ostudzeniu podawać do pieczywa.

ROLADA SEROWA

75 dag białego sera, 2 żółtka, 5 czubatych łyżek cukru pudru, łyżka masła, aromat pomarańczowy, wanilia, 4 łyżki żelatyny, 2 paczki herbatników, 10 dag posiekanych orzechów.

Ser zemleć w maszynce, herbatniki utrzeć na drobnej tarce, żelatynę rozpuścić w niewielkiej ilości gorącej przegotowanej wody. Żółtka utrzeć z cukrem pudrem, dodać masło, aromat, ser, posiekane orzechy i połowę utartych herbatników. Wymieszać na jednolitą masę. Na końcu dodać żelatynę i jeszcze raz wymieszać, ochłodzić. Z gęstniejącej masy utoczyć wałek, obtoczyć w pozostałych herbatnikach. Zawinąć w pergamin i wstawić do lodówki na 2 godziny.

Pytanie

Kto uporządkuje otoczenie pomnika „Orląt Przemyskich''? **RB**

Krzyżówka z niespodzianką

Poziomo: 1) statek, 4) uczeń szkoły wojskowej, 7) ischias, 8) skowronek borowy, 10) prawy dopływ Noteci, 12) kops, 13) rupieć, 15) nora, 17) czujemy go w ustach, 20) umowa, 23) skok w miejscu, 26) cenny kruszec, 27) zazwyczaj polityczna, 28) dawny student, 29) tańcowała z igłą, 30) skutek braku deszczu.

Pionowo: 1) pisemne uznanie długu, 2) ciastko z kremem, 3) prowadzi na pokład, 4) sędzia muzułmański, 5) awantura, 6) korona papieska, 9) zwierzę domowe, 11) eden, 14) dobry z herbatą, 16) siała go baba, 17) ogórkowy w lecie, 18) rozkaz dla psa, 19) jest nim ryś, 20) duchowny prawosławny, 21) przystąpienie, 22) droga, 24) dostojnik wenecki, 25) materiał opałowy.

Litery z pól od 1 do 20 utworzą hasło, które wystarczy nadesłać jako rozwiązanie w terminie tygodniowym od daty ukazania się numeru. Prawidłowe rozwiązania — NA KARTACH POCZTOWYCH Z KUPONEM — wezmą udział w losowaniu nagrody — niespodzianki.

ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI Z N-RU 35/170

Hasło: *„BYWAJĄ ŚMIESZNOŚCI GODNE SZACUNKU''.*

Zestawy książek otrzymują **pp.: Jadwiga Suliba, Magdalena Chmura i Maciej Tomiak — wszyscy z Przemyśla.** Zapraszamy Państwa do redakcji.

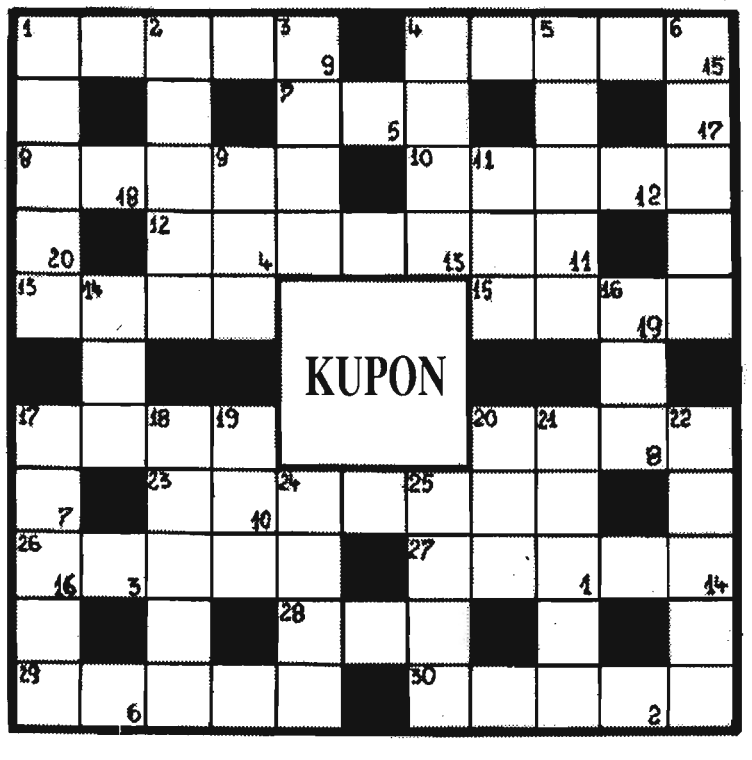

HOROSKOP

PANNA (24 VIII — 22 IX)

Korzystaj z każdego dnia ładnej pogody i dotleniaj się. Wprawdzie Merkury opuścił Twój zodiakalny znak, lecz w interesach nadal iść Ci będzie doskonale.

WAGA (23 IX — 23 X)

Czasem warto pomarzyć, a jeszcze lepiej zrealizować ten najśmielszy plan. Przydałaby Ci się wspólna wyprawa w nieznane, gdzie oczy poniosą.

SKORPION (24 X — 22 XI)

Czemu krępujesz się wystąpić o podwyżkę, skoro na nią zasłużyłeś? To nic zdrożnego, trzeba się cenić! Bierz przykład ze znajomych Bliźniąt.

STRZELEC (23 XI — 21 XII)

Po dniach wytężonej pracy masz prawo do wypoczynku. Nic lepiej nie zregeneruje Twoich sił niż wizyta u dobrych przyjaciół. Weekend u nich oderwie Twoje myśli od codzienności.

KOZIOROŻEC (22 XII — 20 I)

Niespodziewane odwiedziny zburzą ustalony plan zajęć. Trochę Cię to zdenerwuje, ale w efekcie będziesz zadowolony. Postaraj się przyjąć gości „czym chata bogata''.

WODNIK (21 I — 20 II)

Tylko od Ciebie zależy czy wynik kontroli będzie zadowalający. Powinieneś intensywnie ćwiczyć, by wypaść jak najlepiej. Lato pożegnaj w gronie przyjaciół.

RYBY (21 II — 20 III)

Ciekawy tydzień przed Wami, ale nie wybierajcie się w podróż. Lepiej ją jeszcze o parę dni odłożyć. W środę uśmiech losu — może wygrana w totka?!

BARAN (21 III — 20 IV)

W poniedziałek wstrzymaj się od poważnych decyzji, poza tym generalnie dobry tydzień przed Tobą. Zechce rozmawiać o interesach Strzelec. Wysłuchaj go.

BYK (21 IV — 21 V)

Czeka Cię przypływ uczuć. Postaraj się je odwzajemnić. Nie pakuj się znów w jakieś ciemne interesy, bo sztuką wielką jest prać brudne pieniądze. Uważaj na siebie!

BLIŹNIĘTA (22 V — 21 VI)

Tam gdzie w grę wchodzą pieniądze (i to duże), kierujcie się rozsądkiem a nie sercem. On akurat nie jest dobrym doradcą. Pilnujcie zdrowia!

RAK (22 VI — 22 VII)

Nowa sytuacja i nowy stres. Niepotrzebnie aż tak bardzo się przejmujesz. Po tygodniu wszystko wróci na dawne tory. Pozostań sobą i nie dawaj się manipulować.

LEW (23 VII — 23 VIII)

Bądź czujny i ostrożny w podejmowaniu decyzji. Ktoś chce Cię wpuścić w maliny. Finanse zapowiadają się nieźle, mimo zwiększonych wydatków. Trzymaj się!